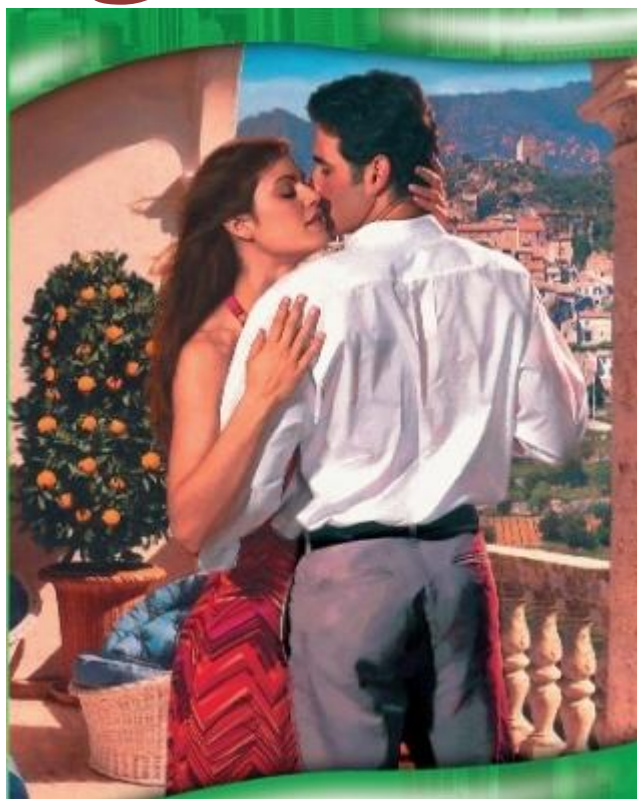




Margaret Mayo



Powrót do Hiszpanii

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Oczekujecie ode mnie, że poślubię Vidala Marqueza?

Elena patrzyła na swoich rodziców, jakby byli niespełna rozumu. To była ostatnia rzecz, jakiej się spodziewała, po tym jak poprosili, by przyjechała do domu. Naprawdę ostatnia rzecz. Nie wiedziała, czego powinna oczekiwać po ich nagłym telefonie, ale nigdy nie przyszłoby jej do głowy, że będą się ją starali namówić, aby wyszła za mąż za Vidala.

Jej wielkie brązowe oczy zrobiły się jeszcze większe, a serce zaczęło wybijać przyspieszony rytm. To niesłychane. Jak mogli prosić ją o coś takiego? Jak mogli w ogóle o tym pomyśleć?

Przecież to jej siostra miała zostać żoną Vidala. Byli zaręczeni od miesiący. A teraz Reina uciekła i nikt nie wiedział, gdzie jest. Co ją skłoniło do takiego kroku? I skąd pomysł, że ona mogłaby ją zastąpić? Dlaczego to było dla jej rodziców takie ważne?

To wszystko nie miało żadnego sensu.

Popołudniowe słońce wpadające przez okno rzucało migotliwe, złote refleksy na jej czarne włosy, podkreślając ich intensywną barwę i połysk. Cóż za ironia, że właśnie ten dzień, tak piękny i pogodny, stał się jednocześnie okropny i ponury przez to, czego zażądali od niej rodzice.

- To niedorzeczne! - prychnęła, stojąc dumnie wyprostowana. Piękna twarz zdradzała emocje, które szalały w jej wnętrzu, a złocistobursztynowe oczy miały skry. Gęste włosy, obcięte tuż za linią uszu, z niewielką grzywką po lewej stronie, zdawały się wymykać wszelkiej kontroli środków do stylizacji, skręcając się i rozsypując we wszystkie strony za każdym razem, gdy poruszała głową. - Po pierwsze, nie zamierzam wychodzić za mąż jeszcze przez długi czas. Nie wiem, czy pamiętacie, ale prowadzę swój własny interes. Poświęciłam lata na to, aby stać się tym, kim jestem dzisiaj, i aby osiągnąć to, co mam, i ostatnie czego chcę to... - zaczerpnęła głęboko powietrza - były narzeczony mojej siostry.

Elena wyraźnie zaakcentowała słowo „były”. Kochała swoich rodziców i była gotowa wiele dla nich zrobić, ale nie mogła zrozumieć, skąd pomysł, aby zajęła miejsce

siostry? I dlaczego Reina porzuciła narzeczonego? Z nich dwóch to Elena była tą nieposłuszną i krnąbrną córką, to ona była źródłem ich zmartwień, zwłaszcza kiedy przeniosła się do Los Angeles, gdzie została organizatorką weselnych przyjęć.

A teraz taki cios. Elena nie miała wątpliwości, jak zszokowani musieli być rodzice postępkami Reiny, nie wyłączając rodziny Vidala. Ślub był już zaplanowany w najdrobniejszych szczegółach.

- Przykro mi, że Reina postawiła was w tak niezręcznej sytuacji - oświadczyła, w duchu przyznając jednak, że lepiej się stało dla jej siostry, że uniknęła małżeństwa, skoro nie kochała Vidala. - Nie rozumiem jednak, dlaczego miałabym zająć jej miejsce. Przecież fuzja między przedsiębiorstwami może się dokonać i bez łączenia rodzin poprzez małżeństwo.

- Obawiam się właśnie o to - podjął natychmiast ojciec - że bez ślubu fuzji nie będzie. Nie mówiliśmy ci tego wcześniej, ale to miało być zaaranżowane małżeństwo. Byliśmy pewni, że Reina zaakceptowała warunki i jest zadowolona z sytuacji, a nawet, że kocha Vidala, ale... - Uniósł bezradnie ramiona i opuścił z miną, która zdradzała jego smutek i lęk o przyszłość.

- Zaaranżowane? - Elena nie wierzyła własnym uszom. Cała ta sytuacja była jeszcze dziwniejsza, niż sądziła. - Nic dziwnego więc, że Reina uciekła. A co sobie myśleliście? Że będzie zachwycona? A teraz chcecie, żebym ja się zgodziła na to szaleństwo? Nic z tego! Nigdy w życiu! Ja nawet nie lubię Vidala. Jeśli chcecie znać moje zdanie, to nadęty, arogancki łajdak.

- Elena! - Tubalny głos jej ojca rozniósł się echem po całym pokoju. - Nie zamierzam tolerować takiego języka w moim domu.

- To nie zmienia faktu, że Vidal właśnie taki jest - podkreśliła stanowczo.

Wszystko w niej wrzało z oburzenia. To chyba jakiś zły sen, koszmar. Jak im mogło w ogóle przyjść do głowy, że zechce wyjść za tego... tego...

Brakowało jej słów.

- Jest jeszcze coś - powiedział ojciec, obejmując swoją żonę. - Sam jestem wściekły na siebie, że muszę ci to powiedzieć, ale nie mam wyjścia. Nasz bank jest w poważnych tarapatkach i jeśli nie połączymy się z bankiem Vidala, będziemy zrujnowani.

Patrząc na ojca, Elena zauważyła głęboko zarysowane zmarszczki na czole, których dawniej nie było, a także ten dziwny lęk w oczach, nadający całej twarzy wyraz przygnębienia. Ucieczka Reiny była więc tylko pośrednim powodem jego zmartwienia, chodziło o coś dużo poważniejszego. Nawet jej matka, zawsze pogodna i optymistycznie nastawiona do życia, jakby przygasła. W jej brązowych oczach czaił się ten sam smutek i strach, co w oczach ojca.

- I jak będzie? - spytał niecierpliwie. - Zrobisz to dla nas? Tu nie chodzi tylko o naszą rodzinę, ale także o pracowników banku. Niektórzy z nich są z nami od samego początku. Nie możemy ich zawieść.

- Nie mogę. - Elena pokręciła przecząco głową. - Bardzo mi przykro, ale wymagacie ode mnie rzeczy niemożliwej.

Przecież musieli zdawać sobie sprawę, że absurdem byłoby poślubienie człowieka, którego nie kochała, którego nie widziała od wielu lat, który nic dla niej nie znaczył.

Kiedy myślała o Vidalu Marquenie, pamiętała jedynie to, że na wszystkich patrzył z góry, nawet jako dziecko. Zawsze zarozumiały i arogancki. Nic dziwnego, że Reina uciekła, póki jeszcze mogła.

Z ciężkim sercem patrzyła na rodziców i malującą się na ich twarzach rozpacz. Kochała ich nad życie, ale przecież nie mogli wymagać od niej, by wiązała swoje życie z mężczyzną, którego nawet nie lubiła.

- Jesteście pewni, że nie ma innej możliwości, by ratować bank?

- Żadnej - odparł ojciec z rezygnacją w głosie.

Elena przymknęła oczy i westchnęła ciężko.

- Naprawdę nie chcę tego robić - zaczęła powoli - ale nie chcę też, byście się zamartwiali. Przemyślę to, ale niczego nie mogę obiecać.

Przez kolejnych kilka dni w siedzibie państwa Valero wyczuwało się silne napięcie i oczekiwanie. Elena zdawała sobie sprawę, że od jej decyzji zależy spokój rodziców, ale myśl, że miałaby żyć z Vidalem, przyprawiała ją o zimne dreszcze. Był od niej starszy o osiem lat i w dzieciństwie wielokrotnie dawał jej odczuć, że jest tylko małą smarkulą, z którą nie trzeba się liczyć. Jego brat, Fernan, był w podobnym do niej wieku, a Reina

była rówieśnicą Vidala. Dlatego też nie była zaskoczona, gdy się dowiedziała o ich zaręczynach, sądząc, że dziecięca przyjaźń zmieniła się w miłość. Do głowy by jej nie przyszło, że chodziło o interes, a nie o uczucia.

- Wychodzicie dziś? - spytała ojca w sobotni wieczór. - Na kolację charytatywną?

- Tak. Twoja matka i ja uważamy, że powinniśmy iść. Trzeba zachować pozory. Nie chcemy, by ktokolwiek dowiedział się o naszych kłopotach. Mam nadzieję, że pójdziesz z nami?

- Oczywiście - odparła natychmiast. - A Marquezowie też tam będą?

- Tak sądzę.

Jej serce zabiło trochę mocniej. To oznaczało, że Vidal też tam będzie. Czy był świadom prośby jej rodziców? A jeśli tak, to co on o tym myśli? Pewnie jest tak samo przerażony, jak ona. Chyba że dla niego bardziej liczy się interes i pieniądze niż miłość i sentymenty. Z pewnością tak było. I to właśnie tego człowieka spotka za kilka krótkich godzin.

Vidal nie mógł oderwać oczu od uderzająco pięknej, młodej kobiety, która właśnie weszła do sali. Była wysoka, smukła, bardzo elegancka, pewna siebie i świadoma swoich walorów.

Jej ciemne włosy spięte do góry odsłaniały długą szyję, którą okalał naszyjnik wysadzany kamieniami szlachetnymi. Jej skóra wydawała się taka miękka i delikatna, że Vidal poczuł ogromną chęć, by objąć tę dziewczynę, dotknąć jej ciała, najzwyczajniej w świecie kochać się z nią bez pamięci.

Długa czarna suknia wiązana na szyi lekko spływała po ciele, podkreślając zaokrąglenie piersi i bioder.

Vidal z trudem przełknął ślinę. Koniecznie musi się dowiedzieć, kim ona jest. Dziewczyna z uśmiechem krążyła między gośćmi, rozmawiając z tymi, których znała, i witając się z tymi, których dopiero miała poznać. Jej zmysłowe, kocie ruchy, przywozidyły na myśl panterę.

Vidal nie mógł sobie przypomnieć, czy kiedykolwiek wcześniej ją spotkał, a jednak miał wrażenie, że jest w niej coś znajomego.

- Wyrosła na ładną dziewczynę, co?

Vidal odwrócił się i zobaczył, że jego ojciec również podziwia tę piękną nieznajomą.

- Kim ona jest?

- To Elena oczywiście. Dziwne, że jej nie poznałeś.

Elena?! Elena Valero? Niemożliwe!

- Sądziłem, że mieszka w Stanach - rzucił, przybierając obojętną minę.

- Bo tak jest. Przyjechała odwiedzić rodziców.

Teraz, kiedy wiedział, kim jest, dostrzegł w niej podobieństwo do tamtej małej dziewczynki, którą kiedyś była. Ale cóż za transformacja! Od niezgrabnego, chudego dziecka do pełnej wdzięku kobiety o pięknych kształtach.

Reina rzadko wspominała o swojej siostrze, toteż przez te wszystkie lata nie myślał o niej zbyt często. A teraz nie mógł się wręcz doczekać, kiedy, krążąc wokół gości, znajdzie się wreszcie przy niej.

Czy go rozpozna? Chyba, w przeciwieństwie do niej, nie zmienił się tak bardzo? Ile to już czasu upłynęło, od kiedy widzieli się po raz ostatni? Sześć lat temu wyjechała do Stanów, ale zanim to zrobiła, był zbyt zajęty i pochłonięty własnymi sprawami, by zwrócić na nią uwagę. Jak daleko sięgał pamięcią, zawsze wydawała mu się małą dzikuską. Rozpieszczoną, zarozumiałą smarkulą, psującą mu zabawę.

Wszystko to jednak nie miało już żadnego znaczenia w obecnej sytuacji. Nie mógł oderwać od niej wzroku, chłonąc łapczywie jej postać, gdy nagle Elena spojrzała na niego, tylko na moment, nie przerywając konwersacji. To wystarczyło, by wzmocnić jego zaciekawienie. Dzięki Bogu, że nie mogła czytać w jego myślach.

Wreszcie po dłuższej chwili skierowała swoje kroki w jego stronę.

- Vidal - powitała go, wyciągając prawą dłoń.

Poznała go! Wiedziała, kim jest!

- Proszę, proszę, mała dziewczynka wydorosłała - zażartował, ale w sekundę zdał sobie sprawę z niezręczności własnych słów.

Miał ją zaciągnąć do łóżka, a nie drażnić. Elena nie wyglądała jednak na urażoną.

- Ile to już lat minęło, odkąd widzieliśmy się po raz ostatni?

- Zbyt wiele. Prawie cię nie poznałem. Czy mogę pozwolić sobie na uwagę, że twoja przemiana jest niesamowita?

- Dziękuję panu, jest pan bardzo łaskawy - zakpiła.

Nie spodobał mu się ten ton.

- Słyszałem, że rzadko przyjeżdżasz do rodziców.

- Rzadko? To, że akurat nie widzimy się, kiedy tu jestem, nie znaczy, że nie od-wiedzam rodziców - zauważyła krótko.

- Ale nie robisz tego tak często, jak powinnaś - upierał się, nie zważając na jej chłodne spojrzenie. - Właściwie to chciałbym wiedzieć, dlaczego przeprowadziłaś się do Ameryki. Czy życie tutaj nie było wystarczająco satysfakcjonujące? Z tego, co mówiła Reina, wynikało, że twoi rodzice byli bardzo rozżaleni po twoim wyjeździe i chyba mogą sobie wyobrazić dlaczego. Dla ciebie to była przygoda, a oni musieli czuć, że odwracasz się do nich plecami.

- Skąd wiesz, co czuli? I jak śmiesz mnie krytykować? - Zadarła wyzywająco głowę. - To nie twoja sprawa, co robię. Chciałabym móc ci powiedzieć, że miło było cię spotkać i że przyjemnie się rozmawiało, ale obawiam się, że nie mogę. Jeśli więc nie masz mi już nic miłego do powiedzenia, to najlepiej będzie, jak w ogóle nie będziemy się do siebie odzywać.

Odwróciła się, gotowa, by odejść, ale Vidal złapał ją za ramię.

- Eleno, nie skończyliśmy jeszcze. - Jego ciało ogarnął dreszcz, kiedy poczuł ją tak blisko siebie.

- Czyżby? - spytała wyniośle. - Nie winię swojej siostry za to, że uciekła od ciebie. Jesteś zwykłym arogantem, który wtyka nos w nie swoje sprawy.

Uwolniła ramię z jego uścisku i odeszła szybkim krokiem, zostawiając go samego.

Nie miał innego wyjścia, jak pozwolić jej na to, jeśli nie chciał wywołać skandalu. Mógł jedynie patrzeć na jej zgrabne biodra i długie nogi z nadzieją, że odwróci się raz jeszcze w jego stronę. Nie zawiódł się. Rzuciła mu gniewne spojrzenie, a on niemal zatonał w jej pięknych oczach, brązowych o złocistych tęczówkach, przysłoniętych długimi, czarnymi rzęsami.

Eleno Benitez Valero, już nigdy więcej ode mnie nie odejdziesz w ten sposób!

I pomyśleć, że omal nie poślubił Reiny.

Jeszcze tej samej nocy, kiedy kładł się spać, rozpamiętywał scenę, która rozegrała się na przyjęciu. Nie rozmawiał już więcej z Elena, tylko obserwował z daleka każdy jej ruch. Widział, z kim rozmawiała, a także, że flirtowała z pewnym młodym mężczyzną. Zauważył też, że unikała jego spojrzenia, co go nawet nieco rozbawiło. Może więc i ona poczuła, że zaiskrzyło między nimi, nawet jeśli sobie tego nie życzyła.

Kiedy zgodził się ożenić z jej starszą siostrą, zdawał sobie sprawę, że jest to jedynie umowa mająca na celu przede wszystkim połączenie rodzinnych interesów. Obydwie rodziny wiedziały, że ich związek nie ma nic wspólnego z miłością. Wszystko wskazywało na to, że Reina zaakceptowała zaistniałą sytuację, ale potem zaczęła mieć wątpliwości. Powiedziała mu, że pragnie prawdziwego małżeństwa, prawdziwego uczucia. W tej sytuacji honor nakazywał mu zwolnić ją z danego słowa, z czego Reina skwapliwie skorzystała. Nie widział powodu, dla którego miałby pomagać jej rodzicom, ale, mimo że umowa małżeńska została zerwana, nie zamierzał rezygnować z fuzji. Wszystko się zmieniło, kiedy spotkał Elenę. Ona mogłaby w idealny sposób spłacić dług wdzięczności, gdyby została jego żoną. Nie mógł myśleć o niczym innym, jak tylko o jej wspaniałym ciele, fantastycznych piersiach, które obejmowałyby dłońmi, niewiarygodnie długich nogach owijających go w pasie i tych cudownych, miękkich ustach przyciskających się do jego ust. Nie miał żadnych wątpliwości, że nie spocznie, póki Elena nie znajdzie się w jego łóżku.

Podjął już decyzję. Albo Elena zostanie jego żoną, albo nie będzie fuzji. Domyślał się, że jej rodzice obawiają się o przyszłość swojego banku. Być może właśnie dlatego wezwali córkę, aby zajęła miejsce siostry i uratowała rodzinę przed bankructwem.

Uśmiech wypełził mu na wargi. Jedyne, co powinien teraz zrobić, to spokojnie czekać. Będzie miał Elenę i to każdej nocy...

Spotkanie z Vidalem utwierdziło Elenę w przekonaniu, że małżeństwo z nim nie wchodzi w rachubę. Nie było już chłopka, którego znała. Pojawił się obcy, dojrzały, pewny siebie mężczyzna, roztaczający wokół czar, któremu niejedna kobieta mogła ulec. Tylko oczy się nie zmieniły. Nadal tak samo zielone i patrzące w ten sam arogancki spo-

sób, który kiedyś bardzo działał jej na nerwy. Mógł sobie być prezesem banku, ale ani jego zachowanie, ani maniery nie zaimponowały jej ani trochę.

Wiedziała, że obserwował ją przez cały wieczór, czuła jego wzrok na sobie. Po kręgosłupie przechodziły jej zimne dreszcze, gdy zdała sobie sprawę, że powróciła niechęć, którą żywiła do niego w dzieciństwie.

Nie spodziewała się, że przywita ją w tak pretensjonalny sposób. „Mała dziewczynka”, rzeczywiście! A więc tak ją postrzegał przez te wszystkie lata, mimo że od dawna jest już pełnoletnia. I jeszcze te uwagi, że była nie w porządku wobec rodziców, wyjeżdżając do Ameryki. Na litość boską, przecież dzwoniła do nich każdego dnia i odwiedzała tak często, jak mogła. Nigdy nawet słowem nie wspomnieli, że mają do niej żal, przeciwnie, podkreślali, jak są dumni z jej osiągnięć.

I dlatego nie potrafiła zrozumieć, dlaczego chcieli, by porzuciła to, na co tak ciężko pracowała, i wyszła za Vidala. Cóż by to miało być za małżeństwo, skoro on ciągle ją traktował jak młodszą siostrzyczkę Reiny? Nawet nie zauważyłby, że ma do czynienia z odnoszącą sukcesy bizneswoman.

Nic nie mogło być gorsze od małżeństwa z tym człowiekiem. Owszem, był przyśtojny i stał się jednym z najbogatszych ludzi w Hiszpanii, ale cała reszta...

ROZDZIAŁ DRUGI

- Obawiam się, że tylko marnuję twój czas, podobnie zresztą jak swój.

Elena wysoko zadarła podbródek, spoglądając buntowniczo.

Vidal zadzwonił chwilę przed tym, jak podniosła się z łóżka tego ranka, i oświadczył, że koniecznie muszą porozmawiać. Dlatego siedzieli teraz w maleńkiej restauracyjce na końcu ulicy, jedząc śniadanie. Elena, zupełnie niespodziewanie dla samej siebie, odbierała bliskość Vidala jako niepokojącą, ale również intrygującą. Zwróciła uwagę, że użył innej wody kolońskiej niż poprzedniego wieczoru, lekkiej, o piżmowej nucie i niewiarygodnie seksownej. Wyglądał też na wypoczętego, jakby spał co najmniej osiem godzin, a nie cztery.

- Dlaczego uważasz, że marnujesz mój czas? - rozległ się jego niski głos, a oczy wpatrywały się w nią, zupełnie jakby chciały wprowadzić ją w stan hipnozy. - Nie potrafię sobie wyobrazić miłszego poranka - kontynuował. - Tak jak już ci to wczoraj mówiłem, Eleno, bardzo się zmieniłaś od czasu, kiedy się ostatnio widzieliśmy. Teraz jesteś pewną siebie, piękną i elegancką młodą damą.

- Której nie rozpoznałeś - zauważyła chłodno. - Ja nie miałam żadnych problemów, by rozpoznać ciebie.

- Pochlebiasz mi.

- Nie miałam takich intencji - odparła rzeczowo. - Poza tym musiałabym być ślepa, żeby nie zauważyć, jak się na mnie gapieś przez cały wieczór. Ciekawa jestem, co też się działo w twojej głowie. Czy pomyślałeś sobie, że będę całkiem niezłą zastępczynią mojej siostry? Rodzice powiedzieli mi, jak wygląda sytuacja. Przypuszczam, że to dlatego chciałeś się spotkać?

W odpowiedzi Vidal uśmiechnął się i rozłożył ręce, jakby chciał zaznaczyć, że jest całkowicie niewinny.

- I oczekujesz, że się na to wszystko zgodzę? - nie dawała za wygraną.

Musiał być szalony, jeśli na to liczył. Nawet gdyby był ostatnim mężczyzną na świecie, nie wyszłaby za niego. Nigdy nie była zwolenniczką małżeństwa. W Los Angeles spotykała się z kilkoma mężczyznami, ale nigdy nie było to nic poważnego. Była zbyt

zajęta tworzeniem swojej własnej firmy, której poświęcała nie tylko czas, ale również energię, a teraz, kiedy wreszcie osiągnęła sukces, nie pozwoli, by ktokolwiek wszedł jej w drogę.

- Nie oczekuję, że się zgodzisz - powiedział, ku zdumieniu Eleny. - Trudno mi sobie nawet wyobrazić, by jakakolwiek kobieta mogła na to przystać.

Westchnienie ulgi wyrwało jej się z piersi. Vidal ją rozumiał! Niesprawiedliwie go oceniła. Uśmiechnęła się i w chwili, kiedy chciała mu powiedzieć, jak bardzo się cieszy, że myślą tak samo, usłyszała coś, co zmroziło ją od stóp do głów.

- Chyba że miałyby wiele do stracenia, a ja miałbym coś, na czym by jej zależało.

Elena natychmiast zmrużyła swoje piękne oczy niczym rozwścieczona kotka.

- Jak śmiesz coś takiego sugerować! Niczego od ciebie nie potrzebuję! Od żadnego mężczyzny!

- Czyli nie zamierzasz być posłuszną córką i pomóc rodzicom?

- Poprzez poślubienie ciebie? - krzyknęła, wbijając ze złością ostrze noża w posmarowaną masłem grzanekę. - Chyba oszalałeś, jeśli ci się wydaje, że to zrobię.

- Zrobisz - odparł z naciskiem.

Jego arogancja i pewność siebie rozdrażniły ją jeszcze bardziej, ale starała się mówić w sposób rzeczowy.

- Zależy mi na rodzicach, ale z tej sytuacji musi być jakieś inne wyjście. Gdybyś był chociaż w połowie prawdziwym mężczyzną, pozwoliłbyś, aby doszło do fuzji bez nonsensownego małżeństwa. Byłam oburzona, kiedy mama powiedziała mi, że związek z Reiną był zaaranżowany. Sądziłam, że ona cię kocha. Cieszyłam się z tego. Teraz jednak mogę szczerze przyznać, że nie winię jej za to, że uciekła. Małżeństwo bez miłości nie ma żadnych szans. Tym bardziej nie wyobrażam sobie naszego ślubu. Reina przynajmniej cię znała, przyjaźniliście się. Ty jesteś dla mnie zupełnie obcy.

- Więc moglibyśmy się świetnie bawić, poznając się nawzajem - skwitował z uśmiechem.

- Bawić? - Głos Eleny uderzył w najwyższe rejestry. - Jak możesz tak mówić? Jak możesz twierdzić, że małżeństwo dwojga ludzi, którzy się nie lubią, może mieć cokolwiek wspólnego z zabawą?

Rozchylił usta w jeszcze szerszym uśmiechu.

- Twoja interpretacja nieco się różni od mojej.

- Z pewnością. Moja jest taka, że związek z tobą byłby piekłem. - Z rozmysłem zaakcentowała ostatnie słowo. Widziała, jak oczy Vidala zmieniają się, jak przybierają mocniejszą barwę, ale niezrażona kontynuowała: - Nie zważasz na uczucia innych, liczy się tylko twój interes i twoje zdanie.

Twarz Vidala stężała w przyływie tłumionej złości, a surowe, gniewne spojrzenie pod zmarszczonymi brwiami nie pozostawiało wątpliwości co do jego nastroju.

- Więc takie masz o mnie zdanie? Pozwól, że teraz ja coś pani powiem, *señora* Valero. Gdyby nie fakt, że chcę pomóc twoim rodzicom, wyciągnąć ich z kłopotów, nie proponowałbym małżeństwa. Myślisz, że chciałbym się ożenić z kimś takim jak ty? Z kimś, kto odwraca się od własnej rodziny plecami? Oni zawsze cię wspierali, to dzięki nim mogłaś beztrąsko włóczyć się po Stanach. Zawsze taka byłaś. O ile dobrze pamiętam, jedyne, co cię w życiu interesowało, to dobra zabawa.

Elena nie wierzyła w to, co słyszy. Słowa Vidala sprawiły, że jeszcze bardziej się rozzłościła. Z wielką chęcią natychmiast opuściłaby restaurację, ale nie chciała dać mu satysfakcji, by widział, jak bardzo zabolą ją jego nieprzyjemne komentarze.

- Nie muszę ci się tłumaczyć - oświadczyła chłodno. - Możesz sobie myśleć, co chcesz, ale teraz tym bardziej jestem pewna, że małżeństwo z mężczyzną, którego nie kocham, którego nie lubię, byłoby horrorem. Moi rodzice również są tego świadomi i dlatego liczę, że zachowasz się honorowo i pozwolisz, by mimo wszystko doszło do fuzji.

Jego spojrzenie było twarde jak stal, a ciało napięte jak struna.

- Nic z tego, Eleno. Jeśli nie zgodzisz się na ślub, nie będzie żadnego interesu.

Elena poczuła bolesne szarpnięcie w okolicy serca.

- Co z ciebie za człowiek?! Co płynie w twoich żyłach?! Z pewnością nie krew. Nie masz za grosz współczucia. Jesteś okrutny i wyrachowany i powtórzę raz jeszcze: małżeństwo z tobą byłoby piekłem. Naprawdę sądzisz, że bez wahania wejdziesz w taki chory związek?

- Nie byłoby mnie tu, gdzie jestem, gdybym okazywał współczucie - warknął. - I nie zamierzam okazywać go teraz. Albo zostaniesz moją żoną, albo twoi rodzice stracą swój bank. Proste i jasne zasady.

Proste? Jak mógł w ogóle myśleć w ten sposób? Posunął się do emocjonalnego szantażu. Chce ją wykorzystać, by dostać to, co chce. Reina pokrzyżowała mu plany, więc teraz na nią pora. Niech go szlag! Jeśli sądzi, że ją złamie, to się bardzo myli.

- Naprawdę nie przejmujesz się tym, że sięgając po to, czego chcesz, możesz kogoś zranić? - spytała. Jej głos drżał z oburzenia, a oczy wyrażały niechęć. - Ożeniłbyś się z kimś, kogo nie lubisz, tylko po to, by postawić na swoim? O Boże, nienawidzę cię!

Vidal wzruszył ramionami, ze spokojem obserwując jej twarz.

- Masz prawo wyrażać swoje zdanie.

Wydawało się, że jej słowa, jej oburzenie i żal, nic dla niego nie znaczą. Spłynęło to po nim jak po kaczce. Gwałtowna wściekłość i nieznośna gorączka pulsowały jej w głowie. Ten mężczyzna był nie do wytrzymania!

- Nie zaprzeczasz?

Vidal raz jeszcze wzruszył ramionami, a kąciki jego warg lekko opadły.

- Myślę, że powinniśmy zapomnieć o tej rozmowie i dokończyć w spokoju śniadanie.

Tylko dobre maniere powstrzymały Elenę przed opuszczeniem restauracji. To oraz świadomość, że rodzice byliby zrozpaczeni, gdyby wróciła zbyt szybko do domu, a zwłaszcza gdyby im zakomunikowała, że Vidal Marquez to łajdak, z którym nigdy w życiu nie zwiąże swojej przyszłości.

Musi być jakiś sposób, żeby go przekonać do zmiany decyzji. Może niepotrzebnie była taka impulsywna? Może powinna okazać trochę więcej dobrej woli, być miłsza? Żle to rozegrała.

Biorąc głęboki wdech, próbowała się uspokoić.

- Masz rację, najlepiej będzie, jak dokończymy jedzenie.

Vidal, uprzejmy aż do samego końca, odwiózł ją do domu, proponując, kiedy już wychodziła z samochodu, by się spotkali następnego dnia.

- To nie był najlepszy pomysł, żeby rozmawiać o interesach w porze śniadania. Przyjdź do mojego biura, to omówimy wszystko raz jeszcze.

Elena miała ochotę mu powiedzieć, żeby poszedł do diabła. Nie było już o czym rozmawiać. Czy nie wyraziła się jasno? Vidal zdążył jednak już odjechać swoim imponującym autem. Obserwowała przez chwilę, jak znika za zakrętem, a następnie, ociągając się nieco, weszła do domu.

Rodzice czekali na nią w salonie, a ona musiała im powiedzieć, że decyzja nie została jeszcze podjęta. Nigdy dotąd nie widziała swojej matki tak rozczarowanej, a choć pragnęła ją objąć i zapewnić, że wszystko będzie dobrze, nie mogła się na to zdobyć, wiedząc, że tak naprawdę sprawy nie wyglądają najlepiej.

Następnego dnia Elena z drżeniem przeglądała zawartość szafy, ostrożnie dobierając części garderoby na spotkanie z Vidalem. Chciała, by jej ubranie było jak zbroja i pomogło jej bezpiecznie przetrwać, dlatego zdecydowała się na dopasowaną czarną garsonkę i beżową koszulę. Para wysokich szpilek dodała jej kilka centymetrów, których potrzebowała, aby przed Vidalem prezentować się jak profesjonalna i silna kobieta.

Późnym popołudniem udała się na spotkanie, celowo spóźniając się kilka minut. Nie chciała czekać na niego sama w jakiejś konferencyjnej sali, splatając nerwowo ręce i próbując panować nad przyspieszonym pulsem. I bez tego była wystarczająco zdenerwowana. Coś jeszcze nie dawało jej spokoju. Vidal był niesamowicie pociągający, musiała to przyznać. W innych okolicznościach pewnie mógłby ją zafascynować, ale teraz był dla niej najbardziej zniechęcającym człowiekiem na świecie. Pomimo burzy uczuć, która szalała w jej głowie, kiedy weszła do sali, jej twarz wyrażała spokój i profesjonalizm.

- Już myślałem, że nie przyjdiesz. - W przeciwieństwie do jej służbowego stroju Vidal miał na sobie jasną koszulę z rękawami podwiniętymi do łokci, a jego marynarka wisiała na oparciu krzesła.

Elena niemal zaczęła żałować, że ubrała się tak formalnie.

- Musisz wiedzieć, że nie zmieniłam zdania - zaczęła pewnie, zadzierając nieco głowę.

- A co twoi rodzice o tym sądzą? A może im jeszcze nic nie powiedziałaś?

- Nic nie powiedziałam. Pomyślałam, że najpierw powinniśmy jeszcze porozmawiać. Może znajdziemy jakieś rozwiązanie, które będzie satysfakcjonujące dla nas obojga.

W chwili, kiedy to powiedziała, dostrzegła, jak oczy Vidala niebezpiecznie się zwężają i wiedziała już, że on nie da się przekonać.

- Nie słuchałaś wczoraj, gdy mówiłem, że albo małżeństwo, albo nic? Marnujesz tylko mój czas, Eleno. Jeśli to wszystko, co masz mi do powiedzenia, proponuję, żebyś opuściła moje biuro i wróciła do domu.

- Postępujesz nierozsądnie.

- Moja oferta jest bardzo rozsądna - zauważył Vidal miękko.

Elena pokręciła głową z niedowierzaniem.

- Naprawdę uważasz, że wyjście za mąż za człowieka, którego się nie znosi, jest rozsądne? Na jakiej ty planecie żyjesz?

- Jest rozsądne, jeśli chcesz pomóc rodzicom. - Nie spuszczał z niej stalowych oczu. - Właściwie to twoje zachowanie wcale mnie nie dziwi. Do tej pory niewiele dla nich zrobiłaś, prawda?

Już po raz kolejny insynuował, że nie dba o swoich rodziców.

Jej oczy miały skry.

- Nic o mnie nie wiesz, Vidal. Powiem ci coś. Znajdę jakiś sposób, by wyciągnąć ich z tego bałaganu i to bez twojej pomocy. Nie chcę niczego zawdzięczać komuś takiemu jak ty.

Mocno stukając swoimi wysokimi szpilkami, opuściła biuro. Nawet nie próbował jej zatrzymać. Zza drzwi usłyszała dzwonek telefonu i głos Vidala, który mówił coś do słuchawki. W następnej sekundzie zawołał:

- Elena! Elena! To do ciebie! Twój ojciec.

Wróciła szybko do pokoju i przejęła słuchawkę. To musiało być coś ważnego, skoro zadzwonił tutaj.

- Papo, co się dzieje?

- Chodzi o twoją matkę - wydusił cicho. - Niedobrze z nią. Nie chciałem ci przeszkadzać, ale...

- Ale co, papo? Co jej się stało?

- Jest w szpitalu, *mi querida*. Zasłabła po tym, jak wyszłaś. Przykro mi, że mówię ci o tym teraz, ale bardzo się o nią martwię i pomyślałem, że ty...

- Dobrze zrobiłeś - odparła, czując, że jest bliska paniki. - Jesteś z nią?

- Tak.

- W takim razie ja też będę tak szybko, jak mogę. Czy już wiadomo, co jej jest?

- Jeszcze nie, robią badania.

Kiedy Elena odłożyła słuchawkę, Vidal natychmiast zaproponował, że zabierze ją do szpitala.

- Mam własny samochód - zaprotestowała żywo.

- Wierzę, ale jesteś zbyt roztrzęsiona, by prowadzić.

Elena z niechęcią przystała na jego propozycję. Podczas drogi do szpitala siedziała w milczeniu, skulona, ze spuszczoną głową. Vidal, widząc, w jakim jest stanie, ujął jej chłodne dłonie, rozcierając delikatnie. Jego ręce były ciepłe, ale Elena czuła lodowate zimno na całym ciele, zupełnie jakby temperatura spadła o kilkanaście stopni.

- Moja mama nigdy nie chorowała - powiedziała, gdy limuzyna zatrzymała się przed wejściem do szpitala.

- Jestem pewien, że wszystko będzie dobrze - powiedział, otaczając ją kojąco ramieniem, kiedy w pośpiechu szła korytarzem i była zbyt zdenerwowana, by pomyśleć o odrzuceniu jego pomocy. Potrzebowała drugiego człowieka obok siebie i zwyczajnej, ludzkiej życzliwości.

Zobaczyła ojca, jak chodzi w tę i z powrotem w jednej z poczekalni. Ze łzami w oczach wyciągnął ramiona w jej stronę.

- Przykro mi, że przerwałem ci spotkanie.

- Nic się nie stało - odparła pospiesznie. - Masz jakieś wieści? Co się stało? Przecież była zdrowa.

- Gotowała obiad, kiedy nagle zasłabła. Nie wiem, co jej jest. - Westchnął przygnębiony.

- Jak długo jeszcze trzeba czekać?

Zerknął niecierpliwie na zegarek. Elena domyślała się, że robił to pewnie już ze sto razy w ciągu ostatniej godziny.

- W tym szpitalu nikt mi nie chce nic powiedzieć - burknął.

- Pójdę i dowiem się czegoś - zaproponował Vidal.

Elena przyjęła to z wdzięcznością. Jej ojciec, silny, odpowiedzialny mężczyzna, teraz wyglądał na zupełnie zdruzgotanego. Miała ochotę nie wypuszczać go z objęć w obawie, że jeśli go nie podtrzyma, upadnie przygnieciony lękiem i niepewnością. Wiedziała jednak, że gdyby to zrobiła, obydwójce wybuchliby płaczem, a tego nie chciała. Muszą być silni.

Zanim jeszcze Vidal zdążył uczynić ruch, wyszedł im na spotkanie lekarz.

- Pańska żona czuje się już dobrze - zakomunikował spokojnym, beznamiętnym głosem. - Niestety odkryliśmy pewien szmer w sercu, który prawdopodobnie nasila się w wyniku stresu. Powiedziała mi, że ostatnio rzeczywiście żyła w pewnym napięciu, ale ma nadzieję na pomyślne rozwiązanie swoich spraw. Jeśli będzie unikać niepotrzebnych stresów, takie zaślabnięcie nie powinno się już powtórzyć, ale musi pan o nią dbać, *señor Valero*. Żadnych zmartwień, rozumiemy się?

- Dziękuję - odparł, zgodnie kiwając głową. - Zaopiekuję się nią.

Kiedy lekarz odszedł, Elena mocno uściskała ojca, powstrzymując łzy.

- Nie miałam pojęcia, że mama miała jakieś problemy z sercem. Nie możemy jej więcej martwić.

Ojciec spojrział z napięciem na Elenę, przesunął wzrok na Vidala i znów na córkę.

- W tobie jedyna nadzieja, moje dziecko. Czy masz dla mnie dobre wieści?

ROZDZIAŁ TRZECI

Vidal obserwował Elenę, która mimowolnie zadrżała, słysząc pytanie ojca. Była taka piękna, tak bardzo pociągająca, że już podczas pierwszego spotkania stracił dla niej głowę. Z Reıną było zupełnie inaczej. Owszem, była bardzo atrakcyjna, ale nigdy nie działała na niego tak jak Elena. Nawet nigdy nie spał z Reıną, choć pewnie nikt by w to nie uwierzył. Doskonale grali rolę szczęśliwie zakochanych.

- Papo, oczywiście, że mam dobre wieści. Właśnie miałam powiedzieć Vidalowi, że za niego wyjdę, kiedy zadzwoniłeś. - Odwróciła twarz, by nie widział jej gniewnego i nieszczerzego spojrzenia.

Vidal natychmiast przyciągnął ją do siebie, zadowolony, że pan Valero nie może zobaczyć wyrazu twarzy swojej córki. To nie była twarz szczęśliwej kobiety. Elena zgodziła się na małżeństwo, lecz jednak intuicja podpowiadała mu, że choć przystała na ten szczególny sojusz, nie oznacza to, że zechce dzielić z nim łóżko. Naiwna! Naprawdę wydaje jej się, że on mógłby zrezygnować z tego, na czym mu tak bardzo zależy? Jeśli tak uważa, to znaczy, że wcale go nie zna. To będzie ciekawe wyzwanie, sprawić, by zapomniała o swoich postanowieniach i zmieniła zdanie. Już sama ta myśl wypełniała każdy centymetr jego ciała pożądaniem.

- Postąpiłaś słusznie - wyszeptał jej do ucha. - Niedługo sama się o tym przekonasz.

Jej oczy miały skry ogromnej furii, ale kiedy odwróciła się do ojca, nawet ślad gniewu nie pozostał na jej twarzy.

- *Mi querida* - zawołał, otwierając przed nią ramiona. - Sprawiałaś mi ogromną radość. Twoja mama również będzie szczęśliwa. Już nie będzie się dłużej martwiła tą sprawą.

- Już nie będzie - powtórzyła za nim cicho.

- Jesteś dobrą córką.

Elena kiwnęła głową, myśląc o tym, że tylko Vidal zdaje sobie sprawę z jej wewnętrznego konfliktu.

- Jestem z ciebie bardzo dumny.

- Ja także jestem z niej dumny - podchwycił Vidal. - Muszę przyznać, że niełatwo było ją przekonać. W końcu do tej pory prowadziła swoje własne życie w Ameryce. Jednak jako kochająca córka zdecydowała, że najważniejsza jest pomoc rodzicom. - Z tymi słowami pochylił się nad nią i dotknął wargami jej warg.

Elena zeszywniała. Nawet gdyby chciała, nie mogła go odepchnąć na oczach ojca, z czego Vidal doskonale zdawał sobie sprawę. Uśmiechnął się z satysfakcją. Nie miał wątpliwości, że będzie musiał stoczyć walkę, aby przekonać swoją panią do zmiany zachowania na bardziej uległe.

Kiedy już wracali z powrotem do banku, Elena nie kryła swoich prawdziwych uczuć.

- Nie myśl sobie, że jestem szczęśliwa, dlatego że ze względu na zdrowie mojej mamy zgodziłam się wyjść za ciebie.

- Nawet przez chwilę tak nie pomyślałem - skwitował krótko. - Podziwiam cię jednak za to, co zrobiłaś dla rodziców.

- Nie miałam innego wyjścia.

- Myślę, że żadne z nas nie ma wyjścia, jeśli chcemy pomóc twoim rodzicom uratować bank.

- Być może - bąknęła. - W każdym razie chciałabym, żebyśmy ustalili kilka reguł.

Uniósł wysoko jedną ze swoich czarnych brwi.

- Nie wydaje mi się, żeby osoba będąca w twojej sytuacji mogła dyktować warunki.

Elena odetchnęła kilka razy, jakby zbierała siły do dalszej potyczki, zanim odpowiedziała:

- Potrzebuję twojego zapewnienia, że to małżeństwo będzie tylko na papierze.

- Och nie, Eleno - zaprotestował stanowczo, przeszywając ją na wskroś spojrzeniem. - Wydaje ci się, że mógłbym poślubić taką piękną kobietę i nie sypiać z nią? To, co proponujesz, byłoby najokrutniejszą torturą.

Nie wiedziała, czy to żart, szyderstwo, czy kpina w najgorszym wydaniu. Przez kilka chwil nie mogła wydusić z siebie słowa.

- Nie mogę uwierzyć w to, co powiedziałaś - przemówiła wreszcie. - Ledwie się znamy. Jak możesz?

- Ależ, moja droga - zaczął miękko głosem, otaczając ją ramieniem. - Znamy się przecież prawie całe życie. Bawiliśmy się razem jako dzieci.

- Nieprawda - zaprzeczyła gwałtownie. - To z Fernanem się bawiłam. Ty byłeś ode mnie dużo starszy i zawsze patrzyłeś na mnie z góry.

- Co nie znaczy, że cię nie zauważałem.

- Zauważałeś - prychnęła. - Za każdym razem kazałeś mi schodzić ci z drogi. Teraz uczyniłabym to bardzo chętnie.

Gdyby tak mogła wrócić do Ameryki... O niczym innym nie marzyła.

- Nie zrobisz tego z powodu zdrowia swojej matki.

Dostrzegła w jego aroganckim spojrzeniu błysk triumfu.

- Może powinienem cię przekonać, że związek ze mną nie będzie taki straszny, jak ci się wydaje? - Mówiąc to, zbliżył twarz do jej twarzy i mocniej zacisnął dłoń na jej ramieniu.

Elena zastygła, jakby się zmieniała w kamień. Chciała się wyrwać, uciec, ale nie była w stanie. Jedyne, co mogła zrobić, to dać się pochłonać tej fatalnej fascynacji. Jego twarz była coraz bliżej i bliżej, jego zielone oczy o długich rzęsach zdawały się patrzeć na nią coraz intensywniej. Słyszała jego przyspieszony oddech i widziała rozchylające się wargi.

Vidal ujął jej twarz w swoje dłonie i palcami zaczął powoli pieścić jej policzki i obrysowywać kontur warg. Dla Eleny ten gest miał w sobie coś z delikatności motyla i jednocześnie niebezpieczeństwa jadu węża. Po chwili poczuła jego usta na swoich wargach i nie miała już żadnych wątpliwości, że nie będzie w stanie żyć z tym mężczyzną w białym małżeństwie. Jej przyszłość była przesądzona.

- W każdym razie będę czekał tak długo, aż będziesz gotowa.

Przymrużyła oczy. Wiedziała, że z jego strony to jedynie pusta obietnica. Czy nie widział przed chwilą, z jaką łatwością odpowiedziała na jego pocałunek? Niemożliwe, żeby Vidal chciał czekać. To mężczyzna o gorącym temperamentem, który potrzebuje kobiety.

- Będziemy małżeństwem tylko przez rok - powiedział. - Po tym czasie będziesz wolna i będziesz mogła prowadzić takie życie jak dawniej.

Uniosła brwi.

- Jakie to łaskawe z twojej strony - zakpiła.

W sekundę pojęła jednak, że nie jest to najgorsze rozwiązanie. Rok szybko minie. Choć z drugiej strony myśl, że przez dwanaście miesięcy będzie pozbawiona dotychczasowej wolności, nie była przyjemna. Jeszcze nigdy w życiu nie znalazła się w takim położeniu i nie była pewna, czy sobie poradzi. I nie chodziło tylko o dość specyficzny związek z mężczyzną, który jednocześnie ją odpychał i pociągał. Co się stanie z jej firmą? Kto w czasie jej nieobecności dopilnuje pracy? Czy jej współpracownikom nie wyda się dziwne, że nagle z dnia na dzień rzuciła wszystko? Na szczęście miała asystentkę, na której mogła polegać, niezawodną Kate. Ta myśl przyniosła jej ulgę.

Następnego dnia poleciała do Los Angeles, aby pozamykać swoje zawodowe sprawy i przekazać ster w ręce koleżanki, która nie kryła zaskoczenia na wieść, że jej szefowa bierze ślub.

- Czy mogłabyś przypilnować tu wszystkiego przez jakiś czas? - Nie dodała, że chodzi o cały długi rok.

- Czy mogłabym? - Twarz Kate promieniała. - Weź tyle wolnego, ile potrzebujesz. Wiesz przecież, że zostawiasz firmę w dobrych rękach. Ufasz mi na tyle?

- Oczywiście.

- Czy to była miłość od pierwszego wejrzenia? - spytała podekscytowana. - O Boże, to takie romantyczne. Czy pomyślałaś kiedyś, po tylu zorganizowanych ślubach, że pewnego dnia będziesz organizowała go dla siebie?

Elena potrząsnęła przecząco głową.

- Nigdy nie zamierzałam wychodzić za mąż. Uwierz mi, że jestem równie zaskoczona, jak ty.

Kate przezornie przemilczała.

Kiedy tylko Elena wróciła do Hiszpanii, otrzymała wiadomość od Vidala, że chce ją zabrać na kolację. Nieszczerólnie cieszyła ją perspektywa spotkania twarzą w twarz z człowiekiem, który wplątał ją w tę nieszczęsną sytuację. Matka zdążyła już opuścić szpital i nie kryła swojej radości z powodu zaręczyn. Wszyscy byli szczęśliwi, poza nią. Przerażała ją myśl, że będzie musiała poślubić Vidala, dzielić z nim życie i sypialnię przez najbliższy rok.

- Przepraszam, że porywam wam córkę - żartował, kiedy przyjechał po nią wieczorem. - Ale musimy omówić kilka spraw dotyczących naszego ślubu.

Elena nienawidziła nonszalancji, z jaką to powiedział. „Spraw dotyczących ślubu”. Zupełnie, jakby mówił o liście zakupów na niedzielny piknik.

- Och, oczywiście, oczywiście - zaćwierkała pani Valero. - I dziękuję ci, dziękuję za wszystko.

W srebrnej limuzynie Vidala, dzieląc z nim tylne siedzenie, poczuła, że nie ma już ucieczki.

- Spójrz na mnie - zażądał.

A więc zauważył, jak odwraca wzrok, jak próbuje walczyć z chęcią, aby ciągle na niego patrzeć. Od wielu dni nie mogła się skupić. Vidal nawiedzał ją w snach i myślach. Wciąż miała w pamięci obraz jego męskiej twarzy o regularnych rysach i niebezpiecznie pięknych oczach.

Powoli odwróciła głowę i w chwili, kiedy napotkała spojrzenie jego ciemnych, błyszczących oczu, pożałowała swojej decyzji. W chwili kiedy skrzyżowali wzrok, nie mogła się już wycofać. W jego oczach była jakaś głębia, która zelektryzowała jej duszę. Nawet nic nie musiał mówić, wystarczyło, że patrzył, a już zastanawiała się, jak by to było, gdyby jego usta zawładnęły jej wargami w pocałunku, nie takim krótkim, zdawkowym, jak przy jej ojcu. Ale nawet taki jasno jej uzmysłowił, że powinna być ostrożna. Bardzo ostrożna. Małżeństwo z Vidalem będzie tylko częścią układu. Nie powinna o tym zapominać i tracić z oczu głównego celu. Tylko przez rok będzie mężatką. Przez dwanaście miesięcy. Trzysta sześćdziesiąt pięć dni. To wszystko.

- O czym myślisz? - spytał.

- O tym, że musiałam postradać rozum - odrzekła bez zastanowienia.

- W takim razie jesteś najpiękniejszą wariatką, jaką znam. - Jej uśmiech rozpałił w nim ogień.

Tak ślicznie wyglądała. Nie wiedział, jakich perfum użyła, ale powinny nosić nazwę Afrodyzjak. Nie czuł czegoś takiego od... Prawda była taka, że nigdy w życiu. Zastanawiał się, jaka będzie w łóżku. Gorąca? Doświadczona? A może okaże się zupełną nowicjuską? Tyle pytań, a on chciał znaleźć odpowiedź na każde z nich.

- Boisz się mnie? - wymknęło mu się, nim się zdążył ugryźć w język.

- A wyglądam, jakbym się bała? Zastanawiałam się, po co ta kolacja i jakie sprawy powinniśmy omówić. Nasze rodziny zajmą się ślubem, my nie musimy nic robić.

- Niezupełnie. Musisz wybrać suknię ślubną, druhnę, powinniśmy kupić obrączki, sporządzić listę gości. Oczywiście z radością zrzucę część obowiązków na rodziców, ale jeśli chcemy, by to małżeństwo uchodziło za prawdziwe, my też musimy się zaangażować w przygotowania.

- Nie będzie jednak prawdziwe.

- Nikt nie musi o tym wiedzieć - odparł poważnie. - Nikt. Rozumiesz?

- Powinieneś wiedzieć, że nie jestem zbyt dobrą aktorką - zaznaczyła, nie bez satysfakcji.

Niech wie, że nie będzie tańczyła, jak jej zagra.

- Nie musisz być - wyszeptał, kładąc rękę na jej szyi i przyciskając usta do jej ust.

Elena wiedziała, co się stanie, jeśli jeszcze raz ją pocałuje. To dlatego próbowała zachować dystans, ale teraz było już za późno. W chwili, kiedy zawładnął jej wargami, jej ciało stanęło w płomieniach, zupełnie jakby w jej wnętrzu nastąpił wybuch wulkanu, który czekał w uśpieniu tyle lat aż do teraz.

Kiedy Vidal poczuł, że odpowiada na pocałunek, jęknął i jeszcze mocniej ją pocałował. Elena wiedziała, że to ostatni moment, żeby się wycofać, że powinna to zrobić, nim będzie za późno. W rzadkich chwilach swojego życia, kiedy wyobrażała sobie idealnego kandydata na męża, chciała, by był to ktoś z ambicjami, pasją, ktoś, kto tak jak ona z uporem dążyłby do sukcesu. Vidal z pewnością spełniał te kryteria. Ciężko pracował na swoją pozycję zawodową, wyróżniał się talentem i determinacją. Elena nigdy jednak nie spodziewała się, że taki mężczyzna będzie potrafił całować jednocześnie czule

i zarazem zmysłowo. Jego wargi nie były bezwzględne i natarczywe, ale ta delikatność była bardziej zdradziecka i nieprzewidywalna. Być może przemoc zrodziłaby opór, a w tej sytuacji Elena chciała tylko więcej i więcej. Gdyby nie to, że znajdowali się w limuzynie, błagałaby go, żeby się z nią kochał. Ten mężczyzna obudził w niej zwierzęcy instynkt i dzikie żądze.

- Myślę - zaczął Vidal, odrywając się od jej ust - że jako twój mąż będę się świetnie bawił, Eleno Valero.

TLR

ROZDZIAŁ CZWARTY

Vidal zdawał sobie sprawę, że pójście z Eleną do łóżka przed ślubem nie wchodziło w rachubę, bez względu na to, jak bardzo jej pragnął. Przechodził istne tortury, powstrzymując się przed zrobieniem tego, o czym marzył od tylu dni.

Po ich pocałunku - szaleńczym, zapierającym dech w piersiach, kiedy odczuwał cały wachlarz najwspanialszych doznań, na który odpowiedziała z pasją - Elena, swoim pełnym dystansu zachowaniem jasno dała do zrozumienia, że nie życzy sobie powtórki.

Boże, czy ona naprawdę sobie wyobrażała, że będzie się trzymał od niej z daleka? Nie był przecież z kamienia, a Elena należała do kobiet z temperamentem, tego był pewien po ich pocałunku. Nawet przez chwilę nie miał wątpliwości, że każdy dzień z nią jako jego żoną mógł mu za każdym razem przynosić coś nowego, coś niewiarygodnego i zaskakującego.

Po wieczorze, który spędzili razem, ustalając szczegóły ślubu, wrócił do domu i przez całą noc fantazjował o jej wspaniałym, kuszącym ciele, o elektryzującym, niepoahamowanym, niekończącym się akcie miłosnym, a przecież będzie miał cały rok na to, by się cieszyć bliskością Eleny, zanim ich drogi się rozejdą. Wiedział, że prędzej czy później tak się właśnie stanie. Fascynowała go jak diabli, ale długoterminowe małżeństwo? To by się nie udało. Z tego, co wiedział od jej starszej siostry, rodzinne życie niezbyt ją pociągało, a do Ameryki wyjechała, by się lepiej bawić. Wniosek był prosty. Elena nie bardzo nadawała się na żonę i matkę. Ale za to na kochankę jak najbardziej. Ekscytującą kochankę i nikogo więcej. Miał dwanaście miesięcy na to, by spełnić swoje fantazje. Elena w jego łóżku każdej nocy, on w jej ciele. Wszystko w nim błagało o spełnienie.

Elena nie była zachwycona, kiedy następnego dnia Vidal nalegał, aby poszli razem kupić obrączki. Wspomnienie wczorajszego wieczoru i tego pocałunku w samochodzie nie dało jej spać. Nigdy nie powinna mu była na to pozwolić i wciąż nie mogła sobie darować swojego zachowania. Tym bardziej była przerażona, gdy zabrał ją do Seville'a, najbardziej luksusowego sklepu jubilerskiego, gdzie zostali poproszeni do prywatnego

pokoju. Właściciel, przyjaciel Vidala, przynosił jeden brylant za drugim, a każdy następnym był piękniejszy od poprzedniego. Elena nie chciała jednak wybierać. Nie widziała powodu, dla którego w przypadku fikcyjnego małżeństwa obydwójce mieliby tyle czasu poświęcać na wybór pierścionka zaręczynowego. Vidal miał jednak swoje zdanie na ten temat. Każdy pierścionek zakładał na jej palec z taką czułością, że miała ochotę krzyknąć. Czy był świadomy, jakie tortury jej zadawał? Czy zdawał sobie sprawę, że jego dotyk, podobnie jak pocałunki, budziły niebezpieczne prądy w jej ciele?

Wizyta w sklepie skończyła się tym, że wyszła z największym brylantem na palcu, jaki kiedykolwiek widziała. Ich obrączki ślubne miały czekać w depozycie jubilerskim aż do dnia ślubu.

- Nie musiałeś kupować mi takiego drogiego pierścionka. To było zupełnie niepotrzebne - podjęła w samochodzie podczas drogi powrotnej do domu.

Czuła ciężkość i chłód białego złota na palcu i ciągle go dotykała, jakby się bała, że może go zgubić.

- Nie podoba ci się? Możemy zawsze...

- Nie o to chodzi, że mi się nie podoba - zaprotestowała. - Robisz wokół ślubu zbyt wiele zamieszania.

- Myślisz, że nie jestem dumny, żeniąc się z tobą?

- Oczywiście, że nie. Niby dlaczego miałbyś odczuwać dumę? Spójrzmy prawdzie w oczy. Żadne z nas nie chce tego małżeństwa. Robimy to tylko po to, by ratować bank, to wszystko.

- I uważasz, że bank twoich rodziców nie jest wart brylantowego pierścionka?

- To nie jest pierwszy lepszy brylant, ale najdroższy i największy. Na mnie nie robi to wrażenia, choć zapewne spodziewasz się, że na innych robi. Będzie namacalnym dowodem twojej wielkiej miłości do mnie - ironizowała. - Gdyby tylko wiedzieli.

Cieszyła się, że oddziela ich szyba od kierowcy, który w przeciwnym razie byłby świadkiem ich dziwnej konwersacji.

- Nie potrafisz się bawić, Eleno. - Głos Vidala był spokojny i poważny.

- Może dlatego, że nie bawią mnie twoje gierki.

- Powinniśmy wynająć kogoś, kto by zorganizował ślubną uroczystość. - Nagle zmienił temat. - Nie chcę ryzykować, że coś się nie powiedzie. Wszystko musi być idealnie przygotowane.

- Nie wydawaj niepotrzebnie pieniędzy, ja się wszystkim zajmę. Przynajmniej będę miała jakieś zajęcie.

- Zapowiada się olbrzymie wesele - zaznaczył, spoglądając na nią sceptycznie. - Nie jestem pewien, czy sobie z tym poradzisz.

- Nie poradzę sobie? W ten sposób zarabiam na życie.

- Jesteś organizatorką wesel? - zdziwił się,

- Zgadza się. Mam własną firmę w Stanach.

- A teraz jesteś tu, by pomóc rodzicom - podsumował z zastanowieniem.

- Och, proszę, nie mów już więcej o moich rodzicach. - Machnęła ręką zniecierpliwiona. - Nie wierzę, że im współczujesz. Tak naprawdę z radością położysz swoje łapy na ich banku.

Przez dłuższą chwilę Vidal nie wypowiedział ani słowa, przyglądał się tylko czubkom swoich butów.

- Jeśli tak o mnie myślisz, to lepiej zapomnijmy o całej sprawie - przerwał milczenie, a w jego głosie pobrzmiwało rozczarowanie i złość. - Mogę cię zapewnić, że nie robię tego z żadnych egoistycznych pobudek. Możemy ze wszystkiego zrezygnować. Wybór należy do ciebie. Możesz uwolnić się ode mnie i pograć swoich rodziców. Tego chcesz?

Elena wiedziała, że tak naprawdę nie ma żadnego wyboru. Nie mogła zawieść swoich bliskich, zwłaszcza matki, którą stres wpędził w chorobę.

- Przepraszam - rzekła z ociąganiem, przewyciężając dumę. - Nie powinnam była tak mówić. Oczywiście, że nie chcę, byśmy rezygnowali ze ślubu.

Vidal kiwnął głową na znak, że rozumie.

- Nie jestem chciwym człowiekiem, wbrew temu, co o mnie myślisz. A teraz, kiedy wiem, że ta śliczna główka ma zmysł do interesów, mam dla ciebie propozycję.

Elena zmrużyła podejrzliwie oczy. Propozycje Vidala zwiastowały same problemy.

- Co byś powiedziała na to, aby pracować dla mnie po naszym ślubie? Oczywiście przez okres dwunastu miesięcy. Miałabyś jakieś zajęcie. Naprawdę zaimponowałaś mi tym, że prowadzisz własną firmę. Potrzebuję w banku kogoś z twoimi zdolnościami. Co o tym myślisz?

- Zastanowię się.

Zaskoczył ją tą propozycją. Zupełnie się tego nie spodziewała. Może to wcale nie najgorszy pomysł? Lepsze to, niż siedzieć w domu i się nudzić. Z drugiej jednak strony byłaby od niego zupełnie zależna, a to oznaczało podwójną niewolę.

Podczas kolejnych dni i tygodni Vidal nie mógł wyjść z podziwu nad pracą, jaką Elena włożyła w przygotowanie uroczystości. Nikomu nawet by do głowy nie przyszło, że ich małżeństwo było wyłącznie fuzją dwóch kont bankowych.

- Świetna robota - powiedział z uznaniem pewnego wieczoru, kiedy zabierał Elenę na kolację. - Dopilnowałaś każdego drobiazgu, zupełnie jakby ten ślub był spełnieniem twoich wielkich marzeń. Przynajmniej tak to wygląda w oczach innych i za to ci dziękuję.

Nie potrzebowała jego podziękowań. Zrobiła to, co do niej należało. Planowanie ślubu z mężczyzną, którego się nie kochało i którego miało się opuścić po roku, było czymś dziwnym i absurdalnym.

Wszystko stało się jeszcze trudniejsze, od kiedy paparazzi zaczęli śledzić każdy ich ruch. Historia Vidala Marqueza, który jedną siostrę zamienił na drugą, budziła niemało emocji oraz niezdrowej ciekawości, toteż gazety ze zdjęciami pięknej pary rozchodziły się jak świeże bułeczki. Istne szaleństwo.

Młodszy brat Vidala, Fernan, który przyjechał na ślub, poznawszy prawdziwe powody małżeństwa, skomentował to jednym krótkim słowem: „farsa”.

- Gdybym to ja się z tobą zenił, to na całe życie, a nie na rok - powiedział Elenie.

- Twój brat jest dżentelmenem i w ten sposób pomaga mojej rodzinie.

Uniosła podbródek i spojrzała z życzliwym zainteresowaniem na swojego przyszłego szwagra. Fernan był równie przystojny jak Vidal, tak samo wysoki i dobrze zbudowany. Od dłuższego czasu dbał o interesy banku poza granicami kraju.

Elena pamiętała, że w dzieciństwie byli dla siebie świetnym towarzystwem, ale od wielu lat nie mieli ze sobą kontaktu.

- I przy okazji kupił sobie żonę - usłyszała cyniczną odpowiedź. - Nie dziwię się, że Reina od niego uciekła. Bądź ostrożna, Eleno, i tylko się w nim nie zakochuj, bo będziesz cierpiała.

- Bez obaw - odparła pewnie. - Daję mu dwanaście miesięcy z mojego życia i ani dnia dłużej.

- W porządku, ale pamiętaj, że gdybyś potrzebowała ramienia, na którym mogłabyś się wyplakać, to jestem do twojej dyspozycji.

W ostatni wieczór przed ślubem Vidal przyjechał do Eleny i wręczył jej niewielki pakunek.

- Co to jest? - spytała, rozpoznając firmowy papier, jakiego używał sklep jubilerski, w którym kupili zaręczynowy pierścionek.

- Prezent dla ciebie, *mi amor*.

- Ale dlaczego?

- Bo tak się powinno robić - wyjaśnił cierpliwie. - Co by pomyśleli ludzie, gdybym swojej narzeczonej nie obsypał prezentami. Rozpakuj.

Elena niezdarnie zaczęła odwijać papier, aż w końcu Vidal pospieszył jej z pomocą i podał jej białe satynowe pudełko ze złotą kokardką. W środku, na wyściełanej aksamitem poduszczyce leżał diamentowy naszyjnik. Na dwóch splecionych ze sobą cienkich łańcuszkach mieniły się najdroższe i najstaranniej dobrane brylanty, a obok lśniły pasujące do koliai kolczyki.

- Nie mogę tego przyjąć - wyjąkała. - Pomimo że jest to najpiękniejsza biżuteria, jaką kiedykolwiek widziałam.

- Ależ musisz - zapewnił stanowczo. - Piękny podarunek dla pięknej damy. Naszyjnik będzie wyglądał cudownie na twojej szyi. Pozwól, że ci założę, wtedy sama ocenisz.

Odwrócił ją w stronę wielkiego lustra i wyjął kolia z pudełka. Dotyk jego palców palił jej skórę i wywoływał niechciane emocje. Musiała z całej siły panować nad sobą, by

się nie poddać pokusie pocałowania go. Widziała jego odbicie w lustrze. Był taki przyzwoisty, tak niewiarygodnie męski, seksowny, że aż zapierało jej dech w piersiach.

- Bardzo proszę - usłyszała przy uchu. - Czy teraz zgodzisz się ze mną, że wygląda pięknie na twojej szyi?

Zrobił krok do tyłu, by podziwiać nie tyle naszyjnik, ile swoją przyszłą żonę.

- Rzeczywiście - przyznała skwapliwie. - Nie powinieneś być jednak wydawać tyle pieniędzy, skoro my...

Zamknął jej usta krótkim, niewinnym pocałunkiem, z gatunku tych, jakimi się raczy rodziców czy dziecko. Ale to wystarczyło, by milion cudownych dreszczy wstrząsnął jej ciałem, wyzwalając ładunki niekoniecznie niewinnych odczuć.

- Dziękuję, Vidal. - Nie była pewna, czy jej słowa wydobywające się z zaschniętego gardła zostały usłyszane, dopóki Vidal nie odpowiedział:

- Cała przyjemność po mojej stronie.

Elena pięknie się prezentowała w ślubnej sukni, składającej się z kilku warstw cieniutkiej organdy i delikatnego jedwabiu. Staranny makijaż i stylowa fryzura dopełniały dzieła.

- Wyglądasz prześlicznie - emocjonowali się rodzice. - Nikt by nie zgadł, że tak naprawdę nie jesteś zakochana, choć, kto wie, może któregoś dnia...

- Och, mamó, przecież wiesz, że nie jestem i nie będę - zaprotestowała natychmiast. - Muszę jednak przyznać, że przyjemnie mieć na sobie tę piękną suknię i... - dotknęła naszyjnika - taką piękną biżuterię.

- To, co dla nas robisz, jest niezwykle. Nigdy ci tego nie zapomnimy. Zawsze będziemy ci wdzięczni.

Elena uścisnęła matkę serdecznie.

- Jeśli sprawiłam, że jesteś szczęśliwa, to warto było.

Sama nie wiedziała, jak udało jej się przebrnąć przez całą uroczystość. Vidal wyglądał wspaniale w czarnym garniturze i kiedy pewnie ujął jej rękę, pomyślała, że może nie będzie tak źle.

- Wyglądasz oszalamiająco, jestem z ciebie bardzo dumny - powiedział jej, nachylając się lekko.

Potem jednak ogarnął ją trudny do opanowania strach. Choć nigdy nie planowała ślubu, czasami wyobrażała sobie, jak by to było cudownie związać swoje życie z człowiekiem, którego będzie kochała jak nikogo na świecie. W jej marzeniach miał to być najszczęśliwszy dzień w życiu, przechowywany w pamięci aż do śmierci, jak drogocenny klejnot. Tymczasem przyszło jej zmierzyć się z brutalną rzeczywistością, w której wypowiadała słowa przysięgi bez miłości, ze świadomością, że ten najważniejszy w życiu dzień jest tylko, jak to słusznie zauważył Fernan, farsą, starannie przygotowanym spektaklem dla gości.

Stojąc naprzeciwko Vidala, recytując tradycyjną formułkę, nagle zająknęła się, głos uwiązł jej w gardle. Wszyscy patrzyli na nią w oczekiwaniu, przypisując tę pauzę olbrzymiemu wzruszeniu, a Elena, choć widziała zaniepokojoną twarz narzeczonego, nie była w stanie wykrztusić słowa. Nie mogła. Zrobiła krok w tył, wbiła wzrok w ziemię, gotowa uciec w każdej chwili. Napięcie rosło, sekundy uciekały. Wiedziała, że musi podjąć decyzję i zrobiła to, ale w chwili, kiedy odwróciła się z zamiarem opuszczenia kościoła, ujrzała matkę, jej bladą twarz, przerażenie malujące się w jej oczach, a także ojca, jak podtrzymywał ją ramieniem. Zrozumiała, że musi dokończyć to, czego się podjęła, bez względu na to, co przyniesie przyszłość. Od niej zależało życie matki, która była dla niej najdroższą osobą na świecie.

Podeszła z powrotem do Vidala, a kiedy ten złapał ją za łokieć i odwrócił w swoją stronę, z jej twarzy mógł wyczytać spokój i opanowanie.

Drżącym głosem przysięgła miłość aż do śmierci. Chwilę potem poczuła na swoim palcu chłód obrączki i usłyszała słowa księdza ogłaszające ich mężem i żoną. Krótki pocałunek i uroczystość dobiegła końca.

- Potem powiesz mi, co to było - wyszeptał jej do ucha, kiedy uśmiechnięci pozowali fotografom. - Cudowna suknia, czy już ci to dziś mówiłem? Nie mogę się jednak doczekać, kiedy ją z ciebie zdejmę.

Policzki Eleny pokryły się szkarłatnym rumieńcem. Tak naprawdę pragnęła tego samego, ale odparła szorstko.

- Nie zapominaj, że to nie jest prawdziwe małżeństwo.

Przez sekundę jego oczy pociemniały, a uścisk ramienia wzmocnił się, ale już po chwili jego oblicze rozjaśnił serdeczny uśmiech, a napięte mięśnie twarzy zelżały.

- Nigdy więcej nie chcę słuchać, że to nie jest prawdziwe małżeństwo.

Przyjęcie odbywało się w sali bankietowej najlepszego hotelu w mieście i kiedy Elena poczuła, że już dłużej nie zniesie sztucznych uśmiechów, gwaru i życzeń, udała się do eleganckiej damskiej toalety. Na szczęście w środku nikogo nie było, więc przez kilka minut leżała na kanapie, próbując wyciszyć gonitwę myśli, która przetaczała się przez jej głowę. Chcąc nie chcąc, była związana z Vidalem przez najbliższy rok. Dlaczego? Dlaczego mi się to przytrafiło? - lamentowała w duchu. Jak zdoła to przetrzymać? Jeszcze kilka tygodni temu była wolna i niezależna, a teraz została wmanewrowana w małżeństwo z człowiekiem, który nie dbał o nic poza swoją wygodą i przyjemnością.

- Gdyby nie rodzice... - westchnęła ciężko.

Poprawiła makijaż, wygładziła suknię, gotowa opuścić swoją kryjówkę i dalej grać rolę szczęśliwej panny młodej.

- Długo cię nie było - powiedział Vidal, natychmiast pojawiając się u jej boku. - Już miałem kogoś po ciebie posłać.

Słowa wypowiedziane zostały żartobliwym tonem, ale Elena, nie wiedząc czemu, odebrała je jako krytykę swojej osoby.

- Czy kobieta nawet na kilka minut nie może być sama? Nawet nie wiesz, przez co ja dzisiaj przeszłam.

- Więc mi powiedz - zaproponował aksamitnym, przyjaznym głosem. - Czy to ma coś wspólnego z faktem, że próbowałam uciec z kościoła?

Elena przewróciła oczami.

- Jak mogłam oczekiwać, że zrozumiesz całą niedorzeczność sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy. To prawda, chciałam uciec, ale...

Nie była absolutnie przygotowana na to, co się potem stało. Vidal chwycił ją za rękę i pociągnął na scenę, poprosił jednego z muzyków o mikrofon i po chwili na całej sali rozległ się jego głos.

- Wiem, że już dzisiaj dziękowałem wszystkim za uświetnienie naszego ślubu swoją obecnością, ale chciałbym podziękować szczególnie jeszcze jednej osobie.

Spojrzał z uśmiechem na Elenę, która usiłowała wyswobodzić rękę z uścisku, ale na próżno.

- Muszą wszyscy wiedzieć, jak bardzo jestem dumny ze swojej żony, która sama przygotowała to wspaniałe przyjęcie. Może jeszcze niektórzy z was nie wiedzą, ale Elena jest profesjonalną organizatorką ślubów i tylko jej zawdzięczamy, że cała uroczystość została tak znakomicie przygotowana.

Na sali rozległ się gorący aplauz.

- Nie widziałem Eleny od wielu lat, ale kiedy znów ją spotkałem, poczułem, że naszym przeznaczeniem jest być ze sobą teraz i na zawsze.

Cała sala pulsowała burzą oklasków, a tymczasem Vidal przechylił delikatnie Elenę i na oczach wszystkich mocno pocałował, co wywołało dodatkową salwę radosnych okrzyków na cześć nowożeńców.

Przyciskając ją do siebie, czuł bicie jej serca, które przypominało trzepot skrzydeł uwięzionego w klatce ptaka. Jeszcze tej nocy będzie mógł ją tulić bez końca, rozpalać w niej pokłady namiętności, całować każdy centymetr jej ciała, oczywiście, jeśli tylko ona zechce. Nie miał zamiaru robić niczego wbrew jej woli. Będzie cierpliwy i powoli zjedna ją do siebie, tak aby w jego ramionach zapomniała o wszystkim.

Kiedy ostatni goście zaczęli opuszczać salę, podszedł do Eleny, z niepokojem przyglądając się jej bladej twarzy.

- Jak się czujesz? Wyglądasz na zmęczoną. Czy to było zbyt trudne dla ciebie?

- A jak myślisz? - Elena nie kryła rozdrażnienia. - Wciąż nie mogę uwierzyć, że pozwoliłam się wciągnąć w ten układ.

Była jednak zupełnie świadoma tego, że to nie to sprawiało, że nerwy miała napięte do granic wytrzymałości. Chodziło o to, że tej nocy będzie dzieliła sypialnię z Vidalem.

Pomogła rodzicom, ale za jaką cenę?

Aż do teraz nie zdawała sobie tak naprawdę sprawy, jak jej życie się zmieni. Co innego poślubić Vidala, ale spać z nim? Udawać przed całym światem, że są normalną zakochaną parą? Nic z tego! Pod żadnym pozorem. Nikt nie może tego od niej wymagać,

a już zwłaszcza Vidal. Może dzielić z nim dom, ale drzwi do sypialni pozostaną przed nim zamknięte.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Każda obietnica, którą Elena złożyła samej sobie, poszła w zapomnienie. Nic się nie liczyło poza twardym, silnym ciałem Vidala, które łączyło się z jej ciałem. Nic, poza jego męskim zapachem, jego dotykiem, który wprawiał ją w drżenie od głowy po czubki palców. Nic, poza sposobem, w jaki jego biodra wtulały się w nią, nic poza sercem, które biło tym samym rytmem co jej.

I wtedy myślała już tylko o tym, by nigdy się od niego nie uwolnić. Pragnęła w nieskończoność czuć jego usta na swoich i tę cudowną ciężkość w dole brzucha. Dotyk jego języka przepędził wszelkie obawy i lęki. Odpowiadała ze zdwojoną siłą, sama się sobie dziwiąc, ale nie potrafiła inaczej. Nie było powodu, dla którego miałyby dłużej ukrywać swój głód, swoje pożądanie. Przez ostatnie trzy tygodnie całą energię włożyła w ukrycie swoich prawdziwych uczuć. Za każdym razem musiała ze sobą walczyć, ale teraz mogła pozwolić sobie na to, co do tej pory było jedynie fabułą jej marzeń.

Kiedy ustami zaczął pieścić jej szyję, z jej gardła wydobył się cichy krzyk. Jeszcze nigdy nie doświadczała czegoś tak niezwykłego. Owszem, miała w przeszłości chłopaków, ale żaden z nich nie wywołał w jej ciele takiej burzy zmysłów, a przecież Vidal dopiero zaczynał.

Wcześniej przebrała się z sukni ślubnej w szmaragdowozieloną, bez ramiączek, więc wystarczyło, aby Vidal rozsunał suwak, by podziwiać jej piękne, nagie ciało. Sam również szybko pozbył się ubrania. Jej oczy lśniły niezwykłym blaskiem pożądanej kobiety.

Pragnął kochać się z nią przez całą noc, a najwspanialsze było to, że Elena odwzajemniała jego miłosny głód.

Pragnęła go tak, jak nikogo w swoim życiu. Była gotowa na to, by dał jej to, o czym marzyła od dawna. Kiedy już nie mogła się dłużej utrzymać na drżących nogach, kiedy on sam czuł, że nie ma już odwrotu, ułożył ją delikatnie na łóżku.

- Jesteś pewna? - spytał zduszonym szeptem.

Och, co za głupie pytanie. Czy pozwalałaby mu na to wszystko, gdyby nie była?

A jednak, mimo że pragnęła się z nim kochać, oszołomiona jego bliskością niczym wybornym winem, przepełniona pragnieniem, by ta noc nigdy się nie skończyła, moment, w którym poczuła, jak próbuje wejść w jej ciało, otrzeźwił ją w jednej sekundzie. Była to zupełnie mimowolna reakcja, ale było już za późno, aby się wycofać. Jej ciało, wbrew oczekiwaniom i woli, wzdrygnęło się w kontakcie z mężczyzną, którego poślubiła bez miłości.

- Eleno, co się stało? - zapytał, wyczuwając, że zeszywniała. - Sprawilem ci ból?

- Nie, oczywiście, że nie. Przepraszam.

Było jej przykro i za siebie, i za niego. Mimo to nie chciała, by przestał, pragnęła czuć go w sobie, jego siłę i moc, jego bliskość, aż razem doświadczą obezwładniającej rozkoszy. To jednak nie miało się stać jej udziałem. Przynajmniej nie tej nocy.

Poczuła, jak po policzkach popłynęły niechciane łzy, które, ku jej zaskoczeniu, Vidal delikatnie i z czułością otarł.

- Być może zbyt wiele od ciebie oczekiwałem, za szybko. To był dla ciebie ciężki dzień. Poczekam, aż będziesz gotowa, *querida*. Myślę, że teraz powinniśmy się trochę zdrzemnąć,

Elena nie spodziewała się, że będzie taki wyrozumiały. Decyzja o wycofaniu się musiała go wiele kosztować. Wskoczyła z łóżka i narzuciła na siebie jedwabny szlafroczek, kupiony specjalnie na tę noc. Zawijając pasek wokół talii, przysiadła na brzegu łóżka, po stronie, gdzie leżał Vidal.

- Przykro mi, że tak wyszło, przepraszam - westchnęła, mnąc w dłoniach jedwabny materiał.

- Eleno, nie musisz przepraszać. - Usiadł obok niej, zupełnie nie przejmując się swoją nagością.

- Postaram się, by się to więcej nie powtórzyło - zapewniła łagodnie.

Vidal przymknął oczy. Sam nie rozumiał tego, co się stało. W jednej chwili Elena żarliwie odpowiadała na pieszczoty, była gorąca, namiętna, jej ciało miękko wtulało się

w jego ramiona, a w drugiej napięła wszystkie mięśnie, jakby się chciała przed nim bronić.

- To była moja wina - odparł, patrząc zatroskany w jej piękną twarz, z której przed chwilą otarł łzy. - Nie powinienem był żądać od ciebie, byś dzieliła moją sypialnię. Powinienem być bardziej cierpliwy, dać ci więcej czasu, byś się mogła przyzwycząić do nowej sytuacji. Nie popisałem się taktem.

Elena otworzyła szeroko oczy, zamrugła, odrzuciła włosy z twarzy.

- Nie sądziłam, że możesz być taki... że...

Vidal położył lekko palec na jej ustach.

- Naprawdę potrafisz czekać.

Coś dławiło go w środku. Poczucie winy? Wyrzuty sumienia, że nie zachował się tak, jak powinien? Gdyby tylko Elena nie wyglądała tak seksownie... Wyglądała cudownie i każda komórka jego ciała wrywała się do niej, co sprawiało mu niemal fizyczny ból. Nawet bez makijażu, ze śladami łez na policzkach była piękna. W sukni ślubnej prezentowała się zjawiskowo, ale wolał ją nago.

- Chcę, żebyś wiedział, jak bardzo jestem ci wdzięczna za to, co zrobiłeś dla mojej rodziny. Bez twojej pomocy moja matka... - Zapanowała nad łzami. - Moja matka mogła tego nie przetrzymać. Nie zdawałam sobie sprawy z tego, jak wielkie mają problemy.

Vidal również współczuł państwu Valero, ale, na Boga, nie miał ochoty o nich rozmawiać w swoją noc poślubną.

- Śpijmy już - zaproponował ciepło. - Choć nie wiem, czy dam radę, czując cię tak blisko.

Elena odwzajemniła uśmiech. Podzielała obawy Vidala, ale jakie miała wyjście? Co prawda w pokoju obok znajdowała się sofa, ale była zbyt krótka i nie nadawała się do spania. Nie zdejmując szlafroka położyła się do łóżka, jak najbliżej krawędzi, jak najdalej od Vidala. Z początku była zbyt podekscytowana, aby zasnąć, ale kiedy zamknęła oczy, powoli zapadła w błogi stan nieświadomości.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

- A więc to tu mieszkasz? - Elena szeroko otworzyła oczy, kiedy Vidal wjechał przez automatycznie otwieraną bramę na teren swojej imponującej stylowej posiadłości.

Dom jej rodziców był także luksusowy, ale ta rezydencja zaskakiwała przepychem i wielkością. Po co samotnemu mężczyźnie tak ogromna przestrzeń? - zastanawiała się w duchu.

- Na czas trwania naszego małżeństwa to także twój dom.

Elena nie zdawała sobie sprawy, że Vidal obserwuje emocje malujące się na jej twarzy i kiedy ich spojrzenia się skrzyżowały, przestraszyła się, że mógł wyczytać więcej, niż chciałyby, żeby wiedział.

- Co o nim sądzisz? - spytał, wskazując ręką na dom.

- Jest większy, niż się spodziewałam.

Skinął głową.

- Lubię przestrzeń.

W następnej chwili pociągnął ją za łokieć.

- Chodź, przedstawię cię moim ludziom.

W głównym wejściu, po obu stronach korytarza czekali już na nich pracownicy: gospodyni, główny kucharz, pokojówki, sekretarka Vidala, osobisty lokaj i wreszcie ogrodnik oraz asystent.

Elena nie wierzyła, że istnieje potrzeba zatrudnienia aż tylu ludzi. Z drugiej jednak strony posiadłość była olbrzymia i utrzymanie jej w należyтым porządku wymagało wiele pracy, szczególnie w okresie wizyt gości i przyjęć wydawanych przy różnych okazjach.

Po kolei podawała dłoń, a witając się, zastanawiała się, co by pomyśleli, gdyby się dowiedzieli, że będzie panią tego domu tylko przez rok. Czy wtedy również patrzyliby na nią z takim szacunkiem? A może poszeptywaliby po kątach, tłumiąc złośliwe uśmiešky? Z pewnością byli ciekawi, dlaczego poślubił ją w zastępstwie Reiny. Nie wątpiła, że jej siostra była tu dobrze znana.

- Czy pozwoli pan, *señor* Marquez, że pokażę pańskiej małżonce dom? - spytała uprzejmie gospodyni, z właściwym sobie profesjonalizmem.

- Dziękuję, Marito, ale sam to zrobię.

Wszyscy pracownicy w jednej chwili dyskretnie się oddalili, a Vidal posłał żonie łobuzerski uśmiech.

- Myślę, że zrobiłaś na nich ogromne wrażenie. Jeszcze nigdy nie patrzyli na nikogo z takim podziwem.

- Pewnie się zastanawiali, co się stało z Reimą. A to, co wzięłaś za podziw, było zwykłą ciekawością - zauważyła, wchodząc za Vidalem krętymi schodami do olbrzymiego, urządzonego z przepychem pokoju.

Uwagę przykuwało bogato zdobione łóżko, a całość utrzymana była w kolorze kości słoniowej z domieszką złota. Drzwi po lewej stronie prowadziły do dwóch łazienek z marmurowymi posadzkami, nowoczesnym natryskiem i ręcznikami z monogramem. Nie zabrakło również przestronnej garderoby.

Elena nic nie mogła na to poradzić, że zaczęła się zastanawiać, kim była kobieta, która kiedyś korzystała z tego pokoju. Musiała przecież jakaś być w przeszłości. Niemożliwe, żeby mężczyzna taki jak Vidal żył sam. Myśl, że jakaś inna kobieta mogła dzielić z nim sypialnię, sprawiała jej ból.

- Kontynuujemy zwiedzanie?

Elena wzruszyła ramionami.

- Jak sobie życzysz.

- Nie zabrzmiało to zbyt entuzjastycznie - skwitował, marszcząc czoło.

Usłyszała w jego głosie rozdrażnienie, co, zważywszy na okoliczności, wcale jej nie zdziwiło. Poprzednią noc spędzili w jednym łóżku, a on nawet nie mógł jej tknąć. Domyślała się, że dla niego musiała to być trudna sytuacja. W następnej chwili przekonała się, jak bardzo trudna, kiedy odwrócił ją ku sobie i przemówił drżącym głosem:

- Nie potrafię tego znieść, Eleno. Wiem, że obiecałem ci, że będę cierpliwy, ale to mnie przerasta. Pragnę cię, nawet nie wiesz jak bardzo. I liczę na to, że jeśli tylko poczujesz się pewnie i bezpiecznie, ty także mnie zapragniesz.

Elena zamknęła oczy, aby nie patrzeć na jego pełną udręki twarz. Gdyby tylko wiedział, jak mocno na nią działał. Ona również nie mogła się doczekać chwili, w której znajdzie się w jego ramionach, ale bała się, że powtórzy się to, co się wydarzyło zeszłej nocy.

Nagle poczuła jego oddech tuż przy uchu i dłonie błędzące po jej ciele.

- Zapomnij o tym, że to tymczasowe małżeństwo - szeptał gorączkowo. - Zapomnij o wszelkich przeszkodach. Jestem twoim mężem, pozwól się kochać, nie bój się.

Elena nie miała szans, by zaprotestować. Jakim sposobem, skoro jego usta już odnalazły jej wargi? Jak, skoro jej ciało przeszyły elektryzujące prądy? Poczuła się tak, jakby wychodziła na spotkanie nieznanym dotąd, a przez to jeszcze bardziej podniecającym doznaniem.

Z jej gardła wydobyło się niewyraźne westchnienie, po czym zaczęła z rozkoszą oddawać pocałunki. Miała wrażenie, że tysiące fajerwerków eksploduje jej w głowie. Każde dotknięcie jego zaborczych warg, dłoni, które pod bluzką szukały piersi, palców pieszczących z zaskakującą delikatnością, dawało jej pewność, że tego, co może jej dać Vidal, nie dał jej jeszcze żaden mężczyzna. Tym razem nic jej nie powstrzyma przed tym, by mu się oddać. Pragnęła go jak nikogo na świecie. Dawniej taka intensywność uczuć pewnie by ją zawstydziła, ale w tym momencie wszelkie hamulce i obawy były jej obce.

I nagle, ku swojemu rozczarowaniu, Vidal wypuścił ją z uścisku. Jak mógł się teraz wycofać, po tym, jak zaczął tę miłosną grę? Jak mógł walczyć z tym, czego pragnęło jego ciało? I jej ciało.

- Vidal! - zaprotestowała, próbując go przyciągnąć.

- Cii, *mi amor* - uspokoił ją, kładąc dłoń na jej ustach. - Słyszę jakieś kroki na schodach, ale obiecuję ci, że to nie koniec. Potem, kiedy twoja pokojówka rozpakuje rzeczy...

- Moja pokojówka? - zdziwiła się.

- Oczywiście. Ona zajmie się wszystkim, czego będziesz potrzebowała. Wystarczy, że zawołasz i...

- Ale ja wcale nie chcę, by ktoś mi usługiwał, źle bym się z tym czuła. Sama sobie ze wszystkim poradzę, z rozpakowaniem również. Wielkie nieba, zatrudniasz służbę, jakbyś był co najmniej członkiem rodziny królewskiej.

Wzruszył ramionami.

- Jestem bardzo zajęтым człowiekiem, myślałem, że to rozumiesz. Ciągłe spotkania, konferencje, podróże, nic zatem dziwnego, że oczekuję, aby ktoś zajął się wszystkim jak najlepiej podczas mojej nieobecności.

- Ale ja tego nie potrzebuję - zadeklarowała. - Gdybyś więc był tak uprzejmy i powiedział swoim pracownikom, że ja...

- Eleno! - W jego głosie zabrzmiały ostrzegawcze dźwięki. - Taki jest styl mojego życia i od kiedy za mnie wyszłaś, również twojego, więc lepiej się przyzwyczajaj.

Moment gorącej namiętności odszedł w niepamięć. Jego arogancja, której tak nienawidziła, wszystko popsuła.

Vidal bez słowa odwrócił się i wyszedł, a kilka minut później do pokoju weszła jej osobista pokojówka.

Nie widzieli się przez kolejnych kilka godzin, a Elena wciąż rozpamiętywała jego władczy ton, zupełnie jakby przemawiał do jednej ze swoich służących, a nie do żony. „Taki jest styl mojego życia. Lepiej się przyzwyczajaj”. Jak śmiał tak do niej mówić? I dlaczego nie odcięła się jakąś błyskotliwą ripostą? Odpowiedź była prosta. Robiła to dla swojej matki. Nie chciałyby ponownie widzieć jej w szpitalu, więc lepiej, żeby trzymała język za zębami.

Elena spędziła cały dzień na poznawaniu domu i służby. Wyczuwała ich dobre nastawienie, szacunek i sympatię i to dodało jej otuchy. Nie zauważyła też w ich zachowaniu niczego, co mogłoby sugerować, że ciekawi ich rozpad związku Vidala i Reiny.

Dużo czasu poświęciła też na spacer po ogrodzie. W Los Angeles zajmowała mieszkanie na piętrze, więc nie miała możliwości posiadania własnego kawałka ziemi, na którym rosłyby jej własne drzewa, kwiaty i zioła, które można by wykorzystywać w kuchni.

Pomyślała, że ogród Vidala spełniałby oczekiwania każdego, kto marzył o ciszy, harmonii i wysublimowanym pięknie. Rosło tam wiele owocowych drzew - drzewa pomarańczowe, cytrynowe, figowe, awokado, limonka i wiele innych. Nie zabrakło nawet stuletniego szarańczynu strąkowego, potocznie zwanego drzewem karbowym, którego strąki nosiły wdzięczną nazwę: chleb świętojański. Ogrodnik wyjaśnił, że niejednokrotnie w czasach wielkiego kryzysu lub biedy strąki te były wielkim dobrodziejstwem i pozwalały przetrzymać głód.

Potem zajrzała do stajni, podziwiając wspaniałego wierzchowca, który, jak pokreślił stajenny, pozwalał się dosiadać wyłącznie Vidalowi.

Elena, zanim wyjechała do Ameryki, bardzo często jeździła konno i teraz nasza ją ochota, aby przypomnieć sobie tę umiejętność, chociażby tylko po to, by podrażnić Vidala.

Może jednak nie dziś, uznała po chwili zastanowienia.

Jej największym odkryciem podczas zwiedzania posesji był olbrzymi basen otoczony wygodnymi leżakami. O niczym innym nie marzyła bardziej jak o tym, by się zanurzyć w chłodnej wodzie, odprężyć ciało i wyciszyć umysł. Szybko pobiegła po kostium, zadowolona, że w ostatniej chwili zdecydowała się go zabrać, po czym wróciła nad basen.

Tam właśnie zastał ją Vidal. Obserwował z ukrycia, jak pokonuje kilka długości. Elena była znacznie wyższa i szczuplejsza od swojej siostry i po raz kolejny uderzyła go myśl, jak bardzo się zmieniła. Z mało atrakcyjnej nastolatki, która nieustannie plątała mu się pod nogami, kiedy chciał być sam z jej siostrą, przerodziła się w prawdziwą boginię.

- Widzę, że znalazłaś basen - odezwał się, wychodząc z cienia.

Wyglądała fantastycznie, wprost nie mógł się doczekać, by pochłonąć jej ciało wszystkimi zmysłami.

- Powinieneś był mi o nim powiedzieć. Jest bajecznie. - Odepchnęła się nogą od brzegu i zaczęła płynąć w drugą stronę.

- Poruszasz się jak syrena, *señora* Marquez! - zawołał, po czym szybko pozbył się ubrania i wskoczył do wody.

Bez chwili namysłu podpłynął do niej, odwrócił ku sobie i pocałował.

- Kochałaś się kiedyś pod wodą?

Popatrzyła na niego przez kilka długich sekund, po czym wybuchła śmiechem.

- Obawiam się, że to jest fizycznie niemożliwe.

- Chcesz, żebym ci uwodnił, że się mylisz?

Spuściła wzrok.

- Dziękuję bardzo, ale raczej nie skorzystam z twojej oferty, tym bardziej że ogrodnik idzie w naszym kierunku.

Vidal podążył za jej wzrokiem. Nie myliła się. Po raz pierwszy w życiu zapragnął mieszkać sam, zupełnie sam. Wtedy mógłby się kochać ze swoją piękną żoną, gdzie tylko by mu przyszła na to ochota.

Wiedział, że powinni byli wyjechać w podróż poślubną, ale ostatnie raporty jasno pokazały, że bank rodziców Eleny jest w katastrofalnym położeniu. Musiał działać natychmiast, by zapobiec najgorszemu, a to oznaczało, że przez jakiś czas powinien zostać w mieście.

Elena nie wiedziała, czy ma się rozplakać, czy wściec, że im przerwano. Im dłużej przebywali ze sobą, im dłużej miała okazję czuć jego bliskość i rozkoszować się pocałunkami, tym bardziej była pewna, że jej ciało nie zawiedzie jej po raz drugi. Nie zakochała się w Vidalu, broń Boże, ale pociągał ją jak żaden inny mężczyzna i najzwyczajniej w świecie była pod wrażeniem jego wspaniałej sylwetki i magnetyzujących oczu.

Rozmowa Vidala z ogrodnikiem przeciągała się i Elena, trzęsąc się zimna, wyszła z basenu. Świadoma tego, że Vidal jej się przygląda, idąc do przebieralni, wyprostowała się jak struna. Kołysała lekko biodrami, czując się, jakby rzeczywiście była syreną - kusicielką, gotową sprowadzić na manowce każdego mężczyznę, choć sama nie chciała nikogo innego poza swoim mężem.

Nie wiedziała, czy jej mały pokaz został doceniony, niemniej jednak czuła się wspaniale, zupełnie, jakby się tu stawiała inną osobą. Zrzuciła mokry kostium i weszła pod prysznic, odkręcając kurek z ciepłą wodą. I nagle coś ją zaniepokoiło. Nie słyszała kroków, ale poczuła obecność Vidala. Zanim zdążyła zareagować, pojawił się obok niej pod prysznicem. Nagi!

- Co ty wyprawiasz?! - zawołała, kiedy złapał ją w talii i naparł na nią całym ciałem.

Nie była pewna, czy dla zasady powinna zaprotestować, czy cieszyć się tą chwilą i nie myśleć o konsekwencjach.

Nie zastanawiała się nad odpowiedzią, bo w następnej sekundzie wziął w swoje duże dłonie jej twarz i powoli, zmysłowo pocałował ją w usta.

- Hmm, smakujesz bosko - wymruczał.

Ty również, pomyślała Elena. Podzielała jego erotyczny głód będący obietnicą namiętnej fizycznej miłości.

Nieświadomie przysunęła się bliżej niego, czując jego twardą męskość. Nic już się nie liczyło poza pasją i pożądaniem, siłą i zmysłowością, które ofiarowywał jej Vidal.

Kilka sekund upłynęło, zanim się zorientowała, że przestał ją całować. Nawet jej nie dotykał. Oszołomiona otworzyła oczy, przez chwilę nie widząc zupełnie nic z powodu pary, ale powoli zorientowała się, że Vidal nadal jest przy niej. Dzieliły ich tylko centymetry. Znajdowała się między jego ramionami. Dłonie opierał na ścianie, tworząc coś w rodzaju klatki. Woda spływała mu po plecach i muskularnym torsie w dół, do miejsca, które pragnęła dotykać i całować. Musiała jednak czekać, aż jej pozwoli. To ona była jego więźniem, a on jej panem, on dominował. Mógł z nią zrobić wszystko, a ona nie miała nic przeciwko temu.

- Vidal... - wyszeptała.

- Tak? - odpowiedział jej niskim, gardłowym głosem.

Przez moment przestraszyła się własnej śmiałości.

- Nic - bąknęła, próbując nie patrzeć na niego, ale było to niemożliwe.

Jego wzrok hipnotyzował ją.

- Może chciałaś mnie poprosić, abym cię pocałował w ten sposób?

Nie spuszczać z niej wzroku, delikatnie przesunął rękę na jej szyję, wyczuwając pod palcami przyspieszone tętno. Powoli, nieznośnie powoli pochylał nad nią swoją piękną twarz czarnego anioła. Ekscytacja i lęk rządziły teraz zmysłami Eleny, a kiedy wreszcie ich wargi się spotkały, wszystko wokół zawirowało.

- Mam nadzieję, że jesteś świadoma, dokąd nas ten pocałunek zaprowadzi. Jesteś na to gotowa? Tym razem nie będę w stanie się wycofać. Jesteś moją żoną, moją kobietą, w każdym znaczeniu tego słowa.

Elena z trudem rozumiała, co do niej mówił. Chciała czegoś więcej niż pocałunków, chciała go w sobie poczuć, teraz, natychmiast.

- Jestem twoja - wyszeptała.

Jego usta, język, dłonie, to teraz stanowiło centrum jej wszechświata. Miała wrażenie, że przekroczyła bramę innej rzeczywistości, gdzie nie było zasad, barier i lęków, a jedynie czysta rozkosz. Kiedy wreszcie zawładnął jej ciałem, z niesamowitą delikatnością, upewniając się, że tym razem przyjmuje go bez protestu, wszystkie rozsądne myśli zniknęły.

Zmysłowa przyjemność, której doświadczała, i której nie przeżyła z żadnym mężczyzną, sprawiła, że jeszcze mocniej do niego przylgnęła, zaciskając paznokcie na jego plecach.

Powoli otworzyła oczy i wyczytała w jego twarzy, że on wracał z tej samej podróży, z tej samej krainy zmysłowości i rozkoszy.

Jeśli małżeństwo z Vidalem miało wyglądać w ten sposób, to może niepotrzebnie się martwiła, że dwanaście miesięcy to zbyt długo.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Vidal wprost nie wierzył, że Elena potrafiła być taką boginią seksu. Odpowiadała na jego pieszczoty goręcej i gwałtowniej, niż mógł sobie wymarzyć.

Teraz, na koniec dnia, leżeli razem w łóżku po kolejnym, spektakularnym wybuchu namiętności. Elena okazała się nienasycona, jak jeszcze żadna kobieta w jego życiu. Był prawdziwym szczęściarzem.

- Muszę iść jutro do biura - powiedział czule, odgarniając kosmyk włosów z jej czoła. - Będiesz tęskniła?

- Mogłabym pójść z tobą. Sam mówiłeś, że znalazłeś dla mnie jakieś miejsce w banku.

- Tak było, ale wtedy jeszcze nie wiedziałem tego, co wiem o tobie teraz - odparł z uśmiechem. - Nie mogę pozwolić, by twoja obecność rozpraszała mnie w pracy, a tak by niewątpliwie było. Czy zdajesz sobie sprawę z tego, jaka jesteś piękna? - mówił, czule obrysowując kontur jej ust. - Jak trudno mi się skupić na czymś innym, kiedy jesteś w pobliżu?

Kiedy złapała go za rękę i zaczęła ssać delikatnie jego palec, poczuł, że znów jest gotów, aby kochać się z nią teraz i przez całą noc. Elena nie stawiała oporu...

Gdy przebudziła się następnego dnia, od razu spostrzegła, że łóżko jest puste. Spojrzała na zegarek i wydała cichy okrzyk. Dziewięć! Dziewięć! Dlaczego nikt jej nie obudził!? Śniła o czymś cudownym, niemożliwym do spełnienia, że jej małżeństwo z Vidalem było prawdziwe i na zawsze. Zwariowany sen. Jakim cudem mogłoby się to ziścić, skoro różnili się jak ogień i woda? Dlaczego musiał się okazać takim fantastycznym kochankiem? Dlaczego pozwolił jej uwierzyć, że jest dla niego kimś ważnym, kimś wyjątkowym?

Problem polegał na tym, że tak naprawdę nigdy wcześniej nie była w związku, który opierałby się wyłącznie na czysto fizycznej relacji. Być może była staroświecka, ale uważała, że miłość i seks powinny iść ze sobą w parze.

Jeszcze wczoraj w nocy nie przejmowała się swoimi zasadami, odrzucając je z rozmysłem, ale noc się skończyła i poczucie winy doszło do głosu. Nie chciała o tym myśleć. Wskoczyła z łóżka i poszła pod letni prysznic, ale to znów przypomniało jej wydarzenia poprzedniego wieczora. Mocno potrząsając głową, wytarła się do sucha.

Co miała robić przez cały dzień, kiedy Vidal był w pracy? Może odwiedzić rodziców? Zobaczyć, jak się czuje matka? W końcu postanowiła zadzwonić, a kiedy się przekonała, że wszystko w porządku, została w domu.

Po obiedzie, kiedy odpoczywała w cieniu jednego z drzew obok basenu, pojawił się niespodziewany gość.

- Fernan! - Wyciągnęła ramiona uszczęśliwiona.

- Cóż za miłe powitanie - skwitował, a twarz rozjaśnił mu szeroki uśmiech. - Gdzie jest Vidal? Kręci się tu gdzieś? Nie chciałbym, żeby był zazdrosny.

- Jest w pracy - odparła krótko Elena, ale coś w jej głosie zastanowiło Fernana.

- Już cię zaniedbuje? Sądziłem, że wyjedziecie na miesiąc miodowy.

- Nie bądź śmieszny, przecież znasz naszą sytuację.

Jego ciemne oczy napotkały jej spojrzenie.

- Wiem, że teoretycznie to zaaranżowane małżeństwo, ale, dziewczyno, masz gwiazdy w oczach. Tylko mi nie mów, że już zdążyłaś się zakochać w moim starszym bracie.

Gwałtownie potrząsnęła głową.

- Absolutnie nie i to się nigdy nie stanie. Dogadujemy się jakoś, wszystko jest pod kontrolą. Jak już ci kiedyś mówiłam, mam swoje życie i nie zamierzam z niego zrezygnować.

- Cieszę się - powiedział ciepło, biorąc jej ręce w swoje dłonie i uśmiechając się kojąco. - A tak przy okazji, masz jakieś wieści o Reinie? Kontaktowała się z wami?

- Niestety nie - odrzekła ze smutkiem. - Myślę, że pojawi się, kiedy uzna, że burza ucichła.

Martwiła się tym, że jej siostra zniknęła i nikt nie wiedział, gdzie się podziewa.

Skinął głową.

- Mam taką nadzieję ze względu na ciebie i na twoją rodzinę. - Po krótkiej pauzie dodał: - Wpadłem na chwilę, żeby powiedzieć, że jutro rano lecę do Nowego Jorku. Chciałem się upewnić, że ty i Vidal nie pozabijacie się podczas mojej nieobecności. Pamiętaj, nie daj się wciągnąć w coś, czego potem będziesz żałowała.

Uśmiechnęła się.

- Potrafię zadbać o siebie, ale dziękuję za ostrzeżenie. Jesteś prawdziwym przyjacielem.

Przyciągnął ją do siebie i przez kilka sekund trzymał w uścisku. Był takim kochanym, troskliwym mężczyzną i Elena szczerze się dziwiła, że jeszcze nie upolowała go żadna kobieta.

- Co tu się, do diabła, dzieje?!

Podskoczyła gwałtownie na dźwięk rozwścieczonego głosu Vidala.

- Nie spodziewałam się ciebie tak wcześnie.

- Nie wątpię. - Przesunął wzrok na brata. - Fernan?

Ten wzruszył ramionami, uśmiechnął się i wypuścił Elenę z objęć.

- Przyszedłem, żeby się pożegnać i przekonać się, jak sobie radzą nowożeńcy. Wylatuję za kilka godzin do Nowego Jorku.

- W takim razie lepiej już idź - warknął Vidal.

Elena zastanawiała się, czy stosunki między nimi, od kiedy dorośli, zawsze były takie napięte, czy też to ona stała się przyczyną tej nieprzyjemnej sytuacji. Czyżby Vidal był zazdrosny? Byłoby to śmieszne. Ona i Fernan od zawsze się przyjaźnili i w ich wzajemnych relacjach nic się nie zmieniło. Był dla niej jak brat, którego zawsze pragnęła mieć.

- Uważaj na siebie, Eleno. Zobaczymy się po moim powrocie.

Impulsywnie ucałowała go w policzek i wtedy zobaczyła, jak Vidal przygląda się tej scenie z gniewną miną.

- Co się z tobą dzieje? - spytała, gdy Fernan odszedł. - Musiałeś być taki niemiły?

- Co mój brat tu robił?

- Przecież ci powiedział.

- A co robiłaś w jego ramionach?

- A jak myślisz? - prychnęła oburzona. - Uprawiałam seks!

Jeśli to nie była zazdrość, to Elena nie potrafiła znaleźć innego słowa, które opisywałoby reakcję Vidala.

- Całował cię!

- Na pożegnanie, w policzek. On i ja jesteśmy przyjaciółmi, zawsze tak było i zawsze będzie, zadowolony?

W odpowiedzi fuknął coś niezrozumiale, odwrócił się na pięcie i odszedł w stronę basenu.

To prawda, był wściekły, kiedy zobaczył Elenę ze swoim bratem. Nawet nie zadał sobie trudu, by jakoś logicznie wytłumaczyć sobie tę sytuację. Jedyne, czego był pewny, to że Fernan przytula jego kobietę.

Jego kobieta! *Dios!* Tak naprawdę nigdy nią nie była i nie będzie. Po dwunastu miesiącach będzie się mogła związać, z kim tylko zechce, i jeżeli jej wybór padnie na Fernana, to nic nie będzie mógł na to poradzić.

Specjalnie wrócił wcześniej do domu, aby móc spędzić z Eleną więcej czasu, zamiast tego pokłócił się z nią o własnego brata. Zdjął z siebie ubranie i wszedł do basenu, w nadziei, że chłodna woda ostudzi trochę jego emocje i zrelaksuje.

Nagle obok niego pojawiła się Elena, zrzucając mu od tyłu ramiona na szyję. Odwrócił się gwałtownie i z trudem przełknął ślinę. Była zupełnie naga. Napiął gwałtownie wszystkie mięśnie, czując, jak w jego głowie i ciele rozlega się ostrzegawczy alarm.

- Eleno, wyjdź stąd! - polecił zduszonym głosem.

Jeśli tego nie zrobi, weźmie ją tutaj, zaraz.

Pokręciła głową na znak, że nie zamierza się stąd ruszyć ani na krok.

- Ostrzegam cię!

Boże, jest taka cudowna. Nic dziwnego, że Fernanowi również wpadła w oko, pomyślał.

Na wspomnienie brata znów ogarnęła go paląca zazdrość i nie namyślając się długo, odchylił jej głowę do tyłu i zawładnął ustami w zaborczym pocałunku. Elena odwzajemniła go z równą pasją i oddaniem.

Kochali się szaleńczo, szybko, jakby się nie mogli sobą nasycić. Vidal zapomniał o podejrzeniach wobec Fernana. Liczyła się tylko Elena.

- Wystarczy. - Zaśmiał się lekko, opierając się na łokciach. Obserwował ją przez kilka chwil w milczeniu. - Jesteś niesamowita, wiesz? Twoja skóra jest miękka i delikatna, usta pełne i czerwone od pocałunków, a twoje oczy... Twoje oczy świecą jak gwiazdy. Chciałbym cię zawsze taką widzieć.

- Wydaje się pan bardzo z siebie dumny, *señor* Marquez - zauważyła. - Jak kot, który schwytał mysz. A może raczej jak kot w okresie godów, który znalazł swoją partnerkę.

- Hmm, podoba mi się. Kot, który znalazł swoją partnerkę. Czy jesteś nią ty, Eleno? - spytał czule.

- Postaram się nią być podczas naszego małżeństwa - obiecała.

Coś jednak w jej spojrzeniu się zmieniło. Gwiazdy zgasły.

Padło złe pytanie i zła odpowiedź.

- Czy masz kogoś w Stanach?

- Oczywiście, że nie. Myślisz, że w przeciwnym razie mogłabym się zgodzić na to wszystko? Myślisz, że mój chłopak czy narzeczony zgodziłby się, abym poślubiła innego mężczyznę, nawet jeśli chodziłoby o ratowanie majątku moich rodziców? Poza tym nie miałam czasu na poważne związki.

- Masz do mnie żal, że odciągnąłem cię od twojej pracy?

Zmarszczyła gniewnie brwi.

- To nie ty mnie odciągnąłeś, tylko okoliczności. Wysłałam za ciebie ze względu na rodziców. - Po chwili jednak dodała z zagadkowym uśmiechem. - Myślę, że nie powinniśmy prowadzić takich rozmów, kiedy nie mamy nic na sobie.

- Zamiast ubrań mogę zaproponować ci siebie - wymruczał jej do ucha.

- Zrobił się pan bardzo łakomy, *señor* Marquez - zażartowała, odzyskując dobry humor. - A teraz, mówiąc zupełnie poważnie, powinniśmy się ubrać i zachowywać jak dwoje dorosłych ludzi.

- Dorosłych? Kiedy jestem w twoim towarzystwie czuję się tak, jakbym znowu był nastolatkiem.

Elena była najbardziej pociągającą kobietą, z jaką kiedykolwiek się spotykał. Cała afera ze ślubem zaczęła się właśnie od tego, że zapragnął zaciągnąć ją do łóżka, ale potem, z każdym dniem, odkrywał w niej więcej wspaniałych, godnych podziwu cech niż tylko doskonałe ciało.

- Robię to, co do mnie należy - stwierdziła, wkładając spódnicę i bluzkę.

- Eleno! Nie chcę, żebyś tak mówiła, a nawet myślała. Chcę, żebyś przychodziła do mnie z własnej, nieprzymuszonej woli albo wcale.

Nie czekając na odpowiedź, wsunął spodnie i odszedł w kierunku domu.

Elena zastanawiała się, jak by zareagował, gdyby oświadczyła, że w takim razie wcale. Przecież nie skłamała. Robiła to, czego od niej oczekiwał, wypełniała obowiązki małżeńskie, tak jak to zakładał ich niepisany kontrakt.

Vidal rozmyślał nad słowami Eleny, próbując dociec, dlaczego tak bardzo zdenerwowało go coś, co przecież nie miało się z prawdą. Odpowiedź była prosta. Ponieważ to mu przypominało, że ich małżeństwo było fikcją, a on nie chciał o tym pamiętać.

Na początku, opętany pożądaniem, uważał, że to świetny pomysł, by małżeństwo trwało tylko dwanaście miesięcy. W jego mniemaniu miało mu to zapewnić świetną zabawę przez rok i jednocześnie wolność. Kiedy jednak poznał Elenę bliżej, zaczął zdawać sobie sprawę z własnej głupoty.

Odciągnął ją od jej pracy, przyjaciół, środowiska, z czysto egoistycznych pobudek. Chciał ją mieć i dostał. Okazała się fantastyczną kochanką i wydawało mu się, że ona również czerpie radość z ich fizycznych kontaktów, aż do chwili, kiedy wypowiedziała te przekłete słowa. Co tak naprawdę myślała? Czy naprawdę seks z nim był dla niej jedynie obowiązkiem? Jeśli tak, to znaczy, że była wybitną aktorką z prawdziwie mistrzowskim talentem, grającą pełną zaangażowania kochankę. A on nie chciał, by cokolwiek przed nim udawała.

- Może zjedlibyśmy dziś kolację na mieście? - spytał, kiedy wróciła do domu. - W mojej ulubionej restauracji, którą, mam nadzieję, ty też polubisz.

Uśmiech Eleny był mało entuzjastyczny, co nieco zbiło go z tropu. Powinni jednak pobyć ze sobą, porozmawiać gdzieś na neutralnym gruncie, by móc się zrelaksować.

- Dobrze, czemu nie - zgodziła się po chwili. - Pójdę się przebrać.

Kiedy po godzinie zeszła na dół, serce Vidala niebezpiecznie przyspieszyło. Elena wyglądała przepięknie w zwiewnej ametystowej sukni, która doskonale podkreślała każde zaokrąglenie sylwetki. Nagle zapragnął odwołać kolację, zderzyć z niej tę elegancką suknię i kochać się z nią tak długo, aż oboje opadliby z sił.

Oczywiście zapanował nad obrazami swojej wyobraźni. Uśmiechnął się uprzejmie i podał jej ramię.

- Wyglądasz oszalamiająco. Możemy iść?

Elena przyrzekła sobie, że będzie się zachowywać powściągliwie, uprzejmie, ale bez emocji. Wystarczyło jednak pięć sekund, by o wszystkim zapomniała. Po tym, co przeżyła z Vidalem, nie mogła udawać, że jest jej obojętny. Przerażało ją, że on może się domyślić, co czuje. Przerażało śmiertelnie. Źle zrobiła, nazywając kochanie się z Vidalem pracą do wykonania. To nie była praca, choć może wołała tak o tym myśleć. To była czysta przyjemność. Najcudowniejsza rozkosz. Zrozumiała, że jeśli chce jakoś przetrwać ten rok, nie powinna traktować tego aż tak poważnie. Jedyne, co może zrobić, to dobrze się bawić i wykorzystać ten czas jak najlepiej, bez wyrzutów sumienia i marsowej miny. Walcząc z Vidalem zawsze będzie na przegranej pozycji.

Kiedy Vidal, pomagając jej wsiąść do limuzyny, chwycił ją za łokieć, poczuła prąd przebiegający wzdłuż kręgosłupa. Miała wrażenie, że jest tykającą bombą gotową w każdej chwili eksplodować. To było dziwne i niewytłumaczalne uczucie.

Restauracja, do której pojechali, rzeczywiście okazała się eleganckim miejscem, o ciekawej historii. Wnętrze prezentowało się niezwykle gustownie, przywodząc na myśl ekskluzywne lokale z początku dwudziestego wieku.

- Jak tu ładnie! - zawołała z zachwytem.

- Naprawdę ci się podoba?

- Bardzo - zapewniła gorąco.

- Nigdy wcześniej tu nie byłaś?

Potrząsnęła przecząco głową.

- Nie, ale cieszę się, że mnie tu zabrałeś. Nie dziwię się, że to twoje ulubione miejsce.

- To wyjątkowa restauracja, w której świętuję wyjątkowe okazje i zawsze z wyjątkowymi ludźmi - powiedział gardłowym, wibrującym głosem, który sprawił, że ciałem Eleny wstrząsnął dreszcz podniecenia.

- Czyli ja jestem dla ciebie kimś wyjątkowym? - spytała bez fałszywej nieśmiałości.

- *Naturalmente*. Jesteś dla mnie kimś bardzo ważnym, Eleno.

Na końcu języka miała ciętą ripostę, że nic dziwnego, że stała się dla niego ważna, skoro dostał to, czego chciał, ale postanowiła nie psuć tego wieczoru.

Kiedy usiedli przy stoliku, natychmiast pojawił się kelner i przez kolejnych kilka chwil studiowali w milczeniu menu, choć ich spojrzenia co jakiś czas się spotykały. Po aperitifie pysznym białym winie - Elena rozluźniła się i z przejęciem zaczęła opowiadać o swojej pracy.

- Wszystko zaczęło się od tego, że chora koleżanka poprosiła mnie, bym ją zastąpiła podczas jej nieobecności. Niestety, jej choroba okazała się poważniejsza, niż sądziła, i postanowiła rzucić interes. Wtedy ja zdecydowałam się go odkupić, co oczywiście nie było takie łatwe, ale udało mi się zdobyć pieniądze i jakoś sobie poradzłam.

- A więc stałaś się kobietą sukcesu - podsumował Vidal, trzymając kieliszek wina w dłoni. - Od jak dawna jesteś właścicielką?

- Od pięciu lat i muszę przyznać, że całkiem nieźle mi się powodzi.

- A ta twoja asystentka... zdaje się, że wymieniłaś imię Kate, czy jesteś pewna, że dopilnuje wszystkich spraw?

- Absolutnie.

- Chciałabyś od czasu do czasu polecieć do Los Angeles, żeby się upewnić?

Elena uniosła jedną brew.

- A pozwoliłbyś mi?

- *Infierno*. - Roześmiał się głośno. - Przecież nie jestem jakimś strasznym despota. Jeśli tylko masz ochotę, możesz lecieć.

Elena była zaskoczona jego postawą. Pokazał się z innej, jakże lepszej strony, której nie знаła. Może na samym początku zamiast się z nim kłócić powinna była

wytłumaczyć mu swoją sytuację, opowiedzieć o życiu, które prowadziła, może wtedy obyłoby się bez tego śmiesznego ślubu. Marzenia ściętej głowy! Takiego mężczyzny jak on nic by nie przekonało.

- To bardzo miłe z twojej strony - rzekła z namysłem.

- Czyje wesela przygotowywałaś? Może kogoś, kogo znam? - spytał.

Elena wymieniła nazwiska dwóch gwiazd filmowych, o których mógł słyszeć.

- Czy zdarzyła ci się jakaś nieprzewidziana sytuacja?

- Ależ oczywiście - przyznała ze śmiechem. - Pamiętam, jak raz panna młoda wysiadając z samochodu, przydepnęła i rozdarła tył sukni. Musiałam szybko ratować sytuację, w przeciwnym razie ta biedna dziewczyna prędzej by uciekła, niż poszła do ołtarza w porwanej sukience. Na szczęście miałam ze sobą agrafki i szybko naprawiłam szkodę.

Vidal nic nie powiedział, tylko słuchał dalej, wpatrując się w jej śliczne, pełne usta.

- Innym razem, w drodze na ślub zaginął pan młody. Okazało się, że kierowca pomylił kościoły. Muszę przyznać, że nawet ja byłam wtedy przerażona, ale w końcu udało nam się go sprowadzić pod właściwy adres. - Zrobiła krótką pauzę, po czym machnęła ręką. - Ach, mogłabym tak siedzieć przez całą noc i opowiadać o podobnych przypadkach.

Vidal uśmiechnął się.

- Mamy czas - odparł miękko.

Jego pierwszy szczerzy uśmiech, pomyślała Elena. Jeszcze nigdy nie widziała go tak odprężonego. Nawet ona zapomniała o łączącej ich specyficznej relacji. Kiedy więc kelner przyniósł pierwsze danie, grillowanego bakłażana z sosem winegret, posiłek smakował jej podwójnie.

W pewnym momencie Vidal sięgnął do kieszeni i położył przed nią niedużą wizytówkę.

- Co to jest? - spytała, marszcząc brwi.

- Coś, co może ci się przydać. Pamiętasz Andreasa, z którym cię poznałem na naszym ślubie? Jego córka wychodzi za mąż za rok i chciałby, żebyś to ty się wszystkim zajęła. Z początku nie byłem przekonany, czy chcę, żebyś to robiła, ale teraz, słuchając,

jak opowiadasz o pracy, jestem pewien, że świetnie sobie poradzisz, a poza tym miałabyś jakieś zajęcie, kiedy ja będę w pracy.

Elena w milczeniu przyglądała się wizytówce, obracała ją w palcach i wreszcie podniosła wzrok na męża.

- Naprawdę nie miałbyś nic przeciwko temu?

Andreas Francia był szefem dochodowego przedsiębiorstwa. Z pewnością byłby bardzo hojny z okazji ślubu swojej córki.

- Nie, dopóki nie będzie to kolidowało z twoimi obowiązkami jako mojej żony. - Sposób, w jaki to powiedział, i spojrzenie, jakim ją obdarzył dobitnie potwierdzały, że życzy sobie, aby po pracy wyłącznie jemu poświęcała swój czas, oczywiście w łóżku.

- Zapewniam cię, że tak się nie stanie - obiecała, posyłając mu ciepły uśmiech.

Była bardzo podekscytowana perspektywą przygotowania kolejnego wesela i to na nowym terenie. Może najwyższy czas, żeby rozszerzyć usługi na Europę? To by dopiero było wyzwanie. Na samą myśl czuła przyływ adrenaliny.

- Nie chciałabyś wrócić do domu, do rodziny, i tu, w Hiszpanii, kontynuować swojej działalności? Jestem pewien, że po tym, jak przygotujesz wesele dla córki Andreasa, będziesz miała mnóstwo zamówień.

- Być może, ale kocham Los Angeles. Tam jest teraz mój dom i nie czuję potrzeby, aby tu wracać na stałe.

Nawet z powodu fantastycznego kochanka, jakim jest Vidal, pomyślała. Bez trudu się z nim rozstanie. Czy na pewno? Czy nie próbuje wmówić sobie tylko, że coś, co zaczęło być dla niej ważne, jest nic nieznaczącym epizodem?

Kiedy kolacja dobiegła końca, zrobiło jej się smutno, że ten wspaniały wieczór nie może trwać dłużej. Po raz pierwszy rozmawiali bez żadnych złośliwości, obydwójce dobrze się czuli w swoim towarzystwie, mieli też okazję poznać się trochę lepiej.

W sypialni przekonała się jednak, że to jeszcze nie koniec miłego wieczoru. Gdy Vidal zaczął ją namiętnie całować, jej również udzieliła się jego gorączkowość. Z rozkoszą przyjmowała jego pieszczoty, dotyk jego warg i języka na swoich piersiach, a dłoni między udami. Nie spieszył się, nie dążył do zaspokojenia swojego pożądanego, tylko skupił się na tym, by jej było dobrze, by przeżyła coś niezapomnianego.

Elena miała wrażenie, że wszystko w niej tańczy, szaleje, jakby chciało się wydostać na zewnątrz. Każdy pocałunek czy dotyk odbierała ze zdwojoną intensywnością. Obejmowała mocno plecy Vidala i wyginała się ku niemu, by zakończył te słodkie tortury. On, z trudem nad sobą panując, gdy zobaczył, że jest gotowa, wziął ją gwałtownie i to nie raz, ale kilka razy, aż odurzeni rozkoszą pograżyli się w głębokim śnie.

Następnego ranka Elena, budząc się znowu w łóżku sama, zastanawiała się, czy wydarzenia poprzedniej nocy nie były czasem jedynie pięknym snem. Wytworem jej bujnej wyobraźni.

Jej rozmyślania przerwał dzwonek telefonu.

- Dzień dobry, Eleno.

- Vidal! Skąd dzwonisz?

- Z biura. Chciałem sprawdzić, czy wszystko u ciebie w porządku.

A dlaczego miałoby nie być? Spędził z nią już wiele nocy i nie miał w zwyczaju dzwonić z samego rana, by spytać, jak się czuje. Dlaczego więc tym razem to zrobił? Elena знаła jednak odpowiedź. Czowała, że zeszłej nocy było jakoś inaczej. Coś się zmieniło w ich wzajemnej relacji.

- Dopiero się obudziłam - rzuciła nieco przytłumionym głosem. - Ale już tęsknię za tobą.

Stało się! Wypowiedziała słowa, których nie powinna. Tęsknota i sentymenty nie mieściły się w ich układzie. Prędzej czy później każde z nich pójdzie w swoją stronę. Czyżby o tym zapomniała?

- Chciałem ci powiedzieć, że muszę wyjechać w interesach na trzy dni - oświadczył lekko. Nawet jeśli jej wyznanie wprawiło go w zażenowanie, nie dał tego po sobie poznać, za co Elena była mu bardzo wdzięczna. - Jeśli w tym czasie zechcesz pojechać do Los Angeles, to masz wolną rękę. Chciałbym jednak, żebyś była w domu, kiedy wrócę.

Chciała coś powiedzieć, ale w słuchawce rozległ się przerywany sygnał: Vidal odłożył słuchawkę.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Elena była wściekła, że Vidal tak szybko się rozłączył, nie dając jej możliwości, by wypowiedziała swoje zdanie. „Wyjeżdżam na trzy dni. Rób, co chcesz, ale jak wrócę, masz być w domu”. Mniej więcej tak to powiedział. Zupełnie tak jakby się nadawała tylko do łóżka. Do diabła, nie był przecież możliwym, średniowiecznym panem, a ona nie była jego nałożnicą!

Miała ochotę wyjechać do Los Angeles i nie wracać. Vidal nie mógł jej dyktować, co ma robić. Za kogo on się ma? Był podłym arogantem, zadufanym w sobie idiotą i nienawidziła go. Nie powinna się była nigdy zgodzić na jego warunki, nie powinna była iść z nim do łóżka. Dlaczego nie nalegała na oddzielne sypialnie?

Po chwili napięcie nieco zelżało. Była wściekła, ale nie dlatego, że coś jej narzucał. Do tego zdążyła się już przyzwyczaić. Chodziło o to, że odsłoniła przed nim swoje uczucia, a on nie zareagował.

Zadzwoiła do Kate, która zapewniła ją gorąco, że wszystko jest pod kontrolą, i że nie musi przyjeżdżać.

Potem odwiedziła rodziców.

- Wyglądasz na zmartwioną, kochanie. - Matka obrzuciła ją krytycznym, czujnym spojrzeniem. - Czy to małżeństwo nie jest dla ciebie zbyt wielkim obciążeniem? Wiem, że powinniśmy byli...

- Wszystko w porządku, mamó. - Za nic na świecie nie przyznałaby się, że ma jakiegokolwiek problemy. - Vidal wyjechał w interesach na kilka dni.

- Ale dba o ciebie? - dopytywał ojciec nieufnie.

Elena skinęła głową, a jej usta rozchyliły się w uśmiechu.

- Jest prawdziwym dżentelmenem. - Chyba nie musiała uświadamiać rodziców, że aż takim dżentelmenem, a już szczególnie w łóżku, to jednak nie był. Z pewnością byliby nieco zgorszeni, gdyby się dowiedzieli, co ich córka wyrabia w swoim, jak im się wydawało, fikcyjnym małżeństwie.

- Razem z ojcem martwimy się o ciebie, córeczko. Wiemy, że poświęciłaś się dla nas, ale Vidal jest chyba dobrym człowiekiem, prawda?

- Oczywiście, że jest. W przeciwnym razie nie zaproponowałby swojej pomocy. I wiecie co? - zawiesiła głos, by wzmocnić napięcie. - Polecił mnie Andreasowi w charakterze organizatorki przyjęć ślubnych, a to oznacza, że będę mogła znów pracować.

- To wspaniała wiadomość - zawołała matka, ojciec zaś spojrzał na nią z nadzieją w oczach.

- Czy to oznacza, że wrócisz tu na stałe?

- Nie sądzę - odparła z wyraźnym ociąganiem. - Ale to nie znaczy, że nie będę was odwiedzała.

Wyczuła, że rodzice, choć może oczekiwali od niej trochę innej decyzji, akceptują i szanują jej wybór.

Trzy dni minęły, a w tym czasie Elena nie miała żadnych wiadomości od Vidala. Nie zadzwonił ani razu, by zapytać, jak się czuje, albo dopilnować, by na pewno była w domu, kiedy wróci. Ta obojętność rozdrażniła ją do tego stopnia, że postanowiła zrobić coś, co na pewno nie spodobałoby się Vidalowi. Wiedziała, że nie pozwala nikomu jeździć na swoim koniu, a zakazany owoc zawsze miał najśłodszy smak.

Kiedy weszła do stajni i zażądała, by osiodłano wierzchowca, stajenny wpadł w popłoch. Próbował tłumaczyć, prosić, ale nie mógł przecież niczego zabronić właścicielce. Jego argumenty, że jedynie wyjątkowo silny i sprawny mężczyzna może sobie poradzić z tym koniem, jakoś jej nie przekonały.

- Biorę na siebie całą odpowiedzialność - powiedziała rzeczowo. - Proszę się nie bać. Vidal nie będzie mógł mieć żadnych pretensji do pana.

Elena pewnie dosiadła konia, zacięła i ruszyła lekkich truchtem. Zefir był wspaniałym zwierzęciem i jazda na nim okazała się prawdziwą przyjemnością. Nie rozumiała, dlaczego tylko Vidal mógł go dosiadać. Czy dlatego, że to, co najlepsze, chciał zachować wyłącznie dla siebie?

Elena czuła się jak bohaterka historycznych romansów, galopując po polach z rozpuszczonymi włosami. Odbijała się rytmicznie od siodła, pozwalając, by zwierzę samo wybrało kierunek. Od dawna nie jeździła i już zapomniała, że to może być takie przyjemne. Czuła się wolna. Przypomniała też sobie, jak ważny jest kontakt z naturą.

W pewnym momencie zorientowała się, że jedzie za szybko i, ściągając cugle, spróbowała zwolnić, ale koń w ogóle nie reagował. Nerwowo przełknęła ślinę i raz jeszcze spróbowała wyhamować, ale bez rezultatu. Dotarło do niej, co zrobiła, i poczuła na skroniach zimny pot. Jak mogła być taka głupia? Jeśli jej brawura skończy się złamaniem karku, to sama będzie sobie winna. A gdyby spadła i potrzebowała pomocy, nikt jej nie uratuje.

Vidal nie podejrzewał, że tak mocno będzie tęsknił za Eleną. Kiedy wyjeżdżał, cieszył się, że przez kilka dni będzie miał możliwość zebrać myśli i zastanowić się nad tym, co nie dawało mu spokoju. Potrzebował spojrzeć na wszystko z innej perspektywy. Rozłąka jednak, zamiast mu pomóc, tylko wzmocniła jego frustrację i przede wszystkim uświadomiła mu, że Elena jest dla niego kimś więcej niż cudowną kochanką. Oczywiście ten aspekt również był dla niego ważny. Nie mógł zaprzeczyć, że ciągle myślał o jej nagim ciele w swoich ramionach. Wizje ich gorących, upojnych chwil nawiedzały go w snach i na jawie, co nie pozostawiało żadnych wątpliwości, jak bardzo zawładnęła jego zmysłami.

Z nieukrywaną radością przekroczył próg domu, myśląc tylko o tym, by wreszcie przytulić Elenę i poczuć jej zapach, jej ramiona na szyi, usłyszeć ciche westchnięcie tuż przy uchu, mówiące, że jest jej dobrze.

Nie zdążył nawet zamknąć drzwi, kiedy zobaczył, jak w jego stronę biegnie chłopak stajenny.

- *Señor* Marquez - krzyknął, nie mogąc złapać tchu. - Pańska żona! Wzięła Zefira! Próbowałem ją powstrzymać, ale nie chciała słuchać!

Vidal poczuł, jak zimna obręcz zaciska się wokół jego serca.

- Wiesz przecież, że nikt nie może na nim jeździć, a zwłaszcza kobieta! - ryknął. - Coś ty zrobił?!

- Bardzo przepraszam, *señor*. Naprawdę nie mogłem nic zrobić - tłumaczył się wystraszony. - Powiedziała, że jest świetną amazonką i że sobie poradzi.

Vidal zaklął głośno. Jazda na Zefirze była bardzo ryzykowna, on sam niekiedy musiał użyć całej swojej siły, by utrzymać konia w ryzach. Elena była w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Wszystko mogło się zdarzyć.

Rzucił walizkę i wybiegł przed dom, przestraszony jak nigdy, i wtedy od strony ogrodu ujrzał Zefira. Serce podeszło mu do gardła i dopiero po kilku sekundach zorientował się, że Elena siedzi na grzbiecie i jak gdyby nigdy nic wygwizduje piosenkę. W pierwszej chwili poczuł olbrzymią ulgę, ale zaraz potem wściekłość. Miał ochotę spuścić jej mocne lanie.

Elena tymczasem zeskoczyła z konia i trzymając go za uzdę, podeszła do męża.

- Nie wiedziałam, że dziś wrócisz. Mogłeś zadzwonić - rzuciła z wyrzutem, a po chwili dodała beztrosko: - Co za jazda! Fantastyczny koń!

- Mogłaś się zabić! - warknął. - Nie słyszałaś, jak mówiłem, żebyś nigdy go nie dosiadała? Nie wiesz, że tylko ja mogę na nim jeździć?! Masz niebywale szczęście, że cię nie zrzucił!

- Nie rozumiem, dlaczego się złościysz - odpowiedziała z niewinną miną, ani jednym drgnięciem powieki nie zdradzając, jak bardzo musiała się namęczyć, aby koń zaczął jej słuchać. - Zefir jeździ bardzo bezpiecznie, a poza tym obydwójce potrzebowaliśmy ruchu.

Vidal z pewnym zadziwieniem słuchał Eleny. Aż do dzisiaj był przekonany, że Zefir nie podporządkuje się żadnej innej dłoni poza jego. Z trudem znosił myśl, że delikatna kobieta okazała się równie silna jak on.

- A co by było, gdybyś spadła? Gdybyś się zraniła? Albo gdyby Zefir złamał nogę?

- Nic się takiego nie stało, więc już przestań histeryzować i szukać problemu tam, gdzie go nie ma.

Podala lejce stajennemu i zdjęła rękawiczki z dłoni.

- Idę się umyć i przebrać. A tak w ogóle, witaj w domu.

Vidal obserwował ją, jak wchodziła do środka. Miała tę samą niepokorną naturę co Zefir. Widział to w każdym jej ruchu, w sposobie, w jaki trzymała głowę, nawet włosy miała tak samo czarne jak grzywa konia. I tak jak on była jedyna w swoim rodzaju, czystej krwi.

Był pod wrażeniem tego, że podporządkowała sobie Zefira, ale myślał, co by się stało, gdyby spadła. Ciarki przeszły mu po plecach i postanowił, że już nigdy więcej nie dopuści do tego, by jeździła na tym koniu. Nie mógł ryzykować, że coś jej się stanie.

Wchodząc do sypialni, usłyszał dobiegający spod prysznic piękny sopran Eleny. Nie wiedział, że tak dobrze śpiewa. Co rusz dowiadywał się o niej nowych rzeczy. Oto kobieta z głosem anioła i siłą poskramiającą dzikie zwierzęta.

W pośpiechu zdjął z siebie ubranie i cichutko otworzył drzwi do łazienki. Po chwili był już przy niej, znowu czuł jej jędrne, gładkie ciało, znów dotykał miękkich zaokrągleń bioder i piersi.

- Pięknie śpiewasz - wymruczał zmysłowo.

Objęła go za szyję i przyłgnęła do niego mocno.

- Jeszcze wielu rzeczy pan o mnie nie wie, *señor* Marquez.

- Przepraszam, że na ciebie krzyczałem.

- Przepraszam, że wzięłam konia bez twojego pozwolenia.

- Pocałuj mnie i sprawa załatwiona.

- Mmm - mruknęła cicho, jak gdyby była zadowolonym kotem.

Wspięła się na palce i przywarła ustami do jego ust.

Vidal objął ją mocno, czując, jak narasta w nim to gwałtowne pragnienie, aby znów była jego. Pamiętając, że kiedy kochali się poprzednio pod prysznicem, nie użyli zabezpieczenia, teraz był już bardziej ostrożny. Zakręcił kurek z wodą, owinał ją ręcznikiem i przeniósł do sypialni, kładąc delikatnie na łóżku.

Wtedy im się udało, ale nie chciał znów ryzykować. Nie życzył sobie żadnych komplikacji w swoim życiu, a poza tym nie był jeszcze gotów na wychowywanie dziecka. Mógł sobie na to pozwolić dopiero wtedy, gdy spotka kobietę swoich marzeń, taką, którą będzie bezwarunkowo kochał. Elena była tylko... Cóż, Elena to tylko Elena. Biznes połączony z przyjemnością. Z dużą przyjemnością. Kiedy jednak ich kontrakt dobiegnie końca, pewnie już nigdy więcej się nie spotkają.

A jednak, kiedy ją całował, kiedy pieścił każdy centymetr jej ciała, kiedy słyszał jej westchnienia i czuł jej wzajemność, Elena nie była już tylko Elena. Była jedyną kobietą,

która potrafiła go opętać, zafascynować, odgadnąć jego potrzeby i sprostać im, która wiedziała, co zrobić, by zapomniał o całym świecie.

- Pragnę cię - jęknął, nie przestając jej pieścić.

Za każdym razem od nowa uczył się jej ciała, poznawał jej smak. Wiedział, jakich sztuczek użyć, by wzmóc pożądanie.

Kochał się z nią powoli, czule, pociągając ją za sobą na szczyt doznań, które, jak fala, to zwiększały się, to znów słabły. Wreszcie połączył ich ten wspólny moment największej rozkoszy, kiedy stali się jednym ciałem i jednym oddechem. Żadne słowa nie były im potrzebne...

Kiedy Elena obudziła się po długim śnie, leżała przytulona do Vidala, który patrzył na nią swoimi magnetyzującymi oczami.

- Jak długo spałam? - spytała onieśmielona.

Jej mąż wydawał się jakiś inny, czulszy, łagodniejszy... Nie jak ktoś, kto ją kupił, by wykorzystać wedle swojej woli, ale jak ktoś, komu na niej zależy.

Ta myśl oszołomiła ją, bo przecież jej również zaczynało na nim zależeć. Czyżby w ich małżeństwie nastąpił punkt zwrotny? Nie była też do końca przekonana, czy chce, aby stosunek Vidala do niej uległ zmianie. Dobrze było tak, jak do tej pory: fantastyczny seks, żadnych planów na przyszłość, oczekiwań i niepotrzebnych nadziei. Vidal nie był typem mężczyzny, z którym chciałaby się związać na zawsze. Dopiero mieszkając z nim, zorientowała się, że większość czasu spędza w pracy, zupełnie jak typowy pracoholik. Wychodził wcześniej rano i wracał późno, a przecież gdyby miała dzieci, pragnęłaby, aby ich ojciec również brał udział w ich wychowaniu, a nie tylko zostawiał pieniądze na szafce, rekompensując swoją nieobecność drogimi zabawkami przywożonymi ze służbowych podróży.

Wiedziała, że jest twardym, ambitnym mężczyzną, gotowym na wiele, by osiągnąć sukces. Pozwolił jej rodzicom myśleć, że wyświadcza im przysługę, przyłączając ich bank do swojego, ale tak naprawdę... Nie chciała posuwać się dalej w swoich rozmyślaniach.

- Nie spałaś dłużej niż kilka minut - odparł miękkim głosem, delikatnie głaszcząc ją po ramieniu.

Kilka minut? Miała wrażenie, jakby spała sto lat. Czuła się tak bezpiecznie w jego objęciach, że w ogóle nie miała ochoty się ruszać, ale kiedy zaczął ją całować, przekręciła się na łóżku i szybko wstała. Potrzebowała jeszcze raz wziąć prysznic, ale nie powiedziała tego głośno, w obawie, że Vidal zechce do niej dołączyć, a wtedy już nigdy nie wyjdzie z łóżka.

Były takie chwile, kiedy żałowała, że pozwoliła na to, by Vidal uczynił ją swoją kochanką, innym zaś razem nie miała żadnych skrępowań. Akurat teraz czuła się z tym bardzo dobrze.

Pamiętała ostrzeżenia Fernana, by się nie angażowała uczuciowo. Doskonale zdawała sobie sprawę, że nic dobrego by z tego nie wyszło. Skończyłoby się złamanym sercem, poczuciem krzywdy i rozczarowaniem. Vidal jasno określił reguły tej gry i ona przystała na nie z pełną świadomością. Czy byłoby jej łatwiej, gdyby między nią a Vidalem nie było pociągu fizycznego? Z całą pewnością nie. Wtedy małżeństwo byłoby naprawdę nie do zniesienia.

- Nie wiem jak ty, ale ja umieram z głodu. - Vidal wyskoczył z łóżka i narzucił na siebie szlafrok. - Pójdę na dół sprawdzić, co dziś będzie na kolację.

Zdecydowali się zjeść na tarasie, z widokiem na ogród skąpany w promieniach zachodzącego słońca. Elena rozkoszowała się smakiem owoców morza, wybornie przyrządzonymi krewetkami i kałamarnicami. Od czasu do czasu Vidal wyjmował z muszelek małże i podawał jej prosto do ust, nie spuszczać z niej przy tym spojrzenia, które mówiło: ty jesteś najsmaczniejszym kąskiem.

Elena wyczuwała, że powietrze wokół nich jest naelektryzowane, pełne napięcia i tłumionej namiętności. Było w tym coś przerażającego i jednocześnie bardzo podniecającego.

Nagle gdzieś w domu rozległ się dzwonek telefonu. Dzięki ci Boże, pomyślała Elena. Zaraz pokojówka poprosi Vidala do słuchawki, a dzięki temu ona zyska kilka minut, by ostudzić emocje.

Okazało się jednak, że telefon był do Eleny. Dzwonił Andreas Francia, by się umówić na spotkanie.

- Dobrze. Tak, jestem dziś wolna - mówiła do słuchawki, próbując ignorować gniewne spojrzenie męża. - Świetnie, w takim razie widzimy się za godzinę.

Vidal był wściekły. Specjalnie wrócił wcześniej z delegacji, aby spędzić popołudnie i wieczór z Eleną. Mógł przecież jechać do banku albo zamknąć się w gabinecie, studiując raporty, ale dla niego ważniejszy był czas spędzony z żoną. Dla niej jednak najwidoczniej nie miało to żadnego znaczenia. Wołała się spotkać z Andreasem. Do diabła, żałował, że w ogóle wspomniał o tym człowieku.

- Wychodzisz? - Choć starał się nad sobą panować, miał świadomość, że mówi ostrym głosem.

- Nie, Andreas przyjedzie tutaj. Mam nadzieję, że to nie będzie problem. Zdawało mi się, że miałeś jeszcze dziś iść do biura?

- Oczywiście. - Nic nie mógł poradzić na to, że w jego odpowiedzi więcej było pretensji niż zgody. - Odstawił krzesło, rzucił serwetkę na stół i dodał: - Właściwie to już miałem wychodzić.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Andreas Francia był średniego wzrostu i raczej nie należał do najprzystojniejszych mężczyzn, ale pewnością siebie i charyzmą przypominał Elenie Vidala. Nie rozumiała, dlaczego jej mąż zareagował tak nerwowo na wieść, że Andreas przyjedzie omówić wesele swojej córki. Przecież sam dał jej jego wizytówkę. Powoli miała już dosyć humorów Vidala i jego dąsów, ilekroć coś układało się nie po jego myśli.

„To będzie dla ciebie prawdziwe wyzywanie” - mówił z entuzjazmem, a teraz gniewnie rzucał serwetkami na stół. Miałam szczęście, że nie rzucił talerzem, pomyślała w przyływie czarnego humoru.

Skąd miała wiedzieć, że zechce z nią spędzić cały dzień? Czy do tej pory brał wolne, aby poświęcić czas swojej drogiej żonie? Nigdy!

- Myślałam, że przyjdiesz z żoną i córką - powiedziała do Andreasa, gdy po przywitaniu się przeszli do salonu, by przy filiżance kawy omówić kwestię ślubu.

- Nie mam żony - rzucił sucho, zaciskając wąskie usta. - Zostawiła mnie, gdy Benita miała trzy lata.

- Przykro mi. Czy ona również będzie na ślubie?

- Któż to może wiedzieć. To jest właśnie sprawa, którą między innymi chciałem omówić. Wiem, że to wesele mojej córki, ale to ja płacę i ja wymagam. Nie chcę, żeby cokolwiek zakłóciło uroczystość.

- To rozumiem. Dopilnuję wszystkiego - zapewniła.

Nie zdążyli jeszcze dokończyć rozmowy, gdy pojawił się Vidal. Elena zerknęła na zegarek i ze zdziwieniem zdała sobie sprawę, że upłynęły już dwie godziny.

- Jeszcze rozmawiacie? - Na pozór obojętne słowa zostały wypowiedziane mało uprzejmym tonem.

Andreas zdawał się niczego nie zauważać, ale Elena tak, i kiedy jej gość wyszedł, zwróciła się do męża oburzona:

- Co się z tobą dzieje? Sam namawiałeś mnie do tego, bym wróciła do pracy, a teraz zachowujesz się tak, jakby to była zbrodnia. Nie mogę się już nawet spotkać z klientem, żebyś zaraz nie zaczął się wściekać?!

Patrzyła na niego z błyszczącymi oczami, dumna i groźna jak historyczna władczyni. Vidal pomyślał, że nawet w złości jest piękna i pociągająca. Sam jednak nie mógł zapanować nad swoją irytacją, kiedy zobaczył ją z Andreasem. Obserwował ich przez kilka chwil, zanim się odezwał, i miał wrażenie, że rozumieją się wyjątkowo dobrze, pogrążeni w poufnej rozmowie.

Czy Andreas mógł się podobać kobietom? Starszy mężczyzna, który mógłby być ojcem Eleny? W dodatku niezbyt atrakcyjny? Raczej nie, choć z drugiej strony mógł imponować wiedzą i doświadczeniem. Co się z tobą, u diabła, dzieje? - zapytał sam siebie. Zachowujesz się jak zazdrosny kochanek, a przecież to absurd. Elena nic dla ciebie nie znaczy. Nic! Lepiej będzie dla ciebie, jeśli o tym nie zapomnisz.

- Po prostu się nie spodziewałem, że będzie tu tak długo - odparł ostrzejszym głosem i po chwili dodał napastliwie: - Dlaczego nie przyszedł z córką? W końcu to jej ślub!

- Z nią spotkam się innym razem - wyjaśniła, próbując zachować cierpliwość.

- Oby tak było - fuknął. - Nie ufam Andreasowi.

W chwili, kiedy to powiedział, zorientował się, jak to zabrzmiało, a co gorsze, Elena również pojęła sens tych słów.

- Jesteś zazdrosny - zawołała ze śmiechem.

- Tak, jestem - przyznał. Jaki miało sens zaprzeczanie czemuś oczywistemu. - Należysz do mnie, jesteś moja i żaden inny mężczyzna nie będzie cię miał.

To było dziwne uczucie. Jeszcze nigdy nie był zazdrosny o żadną kobietę. A teraz nie mógł znieść obecności Andreasa w swoim domu. Świadomość, że mógłby się spodobać Elenie, sprawiała mu fizyczny ból.

Dios! Co to znaczyło? Że zakochał się w Elenie? Nie, to niemożliwe. Pożądał jej tylko. Przecież nie była jego żoną we właściwym znaczeniu tego słowa.

- Nie będę należała do nikogo innego podczas trwania naszego małżeństwa - odpowiedziała z powagą.

Zachowanie Vidala dało jej wiele do myślenia. Czy było podyktowane czymś więcej niż tylko próbą przypomnienia, że jako posiadacz ma prawo decydować o swojej własności? Czy właśnie tak ją traktował? Jak rzecz, której tylko on może dotykać, ale

którą równie dobrze za kilka miesięcy może wyrzucić na śmietnik? A może on również zaczął czuć coś więcej niż tylko pożądanie? Nie, nie powinna mieć żadnych złudzeń i nie powinna się zastanawiać nad tym, co czuje Vidal, skoro sama również nie wiedziała, co czuje. Czasami miała wrażenie, że naprawdę są mężem i żoną. Te chwile trwały jednak zbyt krótko, aby zapomniała, jaką pełni rolę w tym związku, ale ich intensywność niepotrzebnie mąciła jej spokój.

- No to teraz, kiedy wyjaśniliśmy sobie wszystko, chodź tu do mnie i pocałuj mnie.

Elena nie wahała się ani przez sekundę. Żadne rozterki nie zaprzętały jej myśli, gdy tylko znalazła się w jego uścisku. A potem, w nocy, kiedy kochali się z namiętnością, która ją obezwładniała, była pewna, że Vidal jest jedynym mężczyzną, z którym może doświadczać tak magicznych, niesamowitych emocji. Jedynym mężczyzną? Czyżby to była prawda? Żaden inny już się nie liczył poza Vidalem?

Vidal, jak dawniej, spędzał czas do późna na biznesowych spotkaniach, ale teraz nie mógł się doczekać, żeby zobaczyć Elenę, poczuć ciepło jej ciała, rozsmakowywać się w jej ekscytujących pocałunkach, oddawać się gorącej fizycznej miłości.

Z zalem myślał o tym, że niedługo to wszystko się skończy. Kilka razy przysła mu do głowy idiotyczna myśl, aby ich małżeństwo przestało być tylko kontraktem. Prowokowało go to do zadania sobie pytania, czy zakochał się w Elenie. Do tej pory za każdym razem odpowiadał „nie”, ale teraz nie był już taki pewien. Tak naprawdę nie wiedział, czym jest miłość. Jeszcze w życiu nie kochał żadnej kobiety, toteż nie potrafił dostrzec pewnych symptomów, znaków zapowiadających pojawienie się prawdziwego uczucia. Pewien był tylko jednego: jeszcze na żadnej kobiecie nie zależało mu tak jak na Elenie. O żadną nie był tak zazdrosny i myśl o rozstaniu sprawiała mu ból.

Coś ty ze mną zrobiła, dziewczyno? - pytał, ale nie znajdował odpowiedzi.

Tego dnia, kiedy wrócił do domu, czekała na niego ubrana w białą, niewiarygodnie krótką sukienkę, której do tej pory jeszcze nie widział. Elena wyglądała zachwycająco jak milion dolarów i poczuł przyływ wielkiej dumy, że właśnie taka kobieta należy do niego, jest jego żoną.

Przez dłuższą chwilę nie wypowiedział ani słowa. Jedyne, co mógł robić, to stać i podziwiać, czując, jak jego serce ogarnia coraz większe ciepło, a ciało reaguje ze zdwojoną siłą, gotowe w każdej chwili spalić się we własnym pożądaniu.

- Wyglądasz tak, że zamiast kolacji mógłbym zjeść ciebie.

- Ładnie powiedziane. - Uśmiechnęła się w odpowiedzi. - Miałeś z pewnością długi, męczący dzień, więc szybko weź prysznic i zjedź na dół. Marita przygotowała pyszny posiłek.

- Mogłabyś do mnie dołączyć - zasugerował nieśmiało.

- Teraz? Kiedy specjalnie dla ciebie tak ładnie się ubrałam? - Roześmiała się z zadowoleniem. - Nic z tego, mój drogi. Spotkamy się na tarasie.

Vidal wykapał się z zaskakującą szybkością, przebrał się w świeże ubranie, po czym dołączył do Eleny.

- Co robiłaś dziś przez cały dzień? - spytał, rozsiadając się wygodnie w wiklinowym fotelu. - Zanim jednak odpowiesz, muszę ci powiedzieć, że wyglądasz zjawiskowo.

- Już mnie dziś komplementowałaś - przypomniała mu.

- A czy to zbrodnia zrobić to raz jeszcze?

- Nie, możesz mi to mówić tyle razy, ile zechcesz i kiedy tylko zechcesz. Kobiety uwielbiają komplementy. A jeśli chodzi o mój dzień, to był całkiem miły. Czekam na telefon od córki Andreasa. Musimy omówić kilka szczegółów w związku z jej ślubem.

Vidal nie miał ochoty mówić o Andreasie i jego córce. Chciał rozmawiać o Elenie i jej nowym seksownym wizerunku. Skąd ta zmiana? Gdyby nie to, że są małżeństwem od kilku miesięcy, uznałby, że chce go uwieść. A może chodziło o Andreasa, może to on wyzwolił w niej nową, nieznaną Elenę? Nie, nigdy w życiu. Zabiłby drania!

- A jak tobie minął dzień? Wyglądałeś na zmęczonego, kiedy wróciłeś z pracy.

- Przyznam się, że wszystkie moje dni są męczące, ale świadomość, że czekasz na mnie w domu, podnosi mnie na duchu.

- Za jakiś czas mnie tu nie będzie - przypomniała mu.

Vidal w pierwszym odruchu zacisnął szczęki, ale nie chciał dać po sobie poznać, jak dręczy go ta myśl. Zamiast tego uśmiechnął się.

- Tym bardziej musimy wykorzystać czas, który nam pozostał.

Elena nie zdążyła odpowiedzieć, bo pojawiła się Marita z pierwszym daniem, na które składała się szynka parmeńska z melonem, udekorowana liśćmi sałaty i posypana migdałami. Następnie pieczony kurczak nadziewany jabłkami w sosie żurawinowym, a na samym końcu kilka rodzajów serów, winogrona i inne południowe owoce. Elena, choć z chęcią zjadłaby wszystko, musiała się poddać przy serach.

- Czy wiesz - zaczęła, ocierając usta serwetką - że w przyszłym tygodniu są moje urodziny?

- Nie, nie wiedziałem. Nigdy mi nie powiedziałaś.

- Bo to wyglądałoby tak, jakbym się dopominała o prezent.

- Teraz, skoro już wiem, to na pewno dostaniesz. Powiedz mi tylko, czy jest coś, co bardzo chciałabyś mieć. A może wolisz niespodziankę? - Upił łyk czerwonego wina, po czym dodał: - Musimy to jakoś uczcić. Co powiesz na urodzinowe przyjęcie?

- Och, Vidal, byłoby cudownie! - zawołała z entuzjazmem. - Z radością wszystko zaplanuję. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz wyprawiałam swoje urodziny. Mogłabym zaprosić...

Położył jej delikatnie palec na wargach.

- Rób, na co tylko masz ochotę. Możesz zaprosić, kogo zechcesz, z wyjątkiem Andreasa oczywiście.

Pogroził jej żartobliwie palcem, co wywołało na twarzy Eleny szeroki uśmiech kobiety, która wie, że ma władzę nad mężczyzną.

Kolejne dni spędziła, przygotowując urodzinowe przyjęcie. Zaprosiła rodziców, kilkoro najbliższych przyjaciół, a także rodzinę Vidala. Cieszyła się przy tym zupełnie jak dziecko, choć nie do końca powodem były jej urodziny. Miała wrażenie, że z Vidalem stali się sobie bliscy, przestali się kłócić, za to coraz częściej żartowali razem, zwierzali się sobie i Elena niejednokrotnie przyłapała się na tym, że pragnęłaby, aby tak było już zawsze. Nie do końca tego roku, ale do końca życia. Nawet ich noce stały się inne, nie mniej gorące, ale za to czulsze, jakby nie chodziło już tylko o głód ciała, ale

również głód duszy. Vidal traktował ją z dużo większą uwagą, szacunkiem nawet. To było miłe i zarazem bolesne, po dawało niepotrzebną nadzieję.

- Wyglądasz na bardzo radosną w ostatnich dniach - zauważył któregoś wieczoru, gdy jedli kolację.

- Naprawdę?

- Owszem. Cała promieniejesz.

- Może dlatego, że mam jakieś zajęcie - odrzekła, wzruszając ramionami. - Zawsze prowadziłam bardzo intensywny tryb życia, wiecznie w pośpiechu, wiecznie było coś do zrobienia. Nie masz pojęcia, jakie to deprymujące, kiedy się siedzi w domu i nic nie robi. Można oszaleć.

Nie dodała, że zwłaszcza wtedy, kiedy się czeka na swojego mężczyznę. Noce, które spędzali razem, były wtedy punktem kulminacyjnym jej całego dnia. Tęskniła nie tylko za rozkoszą, którą jej dawał, ale przede wszystkim za nim samym, za jego ciepłem, głosem, energią, którą wnosił w jej życie. Nie mogła się dłużej oszukiwać. Była w nim zakochana. Długo się przed tym broniła, ale w końcu musiała się poddać. Zastanawiała się, czy on również, choć troszeczkę, jest w niej zakochany. Czy to w ogóle było możliwe? Czy taki człowiek jak on zdolny jest do miłości? A gdyby tak wyznała mu swoje uczucia?

Elena zdecydowanie odrzuciła ten pomysł. Pewnie spojrzałby na nią z konsternacją, przypominając, że stawiał sprawę jasno od samego początku, że jest mu przykro, ale nie może jej niczego więcej zaoferować. I jeszcze, nie daj Boże, poklepałby ją ojcowskim gestem po ramieniu, mówiąc, żeby się na martwiła, bo na pewno znajdzie sobie kogoś. Nie, nie, lepiej się nie zdradzać ze swoją niemądrą miłością.

Nadszedł wieczór urodzinowy Eleny. Lampy w ogrodzie roztaczały delikatne przytłumione światło. Kelnerzy przynosili na stoły półmiski, orkiestra przygrywała w prawym pawilonie, a parkiet powoli zapełniał się tańczącymi parami.

Elena kończyła się ubierać w swoim pokoju, gdy nagle obok niej pojawił się Vidal. Leciutko dotknął jej ramienia i przesunął palcem po miękkiej skórze, jednocześnie

muszkając ustami kark. Elena poczuła dreszcze na całym na ciele. Nic nie mogła poradzić na to, że tak mocno reagowała na bliskość tego mężczyzny.

- Nie słyszałam, jak wszedłeś - powiedziała, odwracając się do niego.

- Wyglądasz przepięknie, *querida*. Mam coś dla ciebie.

Elena zmarszczyła brwi.

- Przecież dostałam już od ciebie prezent urodzinowy.

Taki, którego absolutnie się nie spodziewała i który kosztował majątek. Wprost zaniemówiła, kiedy Vidal podjechał pod rezydencję eleganckim sportowym samochodem, ze swobodą informując, że to dla niej z okazji urodzin.

- Nie mogę tego przyjąć - zaprotestowała natychmiast.

- Dlaczego?

- Jak to dlaczego? Nie rozumiesz naszej sytuacji? To nie jest normalne małżeństwo, nie możesz mi robić takich prezentów.

- Ja mogę wszystko - odparł wówczas z rozbijającym uśmiechem.

A teraz chce jej dać kolejny prezent. Skończony wariat! Co on jej właściwie chce tym udowodnić?

Podał jej białe aksamitne pudełko, z dobrze już jej znanym logo jubilerskiej firmy. Elena uniosła wieczko, świadoma, że będzie musiała mu to zwrócić i wstrzymała oddech. Na ośmiu cienkich jak pajęczyna łańcuszkach, połączonych ze sobą misternie zaprojektowanym zameczkiem, nawleczone były maleńkie śnieżnobiałe perełki. Jeszcze nigdy nie widziała czegoś tak pięknego. Od razu pomyślała, jak cudownie będą pasowały do jej czerwonej sukni, którą włożyła na dzisiejszy wieczór. Specjalnie wybrała taki kolor, pamiętając, że to ulubiony kolor Vidala. Poza tym chciała być wyjątkowo piękna tego wieczoru.

- Och, to jest precudne! - zawołała. - Bardzo, bardzo ci dziękuję. Skąd ty zawsze wiesz, co ja lubię? Proszę, załóż mi to na szyję.

- Z przyjemnością - odparł, ale zanim to zrobił, objął ją ramionami i mocno pocałował.

Jej bliskość podziałała na niego jak mocny alkohol.

Elena wyglądała tego wieczoru zjawiskowo. Taka kobieta godna była najdroższych prezentów, taką kobietę chciałoby się zatrzymać przy sobie na całe życie. Taka kobieta zasługiwała na miłość. Kiedy się z nią żenił, jedyne, czego chciał, to ją zdobyć. Nie myślał o wtedy o konsekwencjach ani o ewentualnych komplikacjach uczuciowych. Miał w swoim życiu wiele kobiet i z żadną nie łączyło go nic trwałego. Tym razem sytuacja się zmieniła. Nie wiedział, kiedy to się zaczęło. Może tego dnia, gdy bez pozwolenia wzięła konia, a on umierał ze strachu, że coś mogłoby jej się stać, a może dużo, dużo wcześniej?

Nie chciał jednak poddawać analizie swoich uczuć, zwłaszcza że ten wieczór należał do Eleny. Była taka podekscytowana możliwością zorganizowania przyjęcia i udało jej się to znakomicie. Jednak następnego dnia będzie się musiał poważnie zastanowić nad swoją przyszłością.

Rodzice Eleny nie przyszli. Matka czuła się zmęczona, a ojciec nie chciał jej zostawiać samej. Za to pojawiło się kilkoro przyjaciół, z którymi spotykała się dość często, zanim wyjechała do Stanów.

- Gdyby nie to, że musisz zejść do gości, natychmiast zabrałbym cię do łóżka - wyszeptał jej tuż przy uchu. - Wyglądasz bajecznie i bardzo ci do twarzy w czerwonym. Powinnaś częściej nosić rzeczy w tym kolorze.

- Wybrałam tę sukienkę specjalnie dla ciebie. Miałam nadzieję, że ci się spodoba.

Jeszcze mocniej przytulił ją siebie, czując jej piersi na swoim torsie. Walczył sam ze sobą, aby nie poddać się pokusie kochania się z nią tu i teraz.

- Nie mów mi takich rzeczy, bo nie będzie żadnego przyjęcia, chyba że nasze prywatne, w tym pokoju, w naszym łóżku.

Znowu ją pocałował. Ich języki poddały się podniecającej grze, wyzwając w obydwójgu nowe pokłady namiętności. Jego dłonie odnalazły jej piersi, pieściły je przez cienki materiał. Jeszcze chwila i straci nad sobą panowanie. Musi się wycofać i to natychmiast!

- Później. - Jego głos i oczy wyrażały obietnicę.

Elena poprawiła suknię i przyczesła ręką włosy, starając się wyrównać oddech.

- Proszę, włóż mi naszyjnik - przypomniała mu łagodnie.

- Oczywiście. - Wyciągnął z puzderka kolbę, chwycił za końce i przez chwilę mężczył się z delikatnym, małym zameczkiem w kształcie listka, zanim udało mu się go zapiąć. - Gotowe, kochanie. Musimy już iść, *mi amor*, jeśli chcesz powitać swoich gości.

Elena bawiła się doskonale. Prawie w ogóle nie schodziła z parkietu, porywana do tańca przez kolejnych mężczyzn. Od czasu do czasu widziała, jak Vidal również wiruje gdzieś w pobliżu. Za każdym razem ich spojrzenia się krzyżowały, a było w nich tyle ognia i tłumionego pożądania, że Elena musiała odwracać wzrok, w przeciwnym razie nie zdołałaby utrzymać się na nogach.

- Nie potrafię trzymać się z daleka od ciebie - powiedział jej, gdy tym razem to on poprosił ją do tańca. - Jestem zazdrosny o każdego faceta, który się do ciebie zbliża.

Elena zaśmiała się cicho, przytulając twarz do jego ramienia. Była szczęśliwa i zakochana. Nie miała co do tego żadnych wątpliwości. Kochała Vidala i jeśli jej małżeństwo miało się wkrótce skończyć, będzie miała przynajmniej cudowne wspomnienia.

I nagle wśród gości zobaczyła kogoś, kogo nie zapraszała. W jej stronę szła atrakcyjna kobieta w czarnej koktajlowej sukni i wysokich czarnych szpilkach. Jej długie ciemne włosy spływały falami na ramiona. Elena wyrwała się z ramion Vidala i pobiegła w stronę tajemniczej piękności.

Reina!

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Siostry padły sobie w ramiona z okrzykiem radości. Elena wprost nie mogła uwierzyć, że Reina przyszła na jej urodzinowe przyjęcie. Tak bardzo się o nią martwiła. Odwróciła się w stronę Vidala, który właśnie zmierzał w ich kierunku, ale Reina złapała ją za rękę i pociągnęła w przeciwną stronę, dając do zrozumienia, że życzy sobie porozmawiać z siostrą na osobności.

- Gdzie ty się podziewałaś? Dlaczego uciekłaś bez słowa wyjaśnienia? Dlaczego nie odzywałaś się do nas tak długo? - Elena wyrzucała z siebie pytania jedno po drugim.

- Potrzebowałam trochę czasu, by nabrać do tego wszystkiego dystansu. Zatrzymałam się u przyjaciół w Londynie.

- Czy wiesz, że mama miała problemy ze zdrowiem? Była w szpitalu, ale już jest lepiej, musi tylko unikać stresów. Byłaś już u niej? Widziałaś się z rodzicami?

- Oczywiście - potwierdziła Reina, kiwając głową. - Powiedzieli mi o przyjęciu, dlatego tu jestem. Ale nic nie wiedziałam o tym, że była w szpitalu. Co z nią? Nie wyglądała na chorą.

- Bardzo przeżywała problemy z bankiem. Teraz musi po prostu bardziej o siebie dbać.

- O Boże! - jęknęła Reina, zakrywając dłonią usta. - Gdybym wiedziała, wróciłabym natychmiast z Londynu. Na szczęście teraz już nigdzie się stąd nie ruszam, więc będę się mogła nią zająć. Ale powiedz mi teraz, jak to się stało, że wyszłaś za mąż za Vidala? Nie mogłam w to uwierzyć, kiedy mama mi opowiedziała o waszym ślubie. Czyżbyście się tak nagle w sobie zakochali?

- Zakochali? - prychnęła Elena, tylko po to, by siostra nie wyczytała z jej twarzy prawdziwych uczuć. - Miłość to ostatnia rzecz na świecie, jaka nas łączy.

Nie chciała kłamać, ale na razie wołała, aby nikt się nie dowiedział, ile Vidal dla niej znaczy.

- To dlaczego za niego wyszłaś?

Elena uniosła brwi, zdziwiona.

- Jak to dlaczego? Zapomniałaś już, że go porzuciłaś? Ktoś musiał cię zastąpić. Rodzice ci nie powiedzieli? Proszę, bym przyjechała z Los Angeles. Byłam ich ostatnią deską ratunku. Oczywiście, nie dziwię się, że uciekłaś, że nie chciałaś brać w tym udziału. Ja również nie chciałam się zgodzić, ale kiedy mama zachorowała, nie miałam wyjścia i...

- Wystarczy! Nie wierzę w to, co słyszę - przerwała jej gwałtownie Reina, z trudem hamując wściekłość. - Chcesz mi powiedzieć, że Marquez odmówił przeprowadzenia fuzji banków, jeśli za niego nie wyjdiesz?

Elena popatrzyła na nią zdziwiona, niczego nie rozumiejąc.

- No tak, przecież ty również miałaś wyjść za niego tylko z tego powodu.

- Tak, ale...

- Nie martwiłaś się, że rodzice mogą stracić coś, na co pracowali przez całe życie?

- Chodzi właśnie o to, że wcale by nie stracili.

Elena rzuciła jej spojrzenie pełne wyrzutu.

Powoli kończyła jej się cierpliwość.

- Jak możesz tak mówić!? Musiałaś wiedzieć o ich problemach. Jediną szansą był mój ślub z Vidalem. Oczywiście mogłam się nie zgodzić, ale przecież nie mogłam dokładać mamie zmartwień, zwłaszcza w jej stanie.

- Vidal Marquez! - krzyknęła głośno. Jej oczy miały skry, a usta wykrzywiały grymas wściekłości. - Zabiję drania!

- O czym ty mówisz?! Nic z tego nie rozumiem.

- Zaraz zrozumiesz. Vidal zaakceptował fakt, że nie chcę małżeństwa bez miłości. Powiedział nawet, że docenia moją szczerość. Łajdak - mruknęła. - Zapewnił, że mimo wszystko zgodzi się na fuzję.

Elena poczuła, że robi jej się ciemno przed oczami. To nie może być prawda. Vidal nie mógłby zrobić czegoś tak podłego. Nie ożeniłby się z nią tylko dlatego, żeby ją zaciągnąć do łóżka. To niemożliwe!

- Moim zdaniem, Vidal powrócił do swojego głupiego pomysłu, bo miał na ciebie ochotę i szkoda mu było czasu na to, żeby cię uwodzić - ciągnęła gorzko Reina. - Wolał

się z tobą ożenić i mieć do ciebie i twojego ciała legalne prawo. Vidal to skończony łajdak!

Elena zaczęła drżeć na całym ciele. Przyłożyła dłonie do rozpalonych policzków i pokręciła przecząco głową.

- To niemożliwe, niemożliwe.

Reina objęła ją ramieniem.

- Przykro mi, kochanie. Nie sądziłam, że zostaniesz postawiona w takiej sytuacji. - Po chwili dodała cicho: - Widziałam was razem, jak tańczyliście. Wyglądaliście na bardzo sobie bliskich. Powiedz mi, czy udało mu się osiągnąć cel? Poszłaś z nim do łóżka?

Elena skinęła głową i wbiła wzrok w ziemię.

- Zakochałaś się w nim?

- Nie! - zaprzeczyła gwałtownie. - Jak mogłaś tak pomyśleć! Ja go nienawidzę. To podły gad! Wilk w owczej skórze! Nie mogę uwierzyć, że mógł zrobić coś tak obrzydliwego! Nawet rodzice żyli w nieświadomości i dlatego po mnie posłali. Kiedy pomyślę, że porzuciłam swoje życie w Stanach, pracę, sądząc, że pomagam rodzicom, robi mi się niedobrze. Dlaczego uciekłaś i nie powiedziałaś im, że nawet bez małżeństwa dojdzie do fuzji?

Nie rozumiała, jak Reina mogła wyjechać, nie upewniwszy się, że wszystko jest w porządku.

- Byłam przekonana, że Vidal im powie. Nigdy by mi do głowy nie przyszło, że zrobi coś tak podłego. Przypuszczam, że zanim zdążył poinformować rodziców, oni posłali po ciebie, a kiedy cię zobaczył, postanowił wykorzystać sytuację. Nie wiem, czy zdajesz sobie sprawę z tego, jaka jesteś piękna. Nie dziwi mnie to, że cię zapragnął, ale że posunął się do szantażu, zmusił do ślubu... To wstrętne.

Reina widziała zrozpaczoną minę siostry, jej błyszczące od łez oczy i drżące wargi i zrobiło jej się strasznie przykro.

- Ale może istnieje jakieś inne wyjaśnienie - zaczęła ją pocieszać, choć bez przekonania. - Znam przecież Vidala i wiem, że nie jest złym człowiekiem.

Wyglądaliście razem na takich szczęśliwych. Nie zdziwiłabym się, gdybyście się w sobie zakochali.

Elena uśmiechnęła się gorzko. Vidal nie wie, co to miłość. Posiada maniery światowca, drogie samochody i wielkie pieniądze, ale w sferze uczuć jest skończonym analfabetą. Zaufała mu, a tymczasem jemu przez cały czas chodziło tylko o jedno.

- Nie ma innego wyjaśnienia - odparła dziwnie spokojnym głosem. - Ten człowiek nie ma żadnych zasad moralnych. Oszukał nas wszystkich.

Elena mówiła głosem spokojnym, zupełnie tak, jakby była wyzuta ze wszystkich emocji. Nie zamierzała płakać. Ten drań nie był wart ani jej łez, ani miłości. Nigdy już mu nie zaufa. Przehandlował ją jak rzecz. Ta świadomość była najbardziej bolesna.

Był wobec niej czarujący, to prawda, kupował jej drogie prezenty, ale teraz wiedziała, że była to zapłata za to, że z nim sypiała. Zapewnił sobie kochankę na rok, a po tym czasie zamierzał się jej pozbyć jak zużytej, niepotrzebnej rzeczy. Jak mogła do tego dopuścić?

Vidal z niepokojem czekał na Elenę. Niespodziewany powrót Reiny i to właśnie w momencie, kiedy zamierzał wyznać żonie swoje uczucia, bardzo go zaniepokoił. Jeśli Reina opowie Elenie całą historię, to wszystko popsuje.

Po raz pierwszy w życiu kochał kobietę, po raz pierwszy w życiu czuł tę niesamowitą harmonię dusz i ciał. Przy Elenie odkrył swoją drugą stronę. Nie wiedział, że potrafi być taki czuły dla drugiego człowieka, taki troskliwy. Wyzwalała w nim dobro, o które nigdy by się nie podejrzewał. Oczywiście zaspokajała jego fizyczne potrzeby jak żadna inna kobieta, nie zamierzał tego ukrywać, ale także emocjonalne. Mogli rozmawiać ze sobą na każdy temat, zażarcie dyskutować i wymieniać poglądy, a za chwilę znów śmiać się do łez i żartować z błahych spraw.

Wstyd mu było teraz, kiedy przypominał sobie motywy, jakimi się kierował, decydując się na małżeństwo z nią. Potraktował ją okropnie, zmusił, by za niego wyszła, by dzieliła z nim sypialnię, a wszystko dlatego, że tak bardzo jej pragnął.

Jak długo można czekać? - zastanawiał się, coraz bardziej zniecierpliwiony. Niepewność, czy Reina wyjawiała prawdę, rozrywała go od środka. Wreszcie, nie mogąc

dłużej znieść napięcia, wszedł do środka. Zawołał, ale odpowiedziała mu głucha cisza, więc pobiegł po schodach na górę do pokoju Eleny.

Gdy tylko wszedł, poczuł, że stało się coś niedobrego. Atmosfera była napięta, a spojrzenie Eleny, pełne wrogości, nie wróżyło niczego dobrego.

Reina poderwała się z fotela i napadła na niego, mrużąc wściekle oczy.

- Jesteś najpodlejszym z ludzi, Marquez! I pomyśleć, że kiedyś się przyjaźniliśmy! Jak mogłeś zrobić coś takiego mojej siostrze?!

Vidal miał wrażenie, jakby dostał batem po twarzy. Nie mógł zaprzeczyć. To wszystko była prawda, ale nie zamierzał tłumaczyć się Reinie. To była sprawa między nim a Eleną.

- Będę wdzięczny, jeśli zostawisz nas samych - powiedział wyniośle.

Reina zwróciła się do siostry:

- Chcesz, żebym została?

Elena potrząsnęła przecząco głową.

- Nie, poradzę sobie.

Gdy tylko zostali sami, Vidal przysunął się do żony ze skruchą w oczach.

- Nawet nie próbuj się tłumaczyć - warknęła. - Nie chcę cię więcej widzieć. Jedyne, co możesz zrobić, to iść do gości i powiedzieć, że koniec przyjęcia. Chyba że chcesz, żebym ja to zrobiła? Przy okazji może opowiem im jeszcze kilka ciekawostek z naszego życia.

- Eleno, wiem, że czujesz się skrzywdzona i oszukana, ale...

- Oszukana? - wrzasnęła, nie panując już nad sobą. - Jeszcze nikt w życiu mnie tak nie upokorzył.

Zrobił krok w jej stronę, ale ona cofnęła się gwałtownie.

- Nie zbliżaj się do mnie! Nie chcę mieć z tobą nic wspólnego, ty łajdaku. Jutro z samego rana się wyprowadzam, a teraz idź i pozbądź się tych wszystkich ludzi.

Chciał jeszcze coś powiedzieć, przeproszać, tłumaczyć, ale widział, że w tym momencie nie ma to żadnego sensu. Może za kilka godzin, gdy Elena się uspokoi, wyjaśni jej, że być może motywy jego postępowania nie należały do najczystszych, ale że wszystko się zmieniło.

Opuścił pokój w poczuciu całkowitej klęski i poinformował gości, że Elena źle się poczuła. Minęła jednak godzina, zanim wszyscy, łącznie z muzykami i obsługą, opuścili rezydencję.

Gdy Vidal znów do niej zajązrał, miała na sobie džinsy i zwykły T-shirt. Wyglądała na jeszcze bardziej wzburzoną niż poprzednio.

- Co robisz? - spytał, widząc otwartą walizkę na łóżku, choć doskonale znał odpowiedź.

- A jak myślisz? Wyprowadzam się.

- Nie pozwolę ci na to. Nie możesz, ot tak, odejść. Porozmawiajmy najpierw. To nie może się tak skończyć.

Zwróciła ku niemu rozpaloną od emocji twarz.

- To się już skończyło, Vidal.

- Muszę ci wszystko wytłumaczyć.

- A co tu jest do tłumaczenia? - Zadarła wysoko głowę, jej oczy miały iskry. - Zmusiłeś mnie do tego ślubu, bo chciałeś mnie zaciągnąć do łóżka, to wszystko. Robi mi się niedobrze za każdym razem, jak pomyślę, że my...

- Eleno, czy możesz mnie wysłuchać?

Próbował ją przytulić, ale wyrwała się.

- Po co? Żeby wysłuchiwać więcej kłamstw? Brzydzę się tobą.

- Pożądałem cię, przyznaję, ale to nie był jedyny powód, dla którego się z tobą ożeniłem.

- Zachowaj te wymówki dla siebie. Wiem teraz doskonale, kim jesteś. Manipulatorem i kłamcą. Nienawidzę cię. Mam nadzieję, że już cię nigdy nie zobaczę.

Odwróciła się do niego plecami, by nie widział w jej oczach łez. A miało być tak pięknie. Tak się cieszyła na ten wieczór, wierzyła, że wraz z nim zaczną się dla nich jakaś nowa epoka. Vidal obiecał, że tych urodzin nie zapomni do końca życia i nie pomylił się. Już na zawsze ten dzień, jak zadra, będzie tkwił w jej sercu.

Poczuła na swoich ramionach dotyk jego dłoni, leciutki, delikatny, jakby na próbę.

- Nie dotykaj mnie - syknęła. - I zostaw mnie w spokoju.

- Musimy porozmawiać - nalegał. - Proszę, postaraj się uspokoić.

- Czy spodziewasz się, że po tym, czego się dowiedziałam, będę spokojna? Nie dociera do ciebie fakt, że nie chcę cię znać? Mam ci to dać na piśmie? Zrozum wreszcie, że bez względu na to, co powiesz, ja ci nie wybaczę. Wszystko między nami skończone.

Elena nie mogła znieść myśli, że oszukał nie tylko ją, ale także rodziców. Naraził jej matkę na poważne niebezpieczeństwo. A jeśli dowiedzą się o wszystkim? Nie, nie można do tego dopuścić.

To by im złamało serca. O Boże, dlaczego ją to spotkało? Za każdym razem, gdy przypominała sobie, z jaką chęcią ulegała jego pragnieniom, ogarniał ją wstyd.

- Może rano, kiedy się uspokoisz, spojrzysz na wszystko z innej perspektywy - powiedział cichym, zmęczonym głosem.

- Mam cię dosyć, wyjdź stąd wreszcie.

- Prześpij się, porozmawiamy rano. - Wychodząc, usłyszał jeszcze głos Eleny:

- Zawsze musi być tak, jak ty chcesz, prawda? Nawet teraz próbujesz mnie zmuszać do czegoś, czego nie chcę. Nie będzie żadnej rozmowy!

Zatrzasnęła drzwi z hukiem i rzuciła się na łóżko, wtulając twarz w poduszkę. Gdyby nie Reina, pewnie tej nocy wyznałaby swoją miłość Vidalowi, a on, czego teraz była pewna, nie odwzajemniłby się tym samym. Jak mógł jej coś takiego zrobić! Mógł ją przecież próbować zdobyć innymi metodami, uwodzić, zapraszać na kolację, a nie szantażować. A ona, jakby tego było mało, uległa mu i to z rozkoszą. Przypomniała sobie słowa Fernana, by się czasem nie zakochała w Vidalu. Cóż, ostrzeżenia okazały się daremne.

Elena zasnęła dopiero nad ranem, kiedy pierwsze promienie słońca zaczęły się nieśmiało wychylać zza horyzontu. Dręczyły ją koszmary, w których Vidal o dziwnie wykrzywionej twarzy wyśmiewał się z jej uczuć na oczach wszystkich, a po chwili przytulał ją do siebie czule. Rzuciła się na posłaniu, miętosząc prześcieradło w dłoniach. Tak bardzo chciała się obudzić, ale nie mogła. Krzyknęła przeraźliwie i ocknęła się. I wtedy ogarnęło ją dziwne uczucie, że sen się chyba nie skończył, bo Vidal był przy niej, obejmując ją ramionami.

- Krzyczałaś przez sen - wyjaśnił, łagodnie głaszcząc ją po włosach.

- Miałam koszmar, i to o tobie - syknęła, wrywając się z jego objęć.

Jak śmie odgrywać teraz troskliwego męża? Niech go szlag!

Przekręciła się na łóżku i podniosła się z drugiej strony, daleko od niego.

- Eleno... - zaczął niepewnie.

Stali naprzeciwko siebie, twarzą w twarz, jak zawodnicy chwilę przed walką. Elena miała wrażenie, że bicie jej serce rozlega się echem po całym pokoju. Znała doskonale techniki relaksacyjne, ale wszystkie opierały się na oddechu, a ona nie potrafiła złapać tchu. A wszystko przez jednego mężczyznę.

- Musimy porozmawiać. - Vidal od wczoraj powtarzał to zdanie jak mantrę,

- Nie ma o czym. Nic, co powiesz, nie zmieni mojego nastawienia do ciebie.

- Powinnaś wysłuchać, jak to wygląda z mojej strony.

- Czy nie wyraziłam się jasno? Nie chcę z tobą rozmawiać. Kiedy to wreszcie do ciebie dotrze?

- Bardzo mi przykro, że sprawiłem ci ból, nie chciałem tego. - Patrzył na nią smutnym wzrokiem, w którym nie było nawet cząstki dawnej arogancji.

- To trochę za mało, nie sądzisz?

- Naprawdę potwornie żałuję tego, jak cię potraktowałam. Powinienem był ci wcześniej powiedzieć. Przecież wiedziałem, że Reina wcześniej czy później wróci i że poznasz prawdę. Skończony idiota ze mnie.

- Obawiam się, że ze mnie jest większa idiotka, skoro dałam się tak oszukać.

- Nie chcę, żebyś odchodziła.

- Dlaczego? Jeszcze ci się nie znudziłam w łóżku? - spytała szyderczo.

Vidal ukrył twarz w dłoniach i przez dłuższą chwilę milczał. Miał wrażenie, że nie jest w stanie przebić się przez ten mur wrogości i niechęci. Spodziewał się, że nie da się wszystkiego naprawić tak od razu, ale miał nadzieję, że choć trochę uda mu się załagodzić sytuację.

- Eleno, wiem, że popełniłem straszny błąd, którego zawsze będę się wstydził, ale musisz wiedzieć, że moje uczucia do ciebie bardzo się zmieniły od tamtego dnia, kiedy cię zobaczyłem po raz pierwszy po twoim powrocie ze Stanów. Nawet nie wiesz, jak bardzo mi na tobie zależy. Stałaś się dla mnie bardzo ważna, stałaś się częścią mojego życia...

- Oszczędź mi tych cikliwych historyjek - przerwała mu, lekceważąco machając ręką.

Jeszcze wczoraj, zanim poznała prawdę, byłaby najszczęśliwszą osobą pod słońcem, słysząc takie wyznanie. Teraz nie wierzyła mu już w ani jedno słowo.

- Mówię szczerze - podkreślił Vidal. - Niestety, teraz muszę wyjść do biura, ale obiecuję ci, że będziesz tu, kiedy wrócę.

- Wszystko zależy od tego, czy zdążę na samolot do Los Angeles. Jeśli tak, to widzimy się po raz ostatni - powiedziała rzeczowo, patrząc mu prosto w oczy. Choć w środku czuła palący ból, na zewnątrz zachowała spokój, który nawet ją zadziwił. - A teraz wyjdź, bo chcę się ubrać.

- Dobrze, zatem do zobaczenia. - Zatrzymał się w drzwiach i rzucił cicho przez ramię: - Nie uciekaj ode mnie, proszę.

Gdy tylko wyszedł, zadzwoniła na lotnisko, ale okazało się, że nie mają wolnych miejsc. Zaklęła głośno, ze złością myśląc o tym, że będzie musiała spędzić kolejną noc pod jednym dachem z Vidalem. Oczywiście mogła pojechać do rodziców, ale nie chciała martwić mamy. Nie potrafiłaby udawać przed nią, że wszystko jest w porządku. Porozmawia z nimi we właściwym czasie, opowiadając historię, jak to Vidal, w swojej wspaniałomyślności, postanowił wcześniej uwolnić ją z małżeńskich więzów.

Po zarezerwowaniu biletu na kolejny dzień Elena impulsywnie postanowiła wziąć Zefira na przejażdżkę. Na jego grzbiecie czuła się tak, jakby się unosiła w przestworzach. Potrzebowała poczuć zimny wiatr na swojej skórze, potrzebowała choć na chwilę zapomnieć o Vidalu, o swoich uczuciach do niego, o miłości i o rozczarowaniu.

Tym razem jednak stajenny nie miał zamiaru ulec jej namowom.

- *Señora* Marquez, dostałem wyraźne polecenie. Nie może pani wziąć konia. Jeśli pani na to pozwoli, stracę pracę.

Elena spodziewała się takiej reakcji. A jednak powoli, dzięki kilku pochlebstwom, smutnym minkom, trzepotaniu rzęsami i zapewnieniom, że załatwi to z mężem, udało jej się go przekonać. Podążyła tą samą trasą co poprzednio, między rzeką a łąkami. Tym razem z jeszcze większą pewnością siebie dosiadła konia. Ostatnim razem udało jej się

zmusić Zefira do posłuszeństwa, choć przeżyła chwile grozy, gdy nie reagował na jej polecenia.

Teraz mocno trzymała lejce i prowadziła konia równo, nie dając mu ani na chwilę decydować o kierunku jazdy czy tempie. Powoli odzyskiwała spokój. Czowała się silna i gotowa, by zawalczyć o swoje szczęście.

I wtedy Zefir stanął dęba. Gwałtowność jego ruchu sprawiła, że Elena nie miała żadnych szans. Upadła na zbocze i sturlała się kilkanaście metrów, zatrzymując się dopiero przy rzece. Próbowwała unieść głowę, ale wtedy poczuła palący ból w całym ciele i straciła przytomność.

W drodze powrotnej do domu Vidal przez cały czas układał w głowie to, co powie Elenie. Musi ją do siebie przekonać. To nie może się tak skończyć. Nie teraz, kiedy wreszcie zrozumiał, że ją kocha. Będzie ją błagał na kolanach o przebaczenie. Jak mógł być takim idiotą?!

Ku swojemu rozczarowaniu w domu nie zastał Eleny. Zauważył jednak walizki, czyli nie mogła wyjechać. W takim razie dokąd poszła? Szukał jej w ogrodzie, gdy stajenny poinformował go, że Elena znowu wzięła konia.

- Zabroniłem wyprowadzać go ze stajni! - krzyknął rozzłoszczony.

Z trudem zapanował nad sobą, by się nie rzucić na stajennego z pięściami.

- Pańska żona nie dała się przekonać, to bardzo uparta dama, *señor* Marquez. Nie byłem w stanie jej powstrzymać.

- Nie byłeś w stanie! - ryknął, ale po chwili machnął ręką zrezygnowany. - Nieważne, wiem, jaka jest moja żona. Osiodłaj mi innego konia.

I wtedy zobaczył, jak przez bramę równym klusem wbiega Zefir. W pierwszej chwili twarz rozjaśnił mu uśmiech, który jednak szybko zgasł, gdy się zorientował, że w siodle nikt nie siedzi. Jeszcze przez chwilę miał nadzieję, że Elena zeskoczyła wcześniej, że zaraz wbiegnie przez bramę, ale z każdą sekundą był coraz bardziej pewien swoich najgorszych przypuszczeń. Zefir spokojnie powrócił do domu, ale bez Eleny.

Nie wahając się ani sekundy, wskoczył na konia.

- Jedziesz ze mną, mój przyjacielu. Musimy ją znaleźć.

Przez chwilę wahał się, w którą stronę jechać, ale Zefir kierował się nad rzekę i Vidal postanowił mu zaufać. Nie przestawał wykrzykiwać imienia Eleny, coraz bardziej zaniepokojony. A jeśli wpadła do rzeki i utonęła? Żelazna obręcz ścisnęła mu serce.

I wtedy usłyszał niewyraźne: „Na pomoc!”. Rozejrzał się wokoło. Głos dochodził z nad brzegu rzeki.

- Elena! - krzyknął - Gdzie jesteś?

- Tutaj!

Przywiązał konia do najbliższego drzewa i zsunął się po zboczu do miejsca, gdzie leżała Elena. Przykląkł przy niej i pomógł jej usiąść.

- Wystraszyłaś mnie na śmierć. Kiedy Zefir wrócił sam do domu, spodziewałem się najgorszego. Dzięki Bogu, że żyjesz. Jesteś ranna?

- Moja noga - zasyczała z bólu.

- Możesz nią poruszać?

- Chyba tak.

Delikatnie podciągnął nogawkę spodni i leciutko, żeby jej nie urazić, zbadał.

- Nie jest złamana - stwierdził z wyraźną ulgą. - Boli cię coś jeszcze?

- Raczej nie, mam tylko kilka siniaków.

- Tak czy inaczej zabieram cię do szpitala.

- Jak chcesz - odpowiedziała szeptem i zemdlała.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Vidal chodził nerwowo po szpitalnym korytarzu w tę i we w tę, nerwowo wylamując palce. Miał dość wrażeń jak na jeden dzień. O mały włos nie stracił jedynej kobiety w swoim życiu. Jedynej, którą kochał. Przypomniawszy sobie jej spojrzenie, kiedy zawoził ją do szpitala. Nie dostrzegł w nim nienawiści i to pozwalało mu mieć nadzieję.

- *Señor* Marquez? - usłyszał głos lekarza.

- Co z moją żoną? Czy mogę ją zobaczyć?

Po raz pierwszy mówiąc „moja żona”, poczuł, że jest nią naprawdę. Wiedział, że Elena go nie kocha, ale nie zamierzał się poddać. Zdobędzie jej miłość. Bez niej jego życie straciłoby wszelki blask.

- Wszystko w porządku - odparł spokojnie lekarz. - Miała dużo szczęścia. Skończyło się tylko na niegroźnym zwichnięciu lewej nogi i kilku siniakach.

- Czyli mogę ją zobaczyć?

- Oczywiście. I proszę się tak nie martwić, dziecku nic się nie stało.

Vidal zeszywniał. Miał wrażenie, że jego serce przestało bić. Elena była z nim w ciąży i nic mu nie powiedziała!

- Jest pan pewien?

Lekarz biorąc to pytanie za objaw niepokoju o zdrowie dziecka, uśmiechnął się i pokiwał głową.

- Zrobiliśmy USG, wszystko jest w porządku. Może pan teraz iść do niej. Jest w lekkim szoku, ale dostała zastrzyk przeciwbólowy. Zatrzymamy ją jeszcze przez noc na obserwacji, ale już jutro będzie mogła wrócić do domu. Tylko proszę, by żona przez kilka dni odpoczywała, dla dobra dziecka.

Vidal wciąż nie mógł uwierzyć w to, co usłyszał. Elena nosiła jego dziecko. Razem stworzyli nowe życie. Zalała go fala miłości. Już kochał to maleństwo. A przecież do niedawna nie miał pojęcia, czym jest miłość.

Tylko dlaczego Elena mu nic nie powiedziała? Może chciała, ale niespodziewany przyjazd Reiny w tym przeszkodził? A może bała się jego reakcji?

- Proszę za mną, panie Marquez - dobiegł go jakby z oddali rzeczowy głos lekarza.

Pomimo że Elena miała zamknięte oczy, dobrze wiedziała, że Vidal wszedł do pokoju. Od razu wyczuła jego obecność. Bała się spojrzeć mu w oczy po tym, co powiedział jej doktor. Nosila w sobie dziecko Vidala! Doskonale wiedziała, kiedy to się stało. Pod prysznicem, kiedy kochali się po raz pierwszy, kiedy byli tak obezwładnieni pożądaniem, że zapomnieli o zabezpieczeniu. Jak mogła być taka głupia? Jakby mało jej było problemów. Teraz już na zawsze związana była z tym człowiekiem, a wszystko przez jeden błąd.

- Eleno? - Vidal usiadł przy łóżku i wyciągnął rękę w jej stronę.

Nie miała wyjścia, musiała na niego spojrzeć.

- Dobrze się czujesz, *mi querida*?

Jego głos brzmiał czule, aksamitnie. Nic nie wskazywało na to, żeby wiedział o dziecku. Może doktor mu nie powiedział, zastanawiała się Elena. Jeśli tak, to tym lepiej. Wróci do Los Angeles i sama je wychowa, a Vidal niech idzie do diabła.

- Strasznie się martwiłem, Eleno. Miałaś naprawdę szczęście, że się nie zabiłaś.

- Dziękuję, że mnie znalazłeś. Nie dałabym rady sama wrócić do domu.

- Tego jestem pewien. Lekarz chce cię zatrzymać na noc, żeby mieć pewność, że wszystko jest w porządku. Przyjdę do ciebie jutro rano, a teraz odpoczywaj.

Nim zdążyła zareagować przycisnął usta do jej warg w krótkim, ale mocnym pocałunku.

Kiedy Elena obudziła się następnego ranka, od razu pomyślała o swoim dziecku. Wściekłość, którą odczuwała do jego ojca, trochę przysłoniła jej radość z faktu zostania matką, ale jednak cieszyła się. Położyła dłonie na brzuchu i uśmiechnęła się z czułością. Jej rodzice będą zachwyceni. Pierwszy wnuk albo wnuczka. Oczywiście, nie zamierzała zostać z Vidalem, ale też nie mogła udawać, że nie jest ojcem jej dziecka. Ono już zawsze będzie ich łączyło, czy tego chciała, czy nie.

Zaraz po tym, jak wyszedł od niej lekarz, pojawił się Vidal.

- Jak się dziś czujesz? - spytał ciepło.

- Trochę poobijana, ale ogólnie nie najgorzej. Lekarz powiedział, że mogę już wrócić do domu, pod warunkiem, że przez parę dni będę odpoczywała.

- Przyniosłem ci czyste ubranie.

- Dziękuję. Pójdę się przebrać.

Zniknęła za drzwiami łazienki, trzymając w dłoni rzeczy od Vidala. Było jej bardzo miło, że sam się domyślił, że będzie potrzebowała świeżych ubrań. Te, w których trafiła do szpitala, były brudne i podarte. Nie powinna była brać tego konia. O mało nie przypłaciła tego życiem. Mogła stracić dziecko! Nie wiedziała, czy bardziej boli ją poobijane ciało, czy zraniona duma. Na szczęście Vidal bardzo taktownie się zachował, nie kwestionując nawet jednym słowem jej umiejętności jeździeckich.

Kiedy przyjechali do domu, Vidal nalegał, aby Elena natychmiast położyła się do łóżka, co trochę ją rozdrażniło. Nie musiał się z nią obchodzić jak z jajkiem.

- Nie powinienes być w pracy? - spytała z wyraźną aluzją, aby dał jej wreszcie święty spokój.

- A ty w tym czasie uciekniesz?

- Co ty sobie myślisz? Dopiero wyszłam ze szpitala. Nie zamierzam uciekać. Po prostu nie chcę, żebyś się mną zajmował. Jestem trochę potłuczona, ale nie chora.

- Jesteś też w ciąży.

Elena zamarła. Rzuciła krótkie, badawcze spojrzenie w stronę Vidala.

- Lekarz ci powiedział?

Głupie pytanie, pomyślała natychmiast. A któż inny.

- Owszem, a chyba to ty powinnaś to zrobić. Zamierzałaś mi powiedzieć, czy chciałaś to przede mną ukryć?

Nie miał prawa o nic jej oskarżać. Nie po tym, co jej zrobił, a jednak jego spojrzenie zawstydziło ją. Nerwowo wsunęła kosmyk włosów za ucho.

- To nie tak, jak myślisz. Nie wiedziałam, że jestem w ciąży. Dopiero w szpitalu poznałam prawdę.

Vidal usiadł obok niej, jakby w obawie, że mu się wymknie i już nigdy nie pozna odpowiedzi na nurtujące go pytania.

- A gdybyś wiedziała wcześniej, powiedziałabyś mi?

Elena spuściła wzrok.

- Nie wiem. Pewnie wolałabym odejść.

- I myślisz, że pozwoliłbym ci na to?

- Przypuszczam, że próbowałbyś mnie zatrzymać.

Podniósł się z łóżka i rzucił ostro:

- Masz cholerną rację. Próbowałbym cię zatrzymać. To dziecko nie należy wyłącznie do ciebie. Obydwoje ponosimy za nie odpowiedzialność. Chcesz czy nie, jestem jego ojcem i nie pozwolę, abyś pozbawiła mnie należnych mi praw.

- Och, daj spokój! - krzyknęła rozzłoszczona. - Wiem, że nie chcesz tego dziecka, więc nie udawaj kochanego ojca. Co się stało, to się nie odstanie, trudno. Będę najlepszą matką na świecie i twoja pomoc nie jest mi potrzebna.

- *Dios!* - Vidal wyglądał, jakby zaraz miał wybuchnąć. Zapanował jednak nad sobą. Musi być cierpliwy, jeśli chce odzyskać Elenę. - Spróbujmy porozmawiać o tym spokojnie.

- A jest jeszcze o czym rozmawiać?

Chciała jeszcze coś powiedzieć, ale zrobiło jej się nagle słabo. Zbladła, na skronie wystąpiły jej kropelki potu, a wargi zaczęły drżeć. Zamknęła na chwilę oczy i spróbowała odetchnąć głęboko kilka razy.

Vidal natychmiast zauważył, co się dzieje.

- Źle się poczułaś? Mam wezwać lekarza?

- Nie, nie, już mi przeszło. Przez chwilę zakręciło mi się w głowie.

Vidal podszedł do barku i nalał wody do kryształowego kieliszka. Elena upiła kilka łyków, czując, że kryzys minął.

- Nie powinienem się z tobą kłócić. Przepraszam. Powinnaś teraz odpoczywać i nabrać sił.

- Masz rację - zgodziła się. - Chyba muszę trochę odpocząć.

Vidal uśmiechnął się blado, skinął głową i wyszedł z pokoju, prosząc, by go zawołała w razie potrzeby.

Zabolało go to, że nie chce jego dziecka. Trudno się dziwić. Nie kochała go i miała do niego żal. A on niczego bardziej nie pragnął, jak zatrzymać ją w swoim domu, w swoim życiu. Ucieleśniała to, o czym marzył, i czego tak bardzo brakowało mu przez te wszystkie lata. Do tej pory nie zdawał sobie sprawy ze swojej samotności. Odnosił

sukcesy, miał pieniądze i każdą kobietę, której zapragnął, ale w głębi duszy wiedział, że to wszystko jest tylko namiastką, substytutem prawdziwej esencji życia. Dzięki Elenie zrozumiał, czym jest rzeczywista bliskość drugiego człowieka, czym jest poczucie wspólnoty i jedności. A teraz jeszcze miał zostać ojcem. Rozchylił usta w uśmiechu, gdy wyobraził sobie maleńkie dziecko w swoich ramionach. Nauczyłby je wszystkiego, poświęcałby mu czas, pomagał wejść w dorosłość. Jego dziecko... i Eleny.

Jak mógł pozwolić jej odejść? Jak mógł pozwolić odejść kobiecie, którą kochał?

TLR

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Pierwszą osobą, jaką ujrzała Elena zaraz po przebudzeniu, był Vidal. Siedział na krześle przy jej łóżku. W pierwszej chwili nie zapomniała o ich kłótni, nawet o dziecku, które w sobie nosiła. Wiedziała tylko, że ma przed sobą mężczyznę, którego kocha. Spojrzała na niego z czułością, ale po chwili przypomniała sobie o wypadku, o słowach Reiny i odwróciła głowę w drugą stronę.

- Jak długo spałam? - spytała cicho.

- Kilka godzin - odparł ciepło.

- Siedziałeś tu przez cały czas?

- Czuję się za ciebie odpowiedzialny. W końcu to moja wina, że leżysz tu teraz ze zwichniętą nogą - powiedział, poprawiając kołdrę.

- Daj spokój. W tym, że spadłam, nie ma żadnej twojej winy.

Popatrzył na nią uważnie swoimi zielonymi oczami, które wyrażały skruchę i tkliwość.

- Chciałbym ci wszystko wynagrodzić. Wiem, jak bardzo cię zawiodłem.

Pokręciła głową ze smutkiem.

- To się nie uda. Nie potrafię ci wybaczyć. Nigdy.

- Nigdy to bardzo mocne słowo, Eleno. - Przez chwilę wpatrywał się w podłogę, po czym wziął ją za rękę i przytrzymał mocno. - Myślisz, że pozwolę ci odejść? Nasze dziecko potrzebuje obydwójga rodziców.

Wszystko w niej wyrywało się ku niemu. Chciała mu wierzyć, chciała mu zaufać, bo mimo wszystko nadal go kochała, może nawet mocniej, bo teraz miał być ojcem jej dziecka. Odparła jednak z zimnym błyskiem w oczach:

- Nie będziesz w stanie mnie zatrzymać.

Vidal westchnął zgnębiony, odwrócił się na pięcie i wyszedł z pokoju. Całe popołudnie spędził w domu, pracując w sali konferencyjnej, ale co jakiś czas zaglądał do Eleny. Nie rozmawiali już o jego winie i przebaczeniu. Vidal przynosił jej do łóżka smakołyki, czytał wiadomości w gazecie, otaczał ją czułością, która zaskoczyła Elenę. To był mężczyzna, jakiego nie знаła. Troskliwy i uważny, taki jak zawsze chciała, żeby

był. Coś w niej pękło. Chciała pamiętać, że ją oszukał, że wykorzystał, ale potrafiła myśleć tylko o tym, że nosi w sobie jego dziecko. Dziecko mężczyzny, którego kocha, który rozumie swój błąd i chce go naprawić. Mimo to nie zamierzała ułatwiać mu sytuacji.

Kiedy więc Vidal na dobranoc pocałował ją w usta, sama nie wiedziała, jak to się stało, że wtuliła się w niego, odwzajemniając pocałunek. W jego ramionach rozplątał się cały jej żal i niechęć. Spojrzała mu w oczy i zobaczyła w nich niepewność i tłumioną radość, jakby nie wiedział, na ile może sobie pozwolić. Oparł się na łokciu, zsunął do jej brzucha i ucałował go z czułością. Ten gest zupełnie podbił serce Eleny. Nie miała wątpliwości, że jego uczucia są szczerze. Zapragnęła jego bliskości i choć jeszcze kilka godzin temu zapewniała, że od niego odejdzie, teraz nie potrafiła myśleć o niczym innym, jak tylko o tym, by znów do niego należeć. Zsunęła z niego koszulę i pocałowała w ramię. Vidal przygarnął ją do siebie. Kochał ją z czułością i uwagą, wychodził na przeciw jej oczekiwaniom, pozwalając jednocześnie, by to ona przejęła inicjatywę. Przepelniało go uczucie niebywałego szczęścia, ale bał się odezwać, by nie spłoszyć tej chwili niesamowitej jedności.

Elena również milczała, bo kiedy emocje opadły, pojawiły się wątpliwości. A co, jeśli on tak naprawdę chce tylko dziecka, a do niej nic nie czuje?

- Coś nie tak? - przerwał milczenie Vidal, patrząc na nią z niepokojem. - Źle się czujesz? Zrobiłem ci krzywdę? Boli cię...

Elena przerwała mu gestem dłoni.

- Nie, nic z tych rzeczy. Muszę ci zadać pytanie i chcę, żebyś był ze mną szczerzy.

- Już zawsze będę z tobą szczerzy - odparł, gładząc ją po policzku.

Elena walczyła ze sobą, ale wreszcie zebrała się na odwagę. Spojrzała mu w oczy i spytała:

- Kochasz mnie?

Zrobiła to! Była pewna, że jej policzki oblały się szkarłatnym rumieńcem. Wstrzymała oddech, nie wiedząc, czego się może spodziewać.

Na czole Vidala pojawiła się pionowa zmarszczka, kąciki ust zadrżały, ale zaraz potem rozciągnęły się w radosnym uśmiechu.

- A czy mógłbym nie kochać anioła?

Nie przesłyszała się? Nazwał ją aniołem, po tym wszystkich ostrych słowach, jakie od niej usłyszał? I powiedział, że ją kocha?

- Tym właśnie dla mnie jesteś, najdroższa Eleno. Najśłodsza, najlepszą osobą, jaką kiedykolwiek poznałem w swoim życiu. Gotowa byłaś na największe poświęcenie, by pomóc rodzicom. Poślubiłaś mężczyznę, którego nie znałaś, którego nie znosiłaś i przyjęłaś to z godnością. Dziwię się, że zadajesz takie pytanie. Nie czułaś mojej miłości przed chwilą, kiedy byliśmy razem?

Elena zadrżała, oszołomiona tym wyznaniem. Nie była w stanie wydusić z siebie nawet słowa.

- Jeszcze masz wątpliwości, moja kochana? - pytał z uśmiechem. - A może boisz się, że mówię tak tylko z tego powodu. - Położył delikatnie rękę na jej brzuchu.

- Ja po prostu muszę być pewna - wydusiła z siebie.

- W taki razie, *mi querida*, kocham cię bardziej, niż możesz to sobie wyobrazić. Przyznaję, że poślubiłem cię, kierując się egoistycznymi pobudkami. Zapragnąłem cię od pierwszej chwili, w której cię zobaczyłem. Żadna kobieta nie działała na mnie tak jak ty. Potem jednak zrozumiałem, jak bardzo jesteś dla mnie ważna, jak mocno zapadłaś mi w serce. - Ton jego głosu zmienił się, stał się bardziej aksamitny, pieszczotliwy. - A czy ty, kochanie, myślisz, że będziesz kiedyś w stanie zapomnieć, co ci zrobiłem i pokochać mnie tak mocno jak ja ciebie?

- Przecież ja już cię kocham - wyszeptwała, obejmując go za szyję. - To dlatego tak mnie zabolalo to, o czym się dowiedziałam. Dlatego chciałam od ciebie uciec.

Ku jej zaskoczeniu w oczach Vidala pojawiły się łzy.

- Naszym przeznaczeniem było się spotkać, *mi querida*. Jeśli tylko będziemy razem, wszystko nam się uda.

- Wybaczysz mi, że ci nie wierzyłam?

- A ty, że zmusiłem cię do tego małżeństwa?

- Vidal?

- Tak najdroższa?

- Kochaj się ze mną jeszcze raz.

Vidal posłał jej spojrzenie pełne miłości i obietnicy.

EPILOG

- Nadia, Angelo, gdzie jesteście?

Bliźniaki wybiegły z kryjówki, słysząc głos swojego ojca. Vidal uniósł je wysoko do góry, śmiejąc się głośno wraz z nimi.

Elena ze wzruszeniem przyglądała się tej scenie. Trudno jej było uwierzyć, że minęły już trzy lata, odkąd związała swoje życie z Vidalem. Wiele się zmieniło od tamtego czasu. Rodzice przeszli na zasłużoną emeryturę, ciesząc się wnukami. Ona zaś zdecydowała się sprzedać firmę Kate, która okazała się godną zastępczynią.

Elena opuściła dłoń na brzuch. Znowu spodziewała się dziecka i była absolutnie szczęśliwa. Z każdym dniem coraz mocniej kochała Vidala i sama również czuła jego miłość. Nie wierzyła, że to możliwe, by jakikolwiek mężczyzna potrafił się tak zmienić. Vidal w niczym nie przypominał dawnego pracoholika skupionego wyłącznie na swoich pragnieniach i potrzebach. Teraz najważniejsza dla niego była rodzina.

Podeszła do męża i opierając się o jego ramię wyznała cicho:

- Kocham cię.

- Ja również cię kocham, najdroższa - powiedział, zbliżając wargi do jej ust. - Z całego serca i tak już będzie zawsze.

